

www.kuriergalicyjski.com

15–28 kwietnia 2016
nr 7 (251)



Czy umowa z UE jest nam w ogóle potrzebna?
Wasył Rasewycz
s. 12



6. Polska Wiosna Teatralna
s. 16



Rozmowa z Ołeksandrem Zinczenką
Wojciech Jankowski
s. 19

Łuck – katolicką stolicą Wołynia
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Szef gabinetu prezydenta RP Adam Kwiatkowski z wizytą we Lwowie

Szef gabinetu prezydenta RP Andrzeja Dudy minister Adam Kwiatkowski złożył wizytę we Lwowie wraz z delegacją Kancelarii Prezydenta w dniach 7-9 kwietnia. Pobyt we Lwowie oficjalnej delegacji zaowocował wieloma spotkaniami oraz udziałem w ważnych wydarzeniach. Obchodzona 360. rocznica ślubów króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej była okazją do przypomnienia znaczenia cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej, koronowanego 240 lat temu, a także 25. rocznicy reaktywowania struktur Kościoła łacińskiego na Ukrainie.

ANNA GORDIJEWSKA
KONSTANTY CZAWAGA

7 kwietnia z okazji obchodów 360. rocznicy ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza do Lwowa przybyli sekretarz stanu – szef gabinetu prezydenta RP Andrzeja Dudy Adam Kwiatkowski, dyrektor Biura do spraw kontaktu z Polakami za granicą Kazimierz Kuberski i członek Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencie RP Rafał Dziegielowski. Na lotnisku przybyłych gości przywitał konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur, po czym członkowie delegacji udali się na Cmentarz w Zimnej Wodzie koło Lwowa, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach poległych w strefie ATO Romana Sokacza, Polaka oraz jego przyjaciela Rostysława Skruta, Ukraińca. Przedstawiciel Prezydenta RP wraz z osobami towarzyszącymi złożyli również kwiaty na Cmentarzu Obrońców Lwowa oraz pod pomnikiem Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

Wieczorem Adam Kwiatkowski spotkał się z Polakami, którzy pełnią swój żołnierski obowiązek podczas trwającego konfliktu zbrojnego w Donbasie oraz z rodziną poległego na tej wojnie żołnierza Rostysława Skruta.

W rozmowie z korespondentem Kuriera Galicyjskiego minister Kwiatkowski zaznaczył, że pomimo



Minister Adam Kwiatkowski czyta list prezydenta RP Andrzeja Dudy w katedrze lwowskiej

udziału w obchodach 360. rocznicy ślubów lwowskich Jana Kazimierza delegacja korzysta z momentu, aby spotkać się z rodakami, porozmawiać z Polakami o tych kwestiach, które ich na co dzień dotyczą. W ramach wizyty przedstawiciele delegacji odwiedzili Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Metodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu, zapoznali się z działalnością Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Kornela Makuszyńskiego oraz Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju.

- Polacy mieszkają przecież nie tylko we Lwowie i stąd te spotkania – powiedział minister Kwiatkowski. – Jest to z jednej strony ukłon i podziękowanie dla tych, którzy tam właśnie polskość krzewili. A z drugiej strony, będzie to dla mnie duże doświadczenie i mam nadzieję, że te spotkania uzupełnią moją wiedzę o tym jak wygląda podtrzymywanie polskości w tych mniejszych ośrodkach w okolicach Lwowa.

Delegacja KPRP wzięła udział w otwarciu Międzynarodowej Konferencji Naukowej poświęconej 360. rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza, 240. rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej oraz 25. rocznicy reaktywowania struktur Kościoła łacińskiego na Ukrainie.

(cd. na s. 4)

List Prezydenta z okazji 360. rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza

Sercem i modlitwą jestem dzisiaj z Państwem – w lwowskiej katedrze obrządku łacińskiego, w miejscu, w którym przed trzystu sześćdziesięciu laty dokonał się akt symboliczny o wielkiej, historycznej wadze. Obchodzimy jubileusz uroczystości, podczas której król Jan Kazimierz, w łączności z elitami państwowymi, wojskiem, duchowieństwem oraz katolicką większością obywateli Rzeczypospolitej, oddał swoje dominium w opiekę Maryi Królowej.

To niezwykle wydarzenie miało miejsce w niezwykłych okolicznościach. Wojska szwedzkie i moskiewskie zajmowały wtedy niemal cały obszar naszej Ojczyzny. Zniszczenia wojenne i grabieże ogromnie osłabiły Rzeczpospolitą. Wielu wydawało się, że suwerenne państwo polskie i jego prawowity monarcha ponieśli ostateczną klęskę. Jednak byli również tacy, którzy nie tracili ducha. Szczególny rozgłos zyskały dwa miejsca, które oparły się oblężeniu i które pozostały skrawkami wolnej Polski. Była to Jasna Góra oraz Lwów.

To z nich rozniósł się po całym kraju płomień oporu przeciw najeźdźcy. Wstrząs, jaki wywołał atak na jasnogórskie sanktuarium, męstwo lwowian oraz poruszające śluby króla Jana Kazimierza przed cudownym lwowskim obrazem Matki Bożej Łaskawej były początkiem końca tego tragicznego rozdziału naszej historii. Wiara, nadzieja i miłość Ojczyzny okazały się silniejsze od zwątpienia i małodusznego fatalizmu. Zapewne dlatego trzysta lat później

Sługa Boży prymas Stefan Wyszyński – duchowy przywódca milionów Polaków podczas nocy komunizmu, nazywany czasem prawdziwym interrexem – niejako powtórzył śluby lwowskie. Jego uroczyste Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego również wtedy, w roku 1956, ożywiły wiarę w opatrnościową pomoc dla tych, którzy pragnęli Polski wolnej i niepodległej.

Z całego serca dziękuję wszystkim, którzy włączyli się w obchody tej ważnej rocznicy. To znamienne, że łączy się ona z jubileuszem 1050-lecia chrztu Polski. Ufam, że będzie to czas głębokiej refleksji nad fundamentami zarówno polskości, jak i całej cywilizacji Zachodu. Nad ideałami, które uczyniły nas tym, czym dzisiaj jesteśmy – narodem o ponadtysiącletniej historii, z ogromnym dorobkiem ducha i myśli, dumnego z dziejów naszego oręza, zasłużonego dla obrony wolności, prawdy, sprawiedliwości i patriotyzmu. To w służbie tych wartości przezwyciężaliśmy przez wieki wszelkie przeciwności i zagrożenia. I tylko w oparciu o nie skutecznie stawimy czoła wyzwaniom przyszłości.

Raz jeszcze dziękuję za Państwa obecność w tym świętym miejscu oraz za wytrwałą służbę

Bogu i Ojczyźnie. Serdecznie pozdrawiam, szczęść Boże!

Andrzej Duda
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Sejm znowelizował ustawę o Karcie Polaka

W piątek, 1 kwietnia br., Sejm jednogłośnie przyjął nowelizację ustawy o Karcie Polaka. Wprowadzone zmiany mają ułatwić osiedlanie się w Polsce posiadaczom Karty, m.in. poprzez dofinansowanie do wynajęcia mieszkania czy zwolnienie posiadaczy Karty Polaka z opłat konsularnych.

Wcześniej Sejm przyjął dwie doprecyzowujące poprawki zgłoszone przez połączone komisje Spraw Zagranicznych oraz Łączności z Polakami za Granicą. Sejm odrzucił także trzy wnioski mniejszości zgłoszone przez posłów opozycji. Posłowie głosowali m.in. przeciw zmianie proponowanej przez wnioskodawców, aby ocena znajomości języka polskiego była oceniana nie na podstawie rozmowy egzaminacyjnej, a zgodnie z europejskim systemem certyfikacji języków obcych na poziomie A1.

Podczas piątkowego posiedzenia Sejmu sprawozdawca projektu i przewodniczący Komisji Łączności z Polakami za Granicą Michał Dworczyk (PiS), apelując o przyjęcie nowelizacji przypomniał, że ustawa o Karcie Polaka przyjęta w 2007 roku miała pomóc w kontakcie między naszymi rodakami mieszkającymi na Kresach I i II Rzeczypospolitej z macierzą.

- Dlatego znalazły się tam przepisy, które ułatwiały otrzymanie polskiej wizej, dlatego znalazły się tam przywileje dla naszych rodaków na Wschodzie – mówił. – Dzisiejsza nowelizacja jest skierowana do drugiej bardzo ważnej grupy Polaków mieszkających na terenach byłego Związku Sowieckiego. Do tych, którzy chcą przyjechać do Polski i osiedlić się tutaj na stałe. My stwarzamy im taką możliwość, więcej – my im umożliwiamy bardzo szybkie otrzymanie polskiego obywatelstwa. W czasie pierwszych miesięcy, tych najważniejszych, najtrudniejszych, adaptacji w naszym kraju państwo polskie zapewni im wsparcie, żeby mogli się poczuć tutaj jak w domu. To pierwsza ustawa w historii III Rzeczypospolitej, która naprawdę po partnersku traktuje naszych rodaków na Wschodzie. Po raz pierwszy traktujemy ich podmiotowo i dajemy im wybór. Tym, którzy chcą się osiedlić na ziemi swoich ojców i swoich dziadków, mówimy, że państwo polskie będzie was wspierać. Będzie wspierać podtrzymanie polskiej tożsamości narodowej, kultury, polskiego języka. Tym, którzy chcą tu przyjechać, mówimy: ułatwiamy wam to. Dajemy wam polskie obywatelstwo, oczekujemy was z otwartymi rękami. To bardzo ważny krok w budowie polskiej wspólnoty narodowej ponad współczesnymi granicami Polski; wspólnoty narodowej niezależnie od tego, jakie obywatelstwo dzisiaj mają nasi rodacy poza granicami kraju – podkreślił Michał Dworczyk.

Jak przypomniał, według szacunków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dzięki nowelizacji kilkadziesiąt tysięcy Polaków ze Wschodu może przyjechać do kraju.

Zgodnie z projektowanymi zmianami, posiadacze Karty Polaka, którzy przyjeżdżają do Polski z zamiarem osiedlenia się na stałe dostaną bezpłatnie Kartę Stałego Pobytu, po

roku otrzymają obywatelstwo polskie, a w międzyczasie będą mogli liczyć na pomoc w tym pierwszym najtrudniejszym okresie adaptacji – m.in. będą mogli ubiegać się o dofinansowanie do wynajęcia mieszkania, dofinansowanie intensywnej nauki języka polskiego czy kursów zawodowych. „Zasilek adaptacyjny” będzie wynosił ok. 6 tys. zł. Program miałby ruszyć dopiero od 2017 roku.

Posiadacze Karty Polaka zostaną także zwolnieni z opłat konsularnych za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie polskiej wizej oraz z opłat konsularnych za przyjęcie wniosku o nadanie polskiego obywatelstwa. O wnioski będą mogli ubiegać się nie tylko w polskich konsulatach, lecz również w urzędach wojewódzkich, co – jak podkreślał Dworczyk podczas II posiedzenia Komisji – będzie dużym ułatwieniem w krajach niefederalnych, takich jak Białoruś, gdzie osoby ubiegające się o Kartę mogą spotykać się z szukanami. Po wprowadzeniu nowelizacji ubiegający się o Kartę będą mogli załatwić formalności w polskich miastach wojewódzkich.

Nowela zakłada także, że pomoc finansowa będzie przeznaczona także dla członków rodzin posiadaczy Karty, co zwiększy liczbę ubiegających się o nią osób.

Karta Polaka to dokument potwierdzający przynależność do narodu polskiego. Przyznawana jest osobom polskiego pochodzenia żyjącym w 15 krajach za wschodnią granicą, powstałych lub odrodzonych po rozpadzie ZSRR, które nie uznają podwójnego obywatelstwa.

Karta, o którą można ubiegać się od kwietnia 2008 r., umożliwiała m.in. refundację wizej, dostęp do polskich szkół i uczelni oraz ułatwienia w uzyskiwaniu stypendiów, a także podejmowanie pracy i prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce.

Karta Polaka jest wydawana przez konsula; jest ważna przez 10 lat od momentu przyznania i może być przedłużana na wniosek zainteresowanego.

Osoby ubiegające się o Kartę Polaka muszą wykazać swój związek z polskością – w tym przynajmniej bierną znajomość języka polskiego, wykazać, że jedno z rodziców lub dziadków bądź dwoje pradiadków było narodowości polskiej; bądź przedstawić zaświadczenie organizacji polonijnej o działalności na rzecz kultury i języka polskiego.

Do grudnia 2015 r. polskie urzędy konsularne przyjęły ok. 170 tys. wniosków o przyznanie Karty, a otrzymało ją ponad 160 tys. osób mieszkających na terenie b. Związku Radzieckiego. Najwięcej wniosków (ponad 76 tys.) złożono na Białorusi, na Ukrainie (blisko 70 tys.) oraz na Litwie (niecałe 6 tys.).

źródło: PAP/gazetaprawna.pl

Czekając na zbawiciela

Dymisja Arsenija Jaceniuka chyba dla nikogo nie była niespodzianką – wydawała się nieunikniona i pytaniem było raczej kiedy, niż czy w ogóle nastąpi. Nikt też chyba nie wątpi, że Ukrainie są dziś potrzebne zdecydowane, konsekwentne, ale i szybkie reformy, które może nie tyle wprowadzą kraj na unijną drogę, co sprawią, że Zachód nie wycofa wsparcia dla Kijowa, przede wszystkim finansowego, a ustąpienie premiera może dawać nadzieję na ich realizację. Czy jednak takie stwierdzenie nie jest przejawem niczym nieuzasadnionego optymizmu?

AGNIESZKA SAWICZ

Reformy, które faktycznie zmieniłyby sytuację na Ukrainie, wymagać będą ofiar, na które Jaceniuk nie mógł się zdobyć. Wydaje się, że zabrakło korelacji między prezydentem a premierem, zdecydowanej gry obozu rządzącego do jednej bramki nawet kosztem niektórych zawodników ze swojej drużyny. Tymczasem ani Jaceniuk, ani Poroszenko nie odważyli się na działania mogące uratować pogrążający się w gospodarczym i politycznym chaosie kraj. Prawdopodobnie powstrzymał ich nie tyle strach przed niezadowoleniem społeczeństwa, ile obawa przed naruszeniem oligarchicznych powiązań, uderzeniem w interesy ludzi, którzy na Ukrainie są nietykalni. Nawet, jeśli naród okazałby gotowość do poświęcenia złudnego komfortu tak, aby w perspektywie kilku lat żyć w państwie o przejrzystym systemie, to Kołomojski czy Achmetow nie są gotowi na utratę wpływów, a trudno jest zreformować kraj, w którym brak jest przyzwolenia na reformy. Co więcej, zgody na zmiany nie widać także i w poczynaniach samego Poroszenki, który po odejściu Janukowycza wykorzystał swoje polityczne pięć minut, lecz dziś sprawia wrażenie człowieka, który kandydował na najwyższy urząd w państwie tylko dlatego, żeby z prezydenckiego fotela łatwiej kontrolować rosnący majątek. To, że udało mu się przekonać obywateli, że jest już na tyle bogaty, że altruistycznie będzie mógł się zająć polityką, możliwe było tylko w chwili, gdy Ukraińcy skłonni byli przystać na jakąkolwiek kandydaturę, która będzie sprawiać wrażenie uczciwej, a przynajmniej uczciwej w zestawieniu z Janukowyczem.

Dziś po tej uczciwości nie ma już śladu, szczególnie, gdy na jaw wyszło, że prezydent Ukrainy zamieszany jest w aferę „Panama Papers”, jednak dla mieszkańców Ukrainy chyba nie ma większego znaczenia, co robi Poroszenko, czy nagina prawo, czy nielegalnie pomnaża swoje dochody. W końcu nie robi tego we własnym kraju, a do tego znalazł się w doborowym towarzystwie polityków z tak wzorcowych demokracji,

jak Islandia czy Wielka Brytania, zatem nie bardzo jest o czym mówić. Mało tego, zapewnił, że „poważnie odnosi się do swoich deklaracji majątkowych, spłaty podatków i kwestii konfliktu interesów”, a i prokuratura generalna nie dopatrywała się znamion przestępstwa w poczynaniach głowy państwa. Ukraińcy albo zobojetnieli, w końcu sami niejednokrotnie balansują na krawędzi prawa, albo udają, że wierzą w słowa prezydenta, nie mając ochoty na kolejny majdan. Islandczycy skutecznie domagali się ustąpienia premiera Sigmundura Gunnlaugssona, ale nad Dnieprem głos Oleha Laszki wzywającego do powołania komisji parlamentarnej mającej zająć się lokatami Poroszenki w rajach podatkowych wydaje się być krzykiem pro forma. Tym bardziej, że zagłuszył go Arsenij Jaceniuk deklarujący, z kilkudniowym wyprzedzeniem, że złoży dymisję. Oświadczenie to spadło Poroszence z nieba, przykrywając jego machlojki finansowe, gdyż uwaga mediów i społeczeństwa skupiła się na premierze i jego potencjalnym następcy.

Na tego zarówno dziennikarze, analitycy, jak i politycy wytypowali Wołodymyra Hrojsmana. Były mer Winnicy, obecnie przewodniczący Rady Najwyższej, silnie związany z prezydentem, wydawał się politycznym pewniakiem, dlatego dla niektórych zaskoczeniem było, gdy oświadczył, iż nie ma zamiaru objąć stanowiska premiera Ukrainy – oficjalnie dlatego, że zabrakło porozumienia co do wysuwanych przez niego kandydatur na stanowiska ministrów. Jednak czy powinno to dziwić?

Dziwić i niepokoić mogłaby raczej entuzjastyczna reakcja Hrojsmana i akceptacja dla składu nowego rządu jeszcze zanim ustąpił stary. Wtedy na świecie podniosłyby się głosy, że spektakl pod tytułem „Dymisja” został starannie wyreżyserowany, a za jego kulisami politycy znów dzielą się wpływami. Tymczasem aktorzy na politycznej scenie sprawiają wrażenie, że odrobili lekcję i przystąpili do kontredansa – krok do przodu, dwa kroki w tył, jeden w bok... Jaceniuk mówi, że ustąpi, wskazuje dokładną datę i przebąkuje o zasługach Hrojsmana. Hrojsman mówi, że oczywi-

ście przystąpi do ratowania państwa, by po paru godzinach zmienić zdanie, a po kilku kolejnych przedstawić nazwiska swoich ministrów. Obaj panowie odciągają uwagę od interesów prezydenta, na Zachodzie analitycy kalkulują, że Hrojsman będzie skutecznym reformatorem – w końcu tak dobrze zarządzał Winnicą. Nic to, że prowincjonalne miasto nijak ma się do wielomilionowego państwa, uwikłanego w wojnę, borykającego się z potężnym kryzysem gospodarczym, korupcją, wygodnie jest przyjąć, że komuś na Ukrainie będzie można wierzyć.

Co prawda wspomina się, że spiker Rady Najwyższej jest silnie uwikłany w powiązania z Poroszenką, ale jego krygowanie się i próba przeforsowania za wszelką cenę własnych ministrów mają dowodzić, że jednak jest to polityk niezależny, zdolny stworzyć rząd, na który składać się będą fachowcy. Co prawda gdzieś w tle kolejnych prób reform Jaceniuk nadal będzie układał się z Poroszenką, tworząc koalicję nie tyle opartą na wspólnych dążeniach, co na wspólnym wrogu, na jakiego wyrosła Julia Tymoszenko, zdobywająca kolejny raz coraz większe poparcie w społeczeństwie, ale sam Hrojsman, jako premier, ma być człowiekiem rządzącym twardą ręką, zdolnym wprowadzić kraj z kryzysu.

Właściwie tu powinno postawić się kropkę i życzyć Ukrainie, by rzeczywiście jej kolejny premier taki był, aby potrafił znaleźć dla swojego kraju szeroką perspektywę i planować długofalowo. Ukraińscy politycy, jako oligarchowie, są zdolni do takiego myślenia, ale niezmiennie tracą tę umiejętność obejmując rządowe posady. Naród, podobnie jak i Zachód, wciąż zdają się wierzyć, że pewnego dnia w Kijowie objawi się zbawca, który w cudowny sposób wyprowadzi państwo z zakłętego kręgu problemów. Problem w tym, że naród wciąż nie jest świadom tego, że zbawcę musi sam wybrać. Głosowanie w kolejnych wyborach na oligarchów jest równie sensowne, co spodziewanie się, że polityk uwikłany w całą sieć powiązań zreformuje system oparty na braku uczciwości.

Ja – Don Kichot

Jakoś powoli przyzwyczajam się do walki z wiatrakami. Z pewnym fatalizmem poczuciem zbroi rzemieńnie dociągam, hełm na głowę wkładam i do boju ruszam. Niemal już rutyna. Nie, to nie tak, że jest mi obojętne czy, z kim i o co walczę. Czemu więc o rutynie i fatalizmie piszę? Zwyczajnie – o ile kiedyś zażarte boje toczono w słusznych, acz beznadziejnych sprawach były dla mnie, świeżo przybyłego z Polski czymś niezwykłym, to teraz, po 13 latach tutaj przeżytych, są niemal codziennością.

ARTUR DESKA

Walczę więc, pokornie nosząc na głowie wyszczerbiony hełm Don Kichota. Niekiedy tylko, gdy któryś z „wiatraków” szczególnie boleśnie mi „przyłoży”, albo gdy sprawa będąca boju przedmiotem jest memu szczególnie sercu droga – budzi się we mnie nie gniew szlachetny, ale złość, chęć zemsty i siania zniszczenia. Chęć bardzo niebezpieczna. Zaraz o szczegółach napiszę.

Gdy dźwigam się po kolejnym bolesnym z ziemią spotkaniu, powalony, z połamaną kopią, to zastanawiam się, niby czemu by tak samemu nie użyć „wiatraczej” strategii? Czemu nie zacząć walczyć metodami właściwymi tym, z którymi walczę? Czemu niby zawsze mam być uczciwy, prawdomówny, grzeczny? A może tak zakląć szpetnie, błoto w oczy rzucić, nogę podstawić, nieznacznie popchnąć... W końcu przecież „zwycięzcy nikt sądził nie będzie”. Do tego – samo zwycięstwo, cóż z tego że podłą metodą zdobyte, świętej posłuży sprawie! Ot, przyznaję się ze smutkiem – tak, miewam takie pokusy! Kłamać, oszukiwać, plotkować, oczerniać, intrygować, podkupić i... zwyciężyć! Być nie śmieszny idealistą z posiniaczonym tyłkiem, ale dumnym zwycięzcą przyjmującym zwyciężonych pokłony. Silna to jest pokusa!

Ulec jej czy nie ulec? Aby decyzję taką podjąć, szukam odpowiedzi na odwieczne pytanie – uświęca cel środki, czy ich nie uświęca?!? Jeśli walczyć uczciwie, przestrzegać zasad, honorem się kierować, szlachetność przejawiać – to (w dzisiejszym świecie) przegramy zanim do ręki miecz weźmiemy i zanim w wir walki się rzucimy. Przeciwnicy bowiem na podobne „przesady” uwagi zwracać nie będą i już w pierwszym „boju” staną się zabójczy, bolesni, skuteczni. Oszukają, uderzą w plecy, sprzedadzą, zdradzą, ograbiają i żadnego wyrzutu sumienia nie będą odczuwali. Nawet na moment się nie zawahają! Zwycięstwo przecież się tylko liczy! Więc jak, może owe „przesady” porzucić? Nie, oczywiście nie dla tego, że to MY chcemy to zrobić! Nas przecież do tego zmuszają! Ludzie, sytuacje, warunki, potrzeby... Prawda, że to świetne wytłumaczenie? Tak więc, to nie grzech jakiś, ale to czyn wymuszony będzie, kompromis niewielki, drobne odstęp-

stwo... Przyznajcie proszę, że nie tylko mnie podobne myśli nawiedzają. Być porządnym, czy skutecznym? Być uczciwym przegranym, czy nieuczciwym zwycięzcą?

Czemu piszę o tym wszystkim? To oczywiście – mieszkamy na Ukrainie. Dookoła nas wojna. Tak, wojna! I nie tylko tam, na Donbasie. Ona się toczy wszędzie! Także w nas! Idzie

ską”, ale tę naszą, która jest dookoła nas, na wyciągnięcie ręki.

Chyba nikomu nie trzeba wyjaśniać, że bez jednoznacznego opowiedzenia się przez nas po stronie wartości, a nie korzyści (wszelakich), normalnego kraju zbudować się nie uda. Żaden prezydent, premier, minister, nawet gdyby aniołami byli, gdyby nawet dzień i noc o reformowaniu



walka o to, jaką będzie Ukraina. W jakim kraju przyjdzie żyć naszym dzieciom i wnukom. W co będą oni wierzyli, co cenili, co będzie dla nich dobrem, a co złem będzie. I tą naszą decyzją, o tym czy zwyciężać za wszelką cenę, czy czasem przegrać, ale za to godność, honor i „twarz” zachować, my właśnie o tym decydujemy. My, a nie kto inny! I właśnie to, na ile nam się uda ową (przez wielu za naiwność uważaną) czystość i uczciwość w naszych sercach uchronić, na tyle – wierzę – ostatecznie zwyciężymy. I Ukraina będzie normalnym państwem – bez korupcji, kłamstwa, oligarchów. I właśnie dlatego teraz, gdy ciężko i gdy nas łatwe i nieuczciwe zwycięstwa kuszą, powinniśmy trwać przy prawdzie, przyjaźni, kulturze, uczciwości. Nawet jeśli nas to do rezygnacji z zysków i do niesienia strat zmusza.

Patos? Wielkie słowa? A wcale nie! To, tak jak te walki z „wiatrakami”, jest nasza ukraińska codzienność. Możemy uczciwie, możemy nieuczciwie. Możemy brać, możemy żądać, możemy manipulować. Możemy, ale nie musimy. To nasza decyzja. Nie opisuję konkretnych sytuacji – specjalnie. Wszyscy i beze mnie wiedzą co i jak Ukrainę rujnuje. Nie tę „kijow-

państwa myśleli, gdyby oligarchów, łapówkarzy, oszustów ścigać chcieli – bez naszego, bez tego wewnętrznie zwycięstwa, niczego nie zrobią i tyle. I to wcale nie jest tekst broniący decyzji i postępów dzisiaj Ukrainą rządzących, lecz prosta konstatacja faktu, bo w naszych miastach, miasteczkach, wioskach i domach – to my stanowimy co jest dobrem, a co złem, co jest akceptowalne, a co naganne. I te nasze decyzje składają się na to, co się w państwie dzieje. Dlatego chociaż silne jest zwycięstwa pragnienie, a poczucie porażki (szczególnie tej niezasłużonej) jest gorzkie i bolesne, to uważam, że jeśli ceną naszego zwycięstwa ma być wartości porzucenie, to już lepiej przegrać raz jeszcze i w milczeniu zbierać siły do kolejnej bitwy.

Uwaga! Ja nie nawołuję wcale by ręce podnieść do góry i z walki zrezygnować! Nie! Walczmy! Walczmy o nas, nasze rodziny, przyjaciół, dobrobyt, miłość, szczęście, sławę... Tyle, że proszę – róbmy to uczciwie, po rycersku. Prawda, walcząc w ten sposób mniej, od tych nieuczciwych, szans na zwycięstwo mamy, ale wierzę, że mimo wszystko zwyciężyć mamy szansę... A tymczasem ja do „moich wiatraków” wracam – znowu „powyrastały”...

Słów kilka o pomocy rozwojowej

Poniższe zapiski to efekt ponad dwuletniej pracy związanej z wdrażaniem międzynarodowej pomocy technicznej. Są one pisane z subiektywnej pozycji obserwatora środowiska międzynarodowego na frontowej placówce, jaką jest Kijów.

AGNIESZKA PIASECKA

Chciałabym też aby poniższe słowa były odczytane jak życzliwe apolityczne rekomendacje, do wykorzystania przez wszystkich ludzi dobrej woli.

- Polska robi dla Ukrainy bardzo dużo – powiedział ambasador Jan Tombiński na jednym z licznych przyjęć, na które czasem muszę chodzić.

Dobrze by było jednak, by te wysiłki Polska skoordynowała – pomyślałam sobie – i by były bardziej widoczne. Wiem świetnie, że nie o wszystkim należy trąbić na prawo i lewo. Nie każdy deal i nie każdy consulting powinien być rozreklamowany w mediach, bo są obszary, gdzie to służy, a są i takie, gdzie powinno się milczeć, jak chociażby reforma sektora bezpieczeństwa.

Jednakże myślę, że bardzo pomogłoby mapowanie danych. Gdyby tak w każdej państwowej instytucji istniała jedna osoba mająca za zadanie mieć wiedzę o tym, jacy eksperci w jakich uczestniczą pracach i projektach, i wysłać tę informację do zbiorczej ogólnopolskiej bazy danych pod roboczym tytułem Polska Pomoc Techniczna i Humanitarna, uprościłoby to wiele spraw. Po pierwsze, robiąc projekt wiedziałabym, czy go nie kopiuję. Zaznaczę, że nie chodzi o szczegółowy know-how, bo tym się raczej sama nie dzielę, tylko o świadomość, że KSAP prowadzi consulting do ustawy o reformie służby publicznej, to wtedy dwa razy się zastanowię czy jest sens wchodzić na to samo pole.

Ktoś powie: „ok, a beneficjenci nie informują?”. No właśnie, nie. Nie należy mieć zbyt wielkich oczekiwań, jeżeli chodzi o zaawansowane techniki zarządzania wiedzą w krajach rozwijających się. Beneficjent z reguły nie zdaje sobie sprawy, że cos jest ważne. Ze z punktu widzenia celowości wydatków na określony projekt, donor powinien się dowiedzieć, że jest szósty w kolejce z podobnym pomysłem, i że zasadniczo ofert jest tyle, ile startujących do seksownej panny na wydaniu.

Z punktu widzenia efektywności i tak zawsze największe szanse będzie miał projekt twinningowy ze sporą kontrolą implementacji, oczywiście z poszanowaniem suwerenności instytucji. Ale każdy, nawet najwykleszy projekt na 10 000 złotych mający za zadanie zorganizowanie wymiany studenckiej dla 5 osób, ma większe szanse powodzenia, jeżeli nie wylaśnie na siłę otwartych drzwi.

W tym całym układzie jest bardzo ważną placówką dyplomatyczną, a zasadniczo docelowo jedna osoba, mająca za zadanie posiadać możliwą

całość informacji o pomocy technicznej płynącej do kraju goszczącego zarówno ze strony sektora rządowego, jak i NGO. Tego rodzaju osoba, pojawiająca się na różnych z pozoru nieważnych konferencjach, jest w stanie nawiązać z beneficjentami relacje pozwalające w przyszłości ocenić sensowność lokowania środków w określone projekty i może również określić konkretnie, jak pomoc jest wykorzystywana i czy beneficjent rzeczywiście wdraża określone rozwiązania.

Szczególnie palącą kwestią przy konsultingu ds. reform w krajach przechodzących transformację jest nieznanostwo realiów przez instytucje z kraju donora. Wielokrotnie widziałam, jak lekko było manipulować przyzwyczajonymi do niezależnego korpusu sędziowskiego Brytyjczykami i wmawiać im, że aktywiści na Ukrainie uderzają w niezależność sędziowską, a lustracja to jedno wielkie naruszenie praw człowieka.

Osoba badająca potrzeby i analizująca „rynek” wsparcia reform jest w stanie wesprzeć wysiłki kraju donora, w tym przypadku Polski, poprzez kontekstualizację. Jest ona na wagę złota, jeśli analizy i rozwiązania mają być dostosowane do potrzeb beneficjenta.

Ważne też jest być widocznym. Często widzę tu i ówdzie ambasadorów Litwy, Czech i Szwecji na konferencjach dotyczących reform ekonomicznych, sądowych, terytorialnych czy walki z korupcją. Jest baner ambasady, pojawia się ambasador na 15 minut, potem idzie, a jakiś jego przedstawiciel zostaje chociaż do obiadu. Naprawdę priorytetowo ważne konferencje to te, na których ambasador USA Geoffrey Pyatt jest obecny do samego końca.

Powyższe idee nie wymagają wybitnie wielkich nakładów, a odpowiedniego rozlokowania sił i środków. Polska aby była widoczna i obecna, musi trochę mniej prowincjonalnie myśleć o pomocy rozwojowej. Nawet jeżeli szlag mnie trafia, gdy czytam kolejny rozpisany konkurs, w którym za 10 tysięcy dolarów mam wymyślić coś innowacyjnego, a najlepiej rozwiązać w całości problem propagandy rosyjskiej w Donbasie, to jednak wiem, że to wszystko jest ważne i trzeba być widocznym.

Trzeba też zainwestować. Istniejący do dzisiaj Bielsat jest forpocztą prowadzonych z sukcesem projektów, ale potrzebuje mieć zapewnione finansowanie i być wpisany w szerszą strategię celów i priorytetów polityki wschodniej. Pod warunkiem, że tej kompleksowej strategii się dorobimy.

Szef gabinetu prezydenta RP Adam Kwiatkowski z wizytą we Lwowie

(dokończenie ze s. 1)

Konferencję zorganizował OŚRODEK BADAŃ NAD HISTORIĄ I TRADYCJĄ METROPOLII LWOWSKIEJ OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO. – Jest to bardzo ważne wydarzenie dla historii naszego Kościoła także w dzisiejszej sytuacji – podkreślił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Lwowski metropolita przekazał prelegentom medale pamiątkowe z okazji 25. rocznicy reaktywowania Kościoła łacińskiego na Ukrainie przez papieża Jana Pawła II. Minister Kwiatkowski w imieniu prezydenta RP podziękował organizatorom konferencji za zaproszenie oraz życzył naukowcom z Ukrainy i Polski ażeby oni byli dumni z tych wydarzeń, które wszyscy tutaj wspominają.



Minister Adam Kwiatkowski (od lewej) i dyrektor Biura do spraw kontaktu z Polakami za granicą Kazimierz Kuberski w redakcji Kuriera Galicyjskiego

W piątek, 8 kwietnia odbyło się spotkanie w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski przywitał obecnych na sali i powiedział: „Przed chwilą byliśmy na wzruszającej uroczystości w domu pani Jadwigi Zappe, podczas której minister Adam Kwiatkowski w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy odznaczył wysokim odznaczeniem szanowną jubilatkę, która ukończyła 90 lat. Podczas spotkania wzruszona pani Jadwiga powiedziała, że to dla niej wielki zaszczyt oraz skromnie dodała, że takie wysokie odznaczenie jej się nie należy. Dziękowaliśmy pani Zappe za to, że jest, i za to, że dbała przez całe życie o polskość. Państwo również dbacie o to, żeby język polski, tradycja i

łączność z Polską trwała. To jest wielkie dzieło” marszałek Stanisław Karczewski powiedział również o tym, że Senat, który przejął środki od MSZ, będzie dbał o Polaków we Lwowie, a także za granicą. – Najważniejszym dla nas zadaniem jest dobudowanie Domu Polskiego we Lwowie i o to będziemy dbali i zabiegali. Liczę na wsparcie przez premier Beatę Szydło oraz rządu, ponieważ z tych środków, co mamy w Senacie, budowa mogła by trwać długo – podkreślił marszałek.

Następnie minister Adam Kwiatkowski w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy wręczył zasłużonym przedstawicielkom środowiska polskiego odznaczenia państwowe.

Podczas uroczystości konsul generalny RP we Lwowie Wiesław



W Konsulacie Generalnym RP we Lwowie

dzia Bożego oraz w 25. rocznicę odnowienia struktur Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Podczas mszy świętej arcybiskup Mokrzycki poświęcił też poznańską kopię obrazu Matki Bożej Łaskawej oraz mościską kopię Matki Bożej Częstochowskiej.

Po zakończeniu liturgii sekretarz stanu i szef gabinetu prezydenta RP Andrzeja Dudy Adam Kwiatkowski odczytał list głowy państwa polskiego, a marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski ogłosił uchwałę Senatu w 360. rocznicę ślubów lwowskich.

W uroczystościach w lwowskiej katedrze uczestniczyli m.in. ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin i konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur. Na mszy św. byli też: biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Benedykt Aleksijczuk z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, władze ukraińskie, m.in. wicewojewoda lwowski Jurij Pidlisnyj, przewodniczący miasta Lwowa Andrij Sadowyj oraz arcybiskup lwowski i sokalski Dymitrij Rudiuk z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego. Godnemu przeżywaniu liturgii pomogła orkiestra i chór „Nicolaus” z Kraczkowej z Polski oraz Telewizja TRWAM i Radio Maryja. Obecny był ich dyrektor o. redemptorysta Tadeusz Rydzki.

Tego samego dnia szef gabinetu prezydenta RP Andrzeja Dudy

Adam Kwiatkowski, dyrektor Biura do spraw kontaktu z Polakami za granicą Kazimierz Kuberski, członek Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencie RP Rafał Dzieciolowski, prezes zarządu fundacji „Wolność i Demokracja” Robert Czyżewski i konsul Marian Orlikowski odwiedzili siedzibę Kuriera Galicyjskiego i spotkali się z dziennikarzami naszej redakcji.

W tym dniu odbyło się również przyjęcie w Kurii Metropolitalnej z

udziałem duchowieństwa, polskich parlamentarzystów i przedstawicieli gabinetu prezydenta RP, reprezentantów świata nauki i miejscowych organizacji polskich. Wieczorem 9 kwietnia w katedrze lwowskiej odbył się uroczysty koncert w 360. rocznicę ślubów lwowskich Jana Kazimierza „Z muzyką Jasnogórską w Holdzie Pani Lwowskiej” w wykonaniu Chóru i Orkiestry Kameralnej NICOLAUS pod batutą Zdzisława Magonia z Kraczkowej k. Łańcuta.



Abp Mieczysław Mokrzycki odczytał Akt zawierzenia Matce Bożej Łaskawej



Delegacja na cmentarzu w Zimnej Wodzie k. Lwowa

Za wybitne zasługi w krzewieniu polskości i kultywowaniu polskich tradycji narodowych zostały odznaczone:

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski:

Antonina KOWALSKA

Za wybitne zasługi w krzewieniu polskiej kultury, za kształtowanie moralnej i patriotycznej postawy młodzieży na Ukrainie, za działalność na rzecz dialogu polsko-ukraińskiego.

Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej

Jadwiga ZAPPE

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej

Halina MAKOWSKA

Pośmiertnie za wybitne zasługi w krzewieniu polskości i kultywo-

waniu polskich tradycji narodowych zostały odznaczone:

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski:

Janina Jadwiga ZAMOJSKA

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski:

Bożena RAFALSKA

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski:

Janina SOSABOWSKA

Irena PELCZARSKA

Za wybitne zasługi w krzewieniu polskiej kultury, za kształtowanie moralnej i patriotycznej postawy młodzieży na Ukrainie, za działalność na rzecz dialogu polsko-ukraińskiego.

Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej

Irena ZAPPE.

Poznań we Lwowie

Dni Lwowa w Poznaniu w tym roku miały szczególny przebieg. W dużej mierze stało się to dzięki inicjatywie Katarzyny Kwineckiej stworzenia kopii obrazu Matki Boskiej Łaskawej z katedry lwowskiej z okazji 360. rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza. Kopia została uroczystie poświęcona podczas mszy św. w katedrze lwowskiej przez abp. Mieczysława Mokrzyckiego, a w październiku br. ma być umieszczona w kościele św. Małgorzaty w Poznaniu.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Po uroczystościach 9 kwietnia w katedrze lwowskiej, kolejną imprezą zorganizowaną przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział w Poznaniu było spotkanie z Lwowiakami w Teatrze Młodego Widza. Spotkanie to zaszczylił swoim udziałem metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, który wręczył organizatorowi i promotorowi inicjatyw poznańskiego Towarzystwa Stanisławowi Łukasiewiczowi medal, wybitny z okazji 25-lecia odnowienia struktur Kościoła katolickiego na Ukrainie. Odbyła się też miła uroczystość – wręczenie ufundowanej przez Towarzystwo statuetki Lwa „Semper Fidelis” Mirosławie Tomeckiej, założycielce i prezesowi Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce” w Nowym Rozdole. Stworzyła ona od podstaw ośrodek kulturalno-oświatowy, a w nim Polską Szkołę im. Karoliny Łancorońskiej. Każdego roku z wielkim rozmachem organizuje Dni Kultury Polskiej, w których uczestniczy wielu lokalnych mieszkańców mogących poznać naszą kulturę i historię. Cały



Mirosława Tomecka i Stanisław Łukasiewicz

jej potęgę i sławę. Przeplatane jest to fragmentami piosenek i wierszy, a grupa taneczna wykonała niezwykle interesujący układ z trzema flagami narodowymi. Widać, że wiele pracy Mirosława Tomecka i jej nauczyciele włożyli w przygotowanie tego programu. Tym wystąpieniem młodzież z Nowego Rozdołu potwierdziła, że ich prezes całkowicie zasłużyła otrzymała honorowe wyróżnienie poznańskiego TML-u.

Z kolei młodzież z 65 poznańskiego gimnazjum im. Orłąt Lwowskich wykonała wiązankę nieznaną we Lwowie piosenek o lwowskich młodych bohaterach. A lwowski

Pomysł zrodził się stąd, że jestem rocznikiem z pokolenia milenijnego – 1966. Teraz, gdy obchodzimy 1050. rocznicę Chrztu Polski i 50. rocznicę ślubów Jasnogórskich, stwierdziłam, że mój rocznik, ale również i roczniki zbliżone, ci ludzie mogli by dać świadectwo przez jakąś inicjatywę. 360. rocznica ślubów Jana Kazimierza nasunęła mi pomysł zadziałania w tym kierunku. Tak jakoś nagle powstała inicjatywa stworzenia kopii obrazu lwowskiej Matki Boskiej Łaskawej, poświęcenie jej tu, w miejscu gdzie powstała i przewieźć ją do Poznania – na te ziemie, gdzie przed 1050 laty odbył się Chrzest Polski. Ta kopia zostanie uroczystie wniesiona do katedry poznańskiej, a następnie w procesji przeniesiona do kościoła św. Małgorzaty, który będzie jej stałą siedzibą. Te uroczystości będą miały miejsce 2 października.

Czy były jakieś trudności z realizacją tej inicjatywy?

Gdy byliśmy tu we Lwowie w grudniu ubiegłego roku z akcją charytatywną, przyjął nas abp Mieczysław Mokrzycki, który poparł naszą inicjatywę i zrobił wszystko, żeby ta kopia powstała. Skierował pismo do prałata katedry wawelskiej ks. Sochackiego, bo tam znajduje się średniowieczny oryginał obrazu. Dostaliśmy wszelką dokumentację i nie mieliśmy żadnych problemów z wykonaniem kopii.

Czy artysta, tworzący tę kopię, czuł się zaszczycony, czuł presję zadania?

Jan Śliwiński, artysta który stworzył tę kopię, czuł się z jednej strony zaszczycony, a z drugiej strony był przejęty powierzonym mu zadaniem. Był tu dziś we Lwowie, oglądał tę lwowską kopię i dodatkowo tworzył jeszcze dokumentację tego obrazu. Chodziło tu głównie o korony, którymi koronowana jest Matka Boża i Chrystus, bo nasz obraz też będzie miał takie korony i trzeba je jeszcze wykonać, aby w Poznaniu obraz MB Łaskawej zabłysnął w całej okazałości.

Do inicjatora i organizatora uroczystości we Lwowie **Stanisława Łukasiewicza** zwróciliśmy się z pytaniem jak udało się z dalekiego Poznania zorganizować taką uroczystość we Lwowie?

- Sam Łukasiewicz by tu niczego nie dokonał, gdyby nie pomoc wielu ludzi. Naturalnie wykorzystałem swoje przyjacielskie kontakty, możliwość kontaktu mailowego itd. Wszystko to powoduje, że dzięki takiej codziennej łączności udało się dopiąć te uroczystości i wszystko

Jestem bardzo mile zaskoczona i wdzięczna wszystkim, kto przyczynił się do tego wyróżnienia. Właściwie jedynie go odebrałam, bo jest zasługą całej naszej społeczności polskiej z Nowego Rozdołu – szkoły i Towarzystwa „Wielkie Serce”. Mamy bardzo wspaniałe dzieci, które garną się do nauki. Lubią takie imprezy, same przychodzą do nas z prośbą o nowe wiersze, nowe piosenki. Po prostu widać, że żyją tą polskością.

Jak zaczęły się pani kontakty z Poznaniem?

Przed trzema laty po raz pierwszy dotarli do nas z paczkami na Boże Narodzenie. Pan Stanisław jest tym świętym Mikołajem, który do nas co roku przyjeżdża. Pan Stanisław i pani Bożena Łączkowska odwiedzili nas podczas Dni Polskich w Nowym Rozdole i zobaczyli jak działamy. Byli mile zaskoczeni tym, jak u nas kultywuje się tradycje polskie i polskość w ogóle. Ten program, który pokazaliśmy dziś tu we Lwowie, jest naszym nowym opracowaniem i była to jego premiera. Mamy nadzieję, że uda się nam go pokazać i w Polsce. W naszym dorobku mamy też Jaselka, z którymi objeździliśmy już prawie całą Polskę.



Chór „Echo” ze Lwowa

poszło gładko. Jestem szczęśliwy, że udało mi się zaangażować zespół z Nowego Rozdołu, chór „Echo” i udało się przywieźć młodzież z naszej 65. Wszystko to powoduje, że przez takie imprezy poznajemy nowych przyjaciół, mamy nowe kontakty i nowe zespoły zapraszamy do Poznania na nasze Dni Lwowa – podkreślił skromnie pan Stanisław.

Rozmawialiśmy też z dzisiejszą laureatką statuetki Lwa „Semper Fidelis” **Mirosławą Tomecką** z Nowego Rozdołu:

Gratulujemy pani wyróżnienia. Występ pani uczniów był najlepszym dowodem, że otrzymała je pani zasłużenie.

Cieszę się bardzo, że pracuję z tak wspaniałymi nauczycielami, mamy tak wspaniałych rodziców, zawsze chętnych do pomocy i aktywnie uczestniczących w życiu naszego Towarzystwa. Jedynym naszym kłopotem jest brak kadry nauczycielskiej. W tej chwili w szkole mamy ponad 100 dzieci. Mamy jedną panią nauczycielkę z Polski, przyslaną do nas z ORPEGu, ale to jest za mało. Pomimo prób, jakoś na razie nie możemy doprosić się o następne nauczycielki. Moglibyśmy wtedy zwiększyć liczbę uczniów, bo chętnych mamy wiele. Przyjeżdżają do nas dzieci z sąsiednich miejscowości – Mikołajowa, Żydaczowa, i też są chętne do nauki.

Dziękuję i raz jeszcze gratuluję wyróżnienia.



swoją wolny czas poświęca pracy z młodzieżą i dziećmi. Jej wysiłek przynosi wymierne efekty, które docenił poznański Zarząd TML.

Ponieważ w Poznaniu uroczystość obchodzona jest 1050. rocznica Chrztu Polski, więc nie mogło zabraknąć i tego akcentu. Tomasz Łuczewski, przewodnik i historyk z zamilowania, w niezwykle atrakcyjny sposób, z właściwą sobie swadą przedstawił losy chrztu Polski i jej pierwszych lat po chrzcie. Następnym punktem programu był montaż słowno-muzyczny z elementami choreografii w wykonaniu młodzieży z Nowego Rozdołu. Tu należy zaznaczyć, że była to premiera programu. Na scenie pojawia się Polska, jej wybitne postacie: naukowcy, wieszcz, poeci i pisarze, ale też i prości jej mieszkańcy, tworzący

chór „Echo” wykonał kilka znanych melodii ze swego repertuaru i porwał widownię piosenkami lwowskimi. Przez cały wieczór panowała miła atmosfera, a widownia z zainteresowaniem oglądała program artystyczny i nagradzała kolejne pozycje gromkimi brawami.

Po programie udało nam się zamienić kilka słów z organizatorami imprezy. **Katarzyna Kwinecka**, wiceprezes Towarzystwa, osoba z „pokolenia milenijnego” (jak siebie sama określiła) była inicjatorką stworzenia kopii obrazu MB Łaskawej i umieszczenia jej w jednym z kościołów poznańskich:

Była to pani inicjatywa – stworzenie kopii obrazu lwowskiego. Jak zrodził się ten pomysł?



Zespół z Nowego Rozdołu



Premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk poinformował, że ustępuje ze stanowiska szefa rządu – podały w niedzielę ukraińskie stacje telewizyjne. Oficjalnie złożył dymisję w Radzie Najwyższej Ukrainy w najbliższy wtorek.

Ustępujący szef rządu powiedział przy tym, że jego partia Front Ludowy pozostaje w koalicji z prezydenckim Blokiem Petra Poroszenki. Oceniał jednocześnie, że kryzys polityczny, w wyniku którego odchodzi z Rady Ministrów, został wywołany sztucznie. – Dążenie do zmiany jednego człowieka zaślepilo polityków i sparaliżowało ich wolę wprowadzania realnych przemian. Proces zmiany rządu przekształcił się w bezmyślny bieg w miejscu – powiedział Jaceniuk.

Wyraził nadzieję, że po jego dymisji nie dojdzie do destabilizacji sytuacji w kraju i w jak najkrótszym terminie powołany zostanie nowy rząd. Na jego szefa typowany jest obecny przewodniczący parlamentu Wołodimir Hrojsman.

Wcześniej prezydent wielokrotnie wypowiadał się przeciwko wcześniejszym wyborom. Argumentował, że mogą one pogorszyć sytuację w kraju i tak trudną w związku z konfliktem zbrojnym z prorosyjskimi separatystami w Donbasie, a także mogą zaszkodzić

współpracy Ukrainy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

Premier Ukrainy ustępuje ze stanowiska. Jarosław Junko, 10.04.2016



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oczekuje, że nowa koalicja parlamentarna powstanie w najbliższy wtorek i tego dnia zostanie też ogłoszone nazwisko nowego premiera, który zastąpi dotychczasowego szefa rządu, Arsenija Jaceniuka.

- Oczekuję, że w przyszłym tygodniu, najlepiej we wtorek, z parlamentu nadejdą dobre wieści – powiedział Poroszenko w niedzielnym wywiadzie dla stacji telewizyjnych.

- Mam nadzieję, że odpowiedzialni deputowani, którzy – w co również wierzę – stanowią w parlamencie większość, utworzą koalicję, przedstawia mi kandydaturę premiera, a ja – co podkreślałem już niejednokrotnie – będę współpracował z każdym premierem – oświadczył.

Prezydent Poroszenko liczy na nową koalicję we wtorek. mm, 10.04.2016



Rozmowy o nowym rządzie na Ukrainie zostały wstrzymane. Kandydat na premiera, przewodniczący parlamentu Wołodimir Hrojsman nie ak-

ceptuje proponowanego składu rządu – podały w poniedziałek wieczorem media, powołując się na uczestników negocjacji.

Hrojsman miał odmówić kierowania rządem po rozmowie z prezydentem Petrem Poroszenką i premierem Arsenijem Jaceniukiem, który we wtorek ma złożyć przed parlamentem dymisję. – Nie ma porozumienia odnośnie kandydatów na ministrów – poinformował na Facebooku deputowany prezydenckiego Bloku Poroszenki Mustafa Najem.

- Hrojsmanowi narzucani są ludzie, z którymi on nie chce pracować – powiedział anonimowy rozmówca z Bloku Poroszenki. Jeszcze w poniedziałek przed południem Hrojsman ogłosił, że ma już listę kandydatów do tek ministerialnych w swoim rządzie. Gabinet będzie reformatorski i doprowadzi do odrodzenia wzrostu gospodarczego – zapewnił. Polityk nie ujawnił nazwisk kandydatów na ministrów, jednak zadeklarował, że nowy rząd utrzyma kurs proeuropejski i będzie intensywnie pracował nad reformami. – Potrafię pracować 24 godziny na dobę. Udowodniłem to już nieraz – podkreślił.

Wołodimir Hrojsman odmawia przyjęcia teki premiera. Jarosław Junko, 11.04.2016

Modlitwa w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej

- Dzisiaj w sposób szczególny pragniemy wyrazić wdzięczną pamięć tym, którzy nie tylko żyli i pracowali dla swojej Ojczyzny, ale nade wszystko oddali za nią to, co mieli najcenniejsze – swoje życie – powiedział w homilii abp Mieczysław Mokrzycki 10 kwietnia w katedrze lwowskiej, gdzie w 6. rocznicę tragedii smoleńskiej tradycyjnie zgromadzili się lwowscy Polacy.



KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

- My, mieszkańcy Lwowa, wspominamy tych spoczywających na Cmentarzu Orłąt i w każdym innym miejscu – mówił abp Mokrzycki. – Wspominamy pochowanych w Mościskach żołnierzy Kampanii Wrzesniowej, przeniesionych z różnych miejsc do jednej mogiły na starym cmentarzu. Ich groby są przy drodze. Wyróżniają je brzoźowe krzyże. Warto przejeżdżając zatrzymać się tam na chwilę modlitwy i zapalić zniczy pamięci. Wspominamy lwowskich profesorów, których zamordował niemiecki okupant. Dzisiaj do tych wspomnień dołączamy naszych Rodaków, zamordowanych w czasie II wojny światowej, a szczególnie oficerów z Katynia, Charkowa,

teraźniejszości i wieczności, a jakim jest miejsce śmierci – zaznaczył metropolita lwowski.

Obecny ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin w słowie po mszy św. powiedział, że miał honor być na wszystkich czterech cmentarzach ofiar katyńskich. „Wiem, że tam są setki lwowiaków – zaznaczył polski dyplomata. – Tę wielką ofiarę złożyli również Polacy lwowscy. Prawdę mówiąc, nie wiem czy w szczątkach samolotu pod Smoleńskiem zginął ktoś kto urodził się we Lwowie. Nigdy tego nie sprawdzałem. Ale wśród tych ofiar były osoby ze Lwowem niezwykle silnie związane, przede wszystkim sam pan prezydent Lech Kaczyński, który wielokrotnie wspominał, mówił o głębokiej duchowej więzi, która wiąże go z tym miastem”. Henryk Litwin wspominał także wizi-

We Lwowie o współpracy w przestrzeni bałtycko-czarnomorskiej

31 marca we Lwowie odbyła się dyskusja pt. „Bałtycko-czarnomorska przestrzeń bezpieczeństwa. Partnerstwo Polski, Rumunii i Ukrainy: wspólne zagrożenia i perspektywy”, zorganizowana przez regionalną filię Narodowego Instytutu Studiów Strategicznych we Lwowie oraz Centrum Badań Problemów Współpracy Regionalnej i Międzynarodowej „Alians Pro-Bukowina”.

DARIUSZ MATERNIAK

Spotkanie zgromadziło ekspertów z Ukrainy (reprezentujących poza organizatorami także m.in. Centrum Badań nad Armią, Konwersją i Rozbrojeniem w Kijowie i Instytut Międzynarodowych Badań Ekonomicznych), Polski i Rumunii, jak również przedstawicieli środowisk naukowych i mediów z wymienionych wyżej państw.

Założeniem dyskusji była ocena aktualnych wyzwań w zakresie bezpieczeństwa dla Polski, Ukrainy i Rumunii oraz pozostałych krajów obszaru bałtycko-czarnomorskiego w związku z pojawiającymi się nowymi zagrożeniami w regionie, jak również wskazanie potencjalnych sfer współpracy i poszukiwania skutecznych możliwości reagowania na zagrożenia. Wynikają one w pierwszej kolejności z polityki, jaką prowadzi Federacja Rosyjska wobec Ukrainy: aneksja Krymu oraz konflikt zbrojny na Donbasie wysoce negatywnie wpłynęły na stan i poczucie bezpieczeństwa praktycznie wszystkich krajów regionu Europy Środkowej i

Wschodniej. Z wystąpieniem różnych form agresji militarnej i paramilitarnej w postaci tzw. konfliktu poniżej progu wojny czy „wojny hybrydowej” muszą obecnie liczyć się faktycznie wszystkie państwa obszaru położonego pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym, choć poziom tego zagrożenia różni się skalą oraz charakterem w zależności od konkretnego przypadku.

Znaczną część rozmów w czasie spotkania zajęła tematyka tzw. wojny informacyjnej, jaka przez cały czas toczy się w przestrzeni medialnej, zwłaszcza w mediach i na forach internetowych. Forma i intensywność działań tzw. trolli internetowych, występujących jako zwolennicy polityki prowadzonej przez Rosję w wielu wypadkach praktycznie uniemożliwia prowadzenie rzeczowych rozmów na wybrane tematy. Innym, choć nie mniej poważnym problemem są działania o charakterze typowo propagandowym, przedstawiające nieprawdziwe informacje, które znaczną część opinii publicznej, nieposiadającej wiedzy eksperckiej, jest w stanie przyjąć za prawdziwy opis rzeczywistości. Zarówno w jednym, jak i w

drugim wypadku swoją rolę w przeciwdziałaniu tym zjawiskom mogą odegrać media i organizacje pozarządowe, posiadające odpowiednie mechanizmy pracy oraz możliwość reagowania na ataki propagandowe poprzez sprawne uzyskiwanie i publikowanie informacji z wiarygodnych źródeł, zaprzeczających i/lub sprostowujących materiały o charakterze typowo propagandowym.

Warto odnotować, że media, zwłaszcza internetowe, mają rolę trudną do przecenienia, jeśli chodzi o budowanie możliwości współpracy pomiędzy państwami obszaru bałtycko-czarnomorskiego. Wspólnota interesów i potencjalne możliwości współpracy nie ograniczają się bowiem tylko i wyłącznie do kwestii bezpieczeństwa. Koniecznym warunkiem „wstępnym” dla budowania współpracy politycznej, gospodarczej czy jakiegokolwiek innej jest posiadanie choćby podstawowych informacji na temat pozostałych krajów tego obszaru przez opinię publiczną w poszczególnych państwach – a w tym obszarze pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.



Bykowni i innych miejsc. Wspominamy wszystkie osoby cywilne, ofiary łagrów i więzień sowieckich, nazistowskich obozów koncentracyjnych, aresztowanych w czasie lapanek i rozstrzeliwanych w odwecie za walkę o wolność Ojczyzny. Nie możemy również nie zanieść do Miłosiernego Boga modlitwy za dziewięćdziesiąt sześć osób, z prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego małżonką na czele, którzy pod Smoleńskiem w katastrofie stracili swoje życie. Przecież oni udawali się także w naszym imieniu, aby zaświadczyć o prawdzie historycznej. Dlatego pochylamy się dzisiaj nad ich życiem, a szczególnie nad tym jedynym miejscem, jakie jest punktem stycznym

tego Lecha Kaczyńskiego 10 lat temu we Lwowie na uroczystościach 350. rocznicy ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej. Polski ambasador wspominał też osobę śp. ministra Andrzeja Przewoźnika, który bardzo dużo zrobił dla pamięci o Polakach we Lwowie. „To właśnie on podjął kolejną próbę dostojnego upamiętnienia tragicznej śmierci profesorów lwowskich – wspominał Litwin. – Potem wiele zrobił dla tego, żeby Cmentarz Orłąt Lwowskich, przynajmniej w części odzyskał swój kształt przedwojenny”.

Przed ustawioną w lwowskiej katedrze planszą ze zdjęciami ofiar tragedii złożono kwiaty i zapalono znicze.

Litwin, Tatar, dwa bratanki

W Sejmie Litwy otwarto w wystawę o przywódcy Tatarów Krymskich Mustafie Dżemilewie. Wystawę przygotował Instytut Polski w Wilnie. Wydarzenie otworzyły obrady komitetu wykonawczego Światowego Kongresu Tatarów Krymskich i konferencję poświęconą łamaniu praw człowieka na Krymie. Dzień później lider Tatarów Krymskich Mustafa Dżemilew otrzymał tytuł honoris causa Uniwersytetu Romera w Wilnie.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

Otwarcia wystawy „Mustafa Dżemilew – niezłomny obrońca wolności i praw człowieka” dokonali między innymi Urszula Doroszewska, doradca Prezydenta RP, i Marcin Łapczyński, dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie. W trakcie otwarcia konferencji mówiono o litewsko-tatarskich związkach historycznych – założyciel Chanatu Krymskiego, potomek Czyngis-chana, Hadzi Girej urodził w Lidzie w Wielkim Księstwie Białoruskim. Vytautas Landsbergis, pierwszy przywódca niepodległej Litwy, powiedział, że Tatarom po aneksji Krymu narzucono prawo, które nie jest ani tatarskie, ani ukraińskie, a Ukraina to nie Holandia, która nie umie nazwać po imieniu sprawy agresji przeciw niej. Zdaniem Landsbergisa, Ukraina powinna światu głośno mówić o tym, co dzieje się na Krymie.

W nagrany przemówieniu otwarcia senator John McCane powiedział: „Nigdy nie przestaniemy walczyć o niepodległą Ukrainę z Krymem w składzie tego państwa”. Stanisław Szuszkiewicz, jeden z sygnatariuszy porozumienia białowieskiego, które zakończyło istnienie ZSRS, powiedział, że chociaż jest rusofilem, bo kocha Rosję, to w kontekście polityki Kremla określa siebie jako „kremlofob”.

Adas Jakubauskas, kierownik Związku Wspólnot Tatarów Litewskich, który współorganizował konferencję, poinformował zebranych, że przed jej rozpoczęciem miał miejsce atak hackerów na serwery sejmowe. Konferencja miała być transmitowana na stronie Sejmu Litwy, po ataku przeniesiono transmisję na stronę YouTube. W konferencji uczestniczyli również ambasadorowie Ukrainy i



Mustafa Dżemilew

Turcji, działacze tatarscy z Krymu i diaspory, działacze organizacji pozarządowych.

Dzień później w wileńskim Uniwersytecie im. Romera Mustafie Dżemilewowi nadano tytuł doktora honoris causa. Przywódca Tatarów krymskich opowiedział w przemówieniu, jak sowiecka władza nie dopuszczała jego rodaków na wiele kierunków studiów, a w każdej rodzinie tatarskiej starano posyłać dzieci do szkoły i na uczelnie wyższe. Landsbergis przypomniał o głębokich związkach historycznych Tatarów Krymskich i Litwinów. Przypomniał, że państwo tatarskie i państwo, które zamieszkiwali Litwini, zostały unicestwione przez „tę samą Katuszę” (czyt. Katarzynę II – red.).

Mustafa Dżemilew z gośćmi konferencji zostali wieczorem przyjęci w ambasadzie Ukrainy w Wilnie. Z tej okazji obok flagi Ukrainy na maszynie zawisła – również w kolorach błękitno-żółtych – flaga Tatarów Krymskich.

Konferencja poświęcona naruszeniom praw człowieka odbyła się w dniach 11-13 kwietnia w Wilnie. W następnym numerze KG opublikujemy rozmowy z jej uczestnikami.

Wołodymyr Hrojsman – premierem Ukrainy

Posłowie głosowali w sprawie dymisji Arsenija Jaceniuka i powołanie na premiera Wołodymyra Hrojsmana w jednym pakiecie. Powołanie Hrojsmana i dymisję Jaceniuka poparło 257 deputowanych.

38-letni Hrojsman oświadczył przed głosowaniem, że nowy rząd nie będzie tolerował korupcji i uczyni wszystko dla stabilizacji i rozwoju państwa. – Ten rząd i te władze mają przynieść Ukrainie nową jakość i zapewnić niezmienną kursu integracji europejskiej – oświadczył w przemówieniu do deputowanych Rady Najwyższej Ukrainy. – Przysięgam, że ten rząd nie będzie tolerował korupcji, będzie odpowiedzialnie traktował zadania, które przed nim stoją i zapewni rozwój państwa – dodał. Hrojsman podkreślił, iż przykład sąsiednich państw pokazuje, że i Ukraina może przeprowadzić reformy, które doprowadzą do dogłębnej modernizacji kraju. – Ludzie chcą mieć perspektywę, władze, którym ufają oraz godne życie – zaznaczył. Oświadczył jednocześnie, że nie dąży do zaszczytów związanych z pełnieniem funkcji premiera. – Ale jestem gotów do wzięcia odpowiedzialności za los kraju – podkreślił. Polityk uznał, że największymi zagrożeniami, przed którymi stoi Ukraina są: korupcja, nieefektywne zarządzanie i populizm. – Populizm jest nie mniej niebezpieczny od wroga, który znajduje się dziś na wschodniej Ukrainie – powiedział mając na myśli prorosyjskich separatystów.

Przedstawiając kandydaturę Hrojsmana prezydent Petro Poroszenko zapewnił, że nowy rząd będzie kontynuował politykę zbliżenia z Zachodem. – Wołodymyr Hrojsman jest politykiem nowego pokolenia. Będzie on najmłodszym premierem Ukrainy. Ma jednak ogromne doświadczenie w zarządzaniu. Był jednym z najlepszych merów Winnicy i jest jednym z najlepszych fachowców w dziedzinie decentralizacji. Pełnienie funkcji przewodniczącego parlamentu także nie należy do łatwej pracy – mówił Poroszenko



Wołodymyr Hrojsman

występując w Radzie Najwyższej. Prezydent oświadczył, że oczekuje od nowego rządu zdecydowanych działań na rzecz reform, wzrostu gospodarczego oraz dobrobytu obywateli. – Kluczowym zadaniem jest odzyskanie kontroli Ukrainy nad Donbasem i Krymem – podkreślił. – Nowy rząd, tak jak i poprzedni, będzie kontynuował kurs na integrację europejską Ukrainy – zapewnił Poroszenko.

Prezydent podziękował poprzedniemu premierowi za jego pracę i zaznaczył, że żaden rząd nie działał w tak trudnych warunkach, jak jego gabinet. – Chciałbym też podziękować Arsenijowi Jaceniukowi za cywilizowane rozwiązanie kryzysu politycznego, które w pełni odpowiada europejskim tradycjom kultury politycznej – powiedział.

Poroszenko poinformował, że zaproponował parlamentowi zatwierdzenie na stanowisku ministra obrony dotychczasowego szefa tego resortu

Stepana Połtoraka, a na stanowisku szefa MSZ Pawła Klimkina. Są to stanowiska należące do tzw. puli prezydenta.

Tuż przed swoim odwołaniem Jaceniuk podziękował z trybuny parlamentarnej swoim sojusznikom i oponentom za to, że „uczynili go silniejszym”. – Wspólnie zrobiliśmy wiele dla naszego państwa i narodu, ale musimy iść naprzód. Proszę o przyjęcie mojej dymisji. Czeka nas jeszcze wiele wyzwań i pracy – oświadczył Jaceniuk, który swoją dymisję zapowiedział już w niedzielę.

W Radzie Najwyższej Ukrainy ogłoszono także powołanie nowej koalicji, stworzonej przez prezydencki Blok Petra Poroszenki i Front Ludowy Jaceniuka. Sojusz ten dysponuje 227 mandatami w 450-osobowym parlamencie – poinformował szef frakcji ugrupowania prezydenckiego, Jurij Łucenko.

źródło PAP

V Konferencja młodych historyków „Polskie formacje wojskowe na przestrzeni wieków”

Od pięciu lat odbywa się Konferencja młodych historyków „Polskie formacje wojskowe na przestrzeni wieków”, którą organizują wspólnie Sekcja Kresów Wschodnich Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego i szkoła średnia nr 10 we Lwowie im. św. Marii Magdaleny.

ALINA WOZIJAN

Przygotowań organizacyjnych corocznie podejmują się dyrektor szkoły Marta Markunina, wicedyrektor Wiera Szerszniowa i Robert Grajny ze Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego, przygotowanie merytoryczne zapewniają nauczyciel historii Ryszard Vincenc i Robert Grajny.

W tym roku do Lwowa przybyło 30 studentów, trzynastu z których przygotowało wystąpienia. Uczestnikami konferencji byli uczniowie 8-11 klas. Dziesięciu uczniów lwowskiej szkoły przygotowało odczyty. Dzień wcześniej uczestników z klas 9-11 przygotowywał Ryszard Vincenc. Po raz

pierwszy w konferencji wzięli udział uczniowie klasy 8, których przygotowywała Wiera Szerszniowa.

Konferencja odbyła się 1 kwietnia. Po spotkaniu gości i zapoznaniu ich z polską szkołą we Lwowie, nastąpiły sesje naukowe oraz wykłady studentów i uczniów. W latach ubiegłych podejmowano tematy rocznic pierwszej i drugiej wojen światowych, polskich powstań narodowych w wieku XIX, a także poszczególnych zagadnień z historii Polski XIX-XX wieków. W tym roku tematy obejmowały szeroki wachlarz zagadnień na tematy polskich formacji wojskowych.

O polskich siłach morskich od wojen z Zakonem Krzyżackim do wojen ze Szwecją opowiedział Cezary

Milczyński. Przemysław Grajny podjął się tematu pospolitego ruszenia w XVII w. Odczyty również wygłosili: Maks Denysenko – Husaria w XVII w., Maks Plotycyn – Lisowszczyca, Tomasz Biernat – Kosynierzy – chłopcy w Insurekcji Kościuszkowskiej, Robert Grajny – Polish Brigade i historia Polaków w siłach zbrojnych Skonfederowanych Stanów Ameryki, Jana Pluszkiewicz – Legiony Dąbrowskiego, Irena Nachlik – Legia naddunajska, Daria Kubacka – Szwolężerowie w dobie napoleońskiej.

Następnie podjęto temat formacji wojskowych w okresie walk o niepodległość. Bartosz Łukasik opowiedział o Związku Walki Czynnej, Krystyna Majewska o Związku strzeleckim,

Ostap Radelicki o Legionach Piłsudskiego, Olga Bondarczuk o Ochotniczej Legii Kobiet we Lwowie. Konrad Kołakowski wygłosił odczyt pt. „Dzielne chłopy”, czyli kto z kim, czym i jak walczyli Powstańcy Śląscy w latach 1919-1921, Bazyl Bondarczuk – Pułk Ułanów Jazłowieckich, Wojciech Uziębło – Historia jednostek specjalnych w Wojsku Polskim od II RP do czasów współczesnych.

Ostatni w tej grupie odczyt był zapowiedzią następnym tematów, związanych już z okresem drugiej wojny światowej i czasów najnowszych. Po przerwie, Cyryl Łukieniuł wygłosił odczyt pt. Szare szeregi podczas II wojny światowej, Wojciech Kornasiewicz – 27 Dywizja

Piechoty AK, Angelika Blinda – Polki na frontach II wojny światowej na przykładzie 1. Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, Wenesa Kubaczyńska – Pomocnicza Służba Kobiet w czasie II wojny światowej, Jan Grabski – Armia Krajowa – analiza zbrojnych sił Polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej, Sebastian Laursen – Polacy w armii brytyjskiej w II wojnie światowej, Aleksander Gonczarewski – Polacy w armii radzieckiej w II wojnie światowej, Maks Markarianc – Misje pokojowe wojsk polskich w II połowie XX wieku, na zakończenie Kamil Kołodziej opowiedział o 1. Dywizji Pancerniej im. Stanisława Maczka.

Odznaczenia dla dyplomatów

Była attaché ds. kultury Ambasady Litewskiej Rasa Rimickaite otrzymała Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, a byli konsulowie Marcin Zieniewicz i Jacek Żur – odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Odznaczenia, przyznane przez wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego, wręczył 6 kwietnia br. w siedzibie MKiDN wiceminister kultury Jarosław Sellin.

Rasa Rimickaite pełniła funkcję attaché ds. kultury Ambasady Republiki Litewskiej w Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2012-2016. Dzięki jej aktywności udało się w ostatnich latach zrealizować szereg wspólnych polsko-litewskich projektów kulturalnych, m.in. wystawienie przez Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny w Wilnie sztuki T. Słobodzianka „Nasza klasa” w reżyserii Yany Ross, czy sztuki T. Bernharda „Plac bohaterów” w reżyserii Krystiana Lupy – oba odniosły niespotykany sukces zarówno na Litwie, jak i w Polsce. W Teatrze Narodowym w Warszawie gościły też sławy litewskiego teatru – Marijus Ivaškevičius z „Wyganiem” (2013) czy ww. Yana Ross z „Naszą klasą”. „Dziady” Mickiewicza reżyseruje w TN słynny Eimuntas Nekrošius. Ponadto Rasa Rimickaite poświęciła się rozwojowi i promocji literatury, poezji. Aktywnie przyczyniła się do rozwoju współpracy polskiego i litewskiego PEN Clubu, Międzynarodowych Seminarium Translatorskich, prezentacji twórczości litewskich twórców w Polsce (Venclova, Kuncius, Platelis, Donskis i in.) poprzez współpracę z Kolegium Europy Wschodniej. Aktywnie brała również udział m.in. w organizacji Roku Czesława Miłosza w Polsce i na Litwie.

Konsul **Marcin Zieniewicz** pracował w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie w latach 2012-2016. Wielokrotnie uczestniczył w realizacji projektów MKiDN, przede wszystkim związanych z dokumentacją i rewaloryzacją polskiego dziedzictwa kulturowego na obszarze Lwowskiego Okręgu Konsularnego (terytorium współczesnej zachodniej Ukrainy). Uczestniczył też w rozmowach z władzami Lwowa, które w efekcie doprowadziły do formalnej instytucjonalizacji współpracy ze stroną ukraińską w sferze ochrony obiektów „tzw. wspólnego



Danuta Matloch

Jarosław Sellin (od lewej), Marcin Zieniewicz, Jacek Żur

dziedzictwa kulturowego”. Angażował się we wsparcie organizacyjne i logistyczne przedsięwzięć z zakresu ochrony i rewaloryzacji obiektów zabytkowych polskiego dziedzictwa kulturowego. Zieniewicz aktywnie uczestniczył także w pracach poszukiwawczych i ekshumacyjnych żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w walce z Niemcami na przedpolach Lwowa we wrześniu 1939 roku. Dzięki jego zaangażowaniu i determinacji 4.11.2015 r. na cmentarzu rzymskokatolickim w Mościskach (obwód lwowski) odbyła się uroczystość pogrzebowa 111 ekshumowanych żołnierzy WP. W 2010 r. otrzymał medal „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” przyznawany przez Przewodniczącą Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa.

Konsul **Jacek Żur** pracował w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie w latach 2009-2015. Aktywnie współpracował z MKiDN w realizacji projektów związanych z dokumentacją i rewaloryzacją polskiego dziedzictwa kulturowego Lwowskiego Okręgu Konsularnego (terytorium współczesnej zachodniej Ukrainy). Zaangażowanie Jacka Żura we wsparcie przedsięwzięć

z zakresu ochrony i rewaloryzacji obiektów zabytkowych polskiego dziedzictwa kulturowego znacząco wykraczało poza zakres jego obowiązków służbowych. Dzięki konsułowi Żurowi Departament Dziedzictwa Kulturowego MKiDN pozyskał wiele cennych materiałów informacyjnych dotyczących zabytków świeckich, sakralnych i sepulkralnych przynależnych do polskiego dziedzictwa kulturowego na terytorium Ukrainy. Ponadto znacząco przyczynił się do utworzenia w 2015 r. Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławów). Dzięki jego działaniom od 2010 r. w Iwano-Frankiwsku dzień 11 listopada obchodzony jest jako polskie Święto Niepodległości (uroczystości zostały wznowione po raz pierwszy od 1938 roku). W trakcie pracy w KG RP we Lwowie konsul Jacek Żur uczestniczył w negocjacjach ze stroną ukraińską na forum zespołu ekspertów Międzyrządowej Komisji Polsko-Ukraińskiej ds. ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej.

źródło: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP

Wojciech Balczun wygrał konkurs na prezesa Kolei Ukraińskich

Wojciech Balczun, były prezes PKP Cargo, wygrał konkurs na prezesa Kolei Ukraińskich. Poinformował o tym minister rozwoju Ukrainy Ajwaras Abromawiczus. Balczun był jednym z 31 kandydatów na to stanowisko.

Konkurs był dwuetapowy. Po pierwszym etapie komisja konkursowa wyłoniła 5 głównych kandydatów. Najlepszym z nich okazał się Balczun.

Dla komisji nie bez znaczenia było to, że Balczun przez 5 lat z powodzeniem prowadził PKP Cargo (od stycznia 2008 do stycznia 2013) i ma doświadczenie biznesowe związane z pracą w bankach (m.in. w PKO BP). Ukraińskie media podkreślają, że Balczun, gdy kierował PKP Cargo, doprowadził do wyprowadzenia przewoźnika na prostą, przeprowadził restrukturyzację i sprawił, że spółka mogła pochwalić się dodatnim wynikiem ekonomicznym. Wprowadził ją też na giełdę. Dziennikarze zwracają też uwagę na fakt, że Balczun działał w radzie nadzorczej PLL LOT i że...

jest jednym z członków rockowego zespołu Chemia.

- Mogę tylko potwierdzić, że wygrałem konkurs. Decyzja o powierzeniu mi stanowiska leży w rękach premiera Ukrainy – powiedział „Rynkowi Kolejowemu” Balczun. To oznacza, że formalna decyzja o powołaniu Balczuna na szefa Ukraińskich Kolei może się przeciągnąć. Kilka dni temu premier tego kraju – Arsenij Jaceniuk – zrezygnował ze stanowiska, a sytuacja polityczna w kraju staje się coraz bardziej napięta.

- Bardzo pozytywnie oceniam okres działalności Wojciecha Balczuna w PKP Cargo i przejście z sukcesem bezkonfliktową drogą procesu restrukturyzacji. O wiele większym wyzwaniem są Koleje Ukraińskie,

których stan jest katastrofalny – komentuje Adrian Furgalski, wiceprezes zarządu Zespołu Doradców Gospodarczych TOR.

UZ, czyli Ukrzaliznyca, jest monopolistą w przewozach pasażerskich na Ukrainie i największym graczem na rynku towarowym. Szacuje się, że przewozi na Ukrainie 60 proc. ładunków i odpowiada za przewóz 38 proc. ogółu pasażerów w ruchu lądowym. Długość linii kolejowych w eksploatacji wynosi 21,6 tys. km. Firma zatrudnia aż 300 tys. osób. Właścicielem UZ w całości jest państwo. Niektóre szacunki dotyczące łącznej sumy zadłużenia przedsiębiorstwa wynoszą równowartość ponad pięciu miliardów złotych.

biznes.onet.pl

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

przycinania drzew na pewno trzeba będzie przyjąć jeszcze raz, a potem będzie można pomalować na biało wszystkie nagrobki i założyć białoczerwone wstążki.

Wiesław Pisarski,
monitor-press.com

Olimpiada „Wiedza o Polsce i Unii Europejskiej” w Żytomierzu

8 kwietnia w celu popularyzacji idei eurointegracji Ukrainy w Żytomierzu odbyła się II tura olimpiady „Wiedza o Polsce i Unii Europejskiej”, zorganizowana przez Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego w partnerstwie ze Zjednoczeniem Szlachty Polskiej (prezes Natalia Kostecka-Iszczuk), pod honorowym patronatem Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Imprezę zaszczyli swoją obecnością goście honorowi – rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja oraz konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak.

Drugi rok z rzędu w olimpiadzie udział biorą uczniowie klas maturalnych szkół średnich z winnickiego okręgu konsularnego. W roku 2016 spróbować swych sił zgłosiło się około 50 osób z Żytomierza i Nowogrodu Wołyńskiego. I tura olimpiady odbyła się 19 marca. Był to test pisemny w języku polskim. Do II tury olimpiady (rozmowy kwalifikacyjnej) zakwalifikowali się uczniowie aspirujący do studiowania na Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego (kierunki politologia, dziennikarstwo oraz stosunki międzynarodowe). Przewodniczącą komisji dr Ewa Ganowicz odznaczyła wysoki poziom wiedzy uczniów oraz dobrą znajomość języka polskiego.

Najprzyjemniejszą częścią imprezy było rozdanie nagród. Wszyscy obecni otrzymali książki i dyplomy, a zwycięzcy otrzymali cenne nagrody od Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Maksym Łukomski, który zdobył I miejsce, otrzymał aparat fotograficzny, a Aleksandra Kulbaniewicz (II miejsce) i Alina Kuzniecowa (III miejsce) otrzymały odtwarzacz mp3.

Uczestnikom II etapu olimpiady, którzy wybrali studia na kierunku politologia, przekazano następujące nagrody: udział w kilkudniowej wycieczce do Opola, bezpłatne miejsca w Domu Studenta na okres 9 miesięcy (w normalnych warunkach jedna osoba zapłaciłaby znaczną kwotę pieniężną), tablety multimedialne, miejsca na semestralne lub roczne studia w ramach programu ERASMUS w wybranym uniwersytecie partnerskim z Instytutem Politologii UO, udział w programie Europa Master (ukończenie tych studiów umożliwia uzyskanie dyplomów magisterskich trzech uniwersytetów: Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Johannes Gutenberga w Moguncji (Niemcy) i Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon (Francja) oraz płatne staże w instytucjach Unii Europejskiej w Brukseli.

Strona przyjmująca serdecznie dziękuje rektorowi Uniwersytetu Opolskiego Stanisławowi S. Nicieji i konsulowi generalnemu RP w Winnicy Tomaszowi Olejniczakowi za wsparcie i patronat.

Irena Zagładzko,
wizyt.net

II Europejski Kongres Samorządów w Krakowie

W dniach 5–6 kwietnia br. w Centrum Kongresowym ICE Kraków odbył się II Europejski Kongres Samorządów. W 80 wydarzeniach uczestniczyło ponad 1500 gości – przedstawiciele samorządów terytorialnych, administracji publicznej, rządów i parlamentów, organizacji pozarządowych i biznesu z całej Europy, również z Ukrainy.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

- Spotykają się tutaj przedstawiciele samorządów lokalnych. A więc ci ludzie, którzy stworzyli w Polsce fundament naszego największego sukcesu na przestrzeni ostatnich dwudziestu pięciu lat – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego Zygmun Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego w Krynicy Zdroju. – Udało nam się również zaprosić bardzo szeroką grupę gości, z Ukrainy również. To są goście, którzy przyjechali do Krakowa zza granicy. To jest prawie czterdzieści procent ogółu uczestników kongresu i z tego powodu to wydarzenie jest wyjątkowe.



biznesem a nauką oraz zarządzania jednostkami kultury. Tematyka dotyczyła siedmiu zagadnień: finansów, gospodarki, społeczeństwa, innowacji, środowiska, rewitalizacji i samorządu gospodarczego.

Podczas II Europejskiego Kongresu Samorządów w Krakowie odbyły się panele dyskusyjne, w których aktywnie uczestniczyli przedstawiciele miast Iwano-Frankiwskie i Sławutycz k. Czarnobyli.



Główne tematy, które były omawiane podczas II Europejskiego Kongresu Samorządów, dotyczyły m.in. roli instytucji finansowych we wdrażaniu środków unijnych, praktycznych rozwiązań dla samorządów, ochrony zdrowia, współpracy między

Europejski Kongres Samorządów to również okazja do nawiązania partnerskich kontaktów oraz wymiany poglądów na temat zwiększenia efektywności wykorzystywania funduszy strukturalnych Unii Europejskiej.

- Priorytetowym pytaniem dla Ukrainy jest decentralizacja i rozwój społeczności lokalnych. Dla mnie ważne jest to, że osobiście mam możliwość słyszeć i widzieć jak funkcjonują powiaty i gminy w Polsce. I myślę, że Ukraina powinna rozwijać

się w polskim kierunku – zaznaczył Ołech Honczaruk, przewodniczący Iwano-Frankiwskiej Państwowej Administracji Obwodowej.

- Mamy możliwość rozmawiania z przedstawicielami różnych regionów Europy. W przeciwieństwie do Ukrainy, Europejczycy interesują się problemami elektrowni jądrowych. Mamy partnerów ze Szwajcarii, Niemiec, Francji i oczywiście, z Polski. Rocznie odwiedza nas ponad dwadzieścia delegacji z Polski, którzy odwiedzają elektrownie jądrową w Czarnobyli. Dlatego takie spotkania są pożyteczne poprzez dyskusje za-interesowanych osób – powiedział Jurij Fomiczew, mer miasta Sławutycz k. Czarnobyli.

Pierwszy dzień obrad II Europejskiego Kongresu Samorządów zakończyła uroczysta gala „Lider Samorządu 2015”, w której nagrodzono najlepszych samorządowców ubiegłego roku. W konkursie zorganizowanym przez gazetę „Rzeczpospolita”, tytułem Lidera Samorządu 2015 wyróżnieni zostali: Tomasz Stolarczyk, wójt gminy Rzańnia w województwie łódzkim, Igor Bandrowicz, burmistrz miasta i gminy Prusice na Dolnym Śląsku oraz Paweł Adamowicz, prezydent miasta Gdańsk. Uświetniła galę swoim występem orkiestra „Sinfonietta Cracovia”, którą dyrygował Marek Stilec.

Organizatorem kongresu była Fundacja Instytut Studiów Wschodnich, organizator Forum Ekonomicznego w Krynicy Zdroju. Partnerem Kongresu jest miasto Kraków.

Peregrynacja obrazu Pana Jezusa Miłosiernego we Lwowie

Po zakończeniu obchodów 360. rocznicy ślubów Jana Kazimierza, w katedrze lwowskiej rozpoczęto peregrynację obrazu Pana Jezusa Miłosiernego w archidiecezji lwowskiej.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

- Czas peregrynacji potrzebny jest również Ukrainie, pogrążonej nie tylko w wojnie, ale w niesprawiedliwości, korupcji, biedzie i grzechu – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki wieczorem 10 kwietnia podczas mszy św. w katedrze lwowskiej. – Może przy tym obrazie poruszy się sumienie i odkryje się droga pokoju, sprawiedliwości i uczciwości. Może spojrzenie miłosiernego Syna Bożego odkryje prawdę o dawno zapomnianym grzechu, ale nigdy nie rozgrzeszonym. Wykorzystajmy ten czas i nie lękajmy się. Odważnie stańmy przy tym znaku Bożej Miłości. Przecież to sam Jezus powiedział: „Niechaj się nie lęka do Mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby



miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia Mojego” (Dz 1059) – wezwał metropolita lwowski. Życzył, ażeby w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia Bożego w archidiecezji lwowskiej spełniło się pragnienie Zbawiciela.

- W tym trudnym czasie, jaki przeżywamy, niech ten obraz będzie znakiem dla wszystkich, że jedynie w Bogu jest nadzieja, a Jego wezwanie do bycia miłosiernymi jest jedyną drogą, na której znajdziemy pokój, tak ten pomiędzy narodami, jak i wewnątrz, dający poczucie bez-

pieczeństwa i pewność zbawienia – życzył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który po mszy św. poprowadził procesję Eucharystyczną wraz z obrazem Pana Jezusa Miłosiernego dookoła bazyliki metropolitalnej. Peregrynację obrazu rozpoczęto w parafii katedralnej we Lwowie.

Podwójne życie Ukraińców.

Czy umowa z UE jest nam w ogóle potrzebna?

Już dawno zwróciłem uwagę, że sowieckie przyzwyczajenie by publicznie mówić jedno, a myśleć i robić zupełnie inaczej, demonstruje zadziwiającą siłę witalną. Minęło już 25 lat, od czasu gdy rozpadł się Związek Sowiecki, wyrosło nowe pokolenie, wydawać by się mogło, nowych, wolnych ludzi. A przyzwyczajenie – jedna prawda dla siebie, a druga dla innych – pozostało. Znana jest powszechnie siła wpływu na tradycyjne społeczeństwo tezy „a co powiedzą ludzie?”.

WASYL RASEWYCZ

Chociaż pojawiają się pojedynczy śmiałkowie, rzucający wyzwanie sowieckim tradycjonalistom i mający odwagę żyć własnym życiem, nie podlegając starym normom, jednak sytuacja nie wygląda pociągająco.

Nietradycyjna tradycja

Najważniejsze jest to, że nie zawsze się zastanawiamy, czego i przed kim bronimy? I czy ktoś w ogóle nastaje na ważne dla Ukraińców wartości? Wydawać by się mogło, że historia dwóch ostatnich dziesięcioleci wyraźnie świadczy: Ukraińcy zerwali z sowieckim totalitaryzmem i autorytarną przeszłością i wytrwale budują swój narodo-państwowy projekt. Jednak, gdy sprawa dochodzi do tradycji, zaczynają się problemy. Sprawa w tym, że żadna ciągłość nie istnieje. Nie ciągnie się ona, np. od księcia Włodzimierza Wielkiego do czasów dzisiejszych. To raczej my, wychodząc z teraźniejszości przekładamy drogę w przeszłość nawlekając jedno za drugim wydarzenia, fakty i osobistości, które my, odpowiednio do naszych współczesnych przekonań, obraliśmy sobie do naszej tradycji. W ten sposób tradycja jest modyfikacją przeszłości przyjętą przez współczesnych.

Tymczasem, na Ukrainie istniało kilka regionów historycznych, ludność których według własnego rozsądku budowała osobiste i wspólne mosty w przyszłość. Miały one różnych bohaterów (często antagonistycznych), ślubowali wierność różnym formacjom politycznym. Walczyli po różnych stronach barykady i w ogóle miały odmienne rodzinne doświadczenia historyczne. W jednych rodzinach przeważali ludzie religijni, w innych – ateści. Ktoś walczył w Armii Czerwonej, ktoś walczył i ginął w UPA. Taka historyczna rodzinna polifonia nie jest unikalnie ukraińską. Można tu przytoczyć przykład Hiszpanii z jej długą drogą pojednania pamięci. Można też wspomnieć Niemcy, które po II wojnie światowej zmuszone były prowadzić politykę denazyfikacji, która ominęła komunistyczną NRD. Dlatego wszelkie prawo-radykalne i wrogie do uchodźców siły z takim sukcesem działają



właśnie na wschodnich ziemiach dzisiejszych Niemiec.

To samo można powiedzieć o Austrii, która we właściwym czasie ogłosiła się pierwszą ofiarą niemieckiego nazizmu. Jeżeli być sprawiedliwym – było to bardzo wygodne stanowisko. Czy ofiara może zamienić się miejscem z katem? Może, z całą pewnością. Jeżeli spojrzymy na fotografie świątecznych tłumów na Heldenplatz we Wiedniu z okazji anshlusu Austrii w 1938 roku, można lekko się przekonać, że 200-tysięczny tłum nie da się zebrać na manifestacji pod przymusem. A i zaciętości austriackim narodowym socjalistom nie brakowało, raczej odwrotnie.

Wróćmy jednak na Ukrainę. Twórcy współczesnej narracji historycznej musieli się istotnie napracować po 1991 roku. Należało przedstawić Ukrainę jako ofiarę sowieckiej okupacji, ale jak tego dokonać, gdy większość obywateli niepodległej Ukrainy walczyła w szeregach Armii

Czerwonej, a wśród licznych sowieckich „specjalistów”, którzy przybyli na tereny Zachodniej Ukrainy było wielu etnicznych Ukraińców? Jak można było ogłosić, że jedynymi walczącymi o samorządną Ukrainę byli OUN i UPA, pomijając walczących z nazizmem i faszyzmem? Zresztą, jak zmusić ludzi do uwierzenia w to, że OUN walczyła przeciwko „dwóm totalitaryzmom”, jeżeli sama opierała się na totalitarnej ideologii integralnego nacjonalizmu? Jeżeli z rozbiciem sowieckiego totalitaryzmu żadnych problemów nie było, to z ukraińskim „ruchem narodowo-wyzwoleńczym” takie problemy były. I owszem, to trudno było tworzyć bohaterki mit UPA i jednocześnie go dekonstruować.

Jeszcze jednego czynnika nie sposób pominąć – rolę religijnej świadomości w społeczeństwie. W chwili, gdy sowiecy Ukraińcy przeszli nie tylko przez oficjalny ateizm, ale i przeżyli czasy „wojującego ateizmu”, wielu

zachodnich Ukraińców nawet w okresie sowieckim starało się dotrzymać codziennych praktyk religijnych. Te dwa kardynalnie różne środowiska należało w jakiś sposób połączyć. Najbardziej bezboleśnie dla obu stron można było tego dokonać na zasadach państwa sekularyzowanego. Jednak Ukraińcy poszli inną drogą. Odrodziwszy niepodległość państwową, zaczęli odradzać cerkwie. I robiono to bardzo tradycyjnymi metodami, pozwalając cerkwiom wtrącać się w pracę struktur państwowych i nawet przenikać do państwowej szkoły. Chociaż jest to osobny temat do rozmowy, trzeba powiedzieć mimo wszystko, że próby jednoczesnego kształtowania religijnego i naukowego światopoglądów uczniów nie dały rezultatu. Gdy dodać do tego jeszcze podziały międzykonfesyjne, ich tradycjonalizm i „kanoniczność”, to rzecz wygląda naprawdę smutno.

Otóż tak można byłoby w skrócie przedstawić kształtowanie ukraiń-

skich „tradycyjnych” i „narodowych” wartości. Akcentuję na tym, że we współczesnym świecie za takie uniwersalne wartości uważane są takie, które nie są ograniczone ani religijnymi, ani rasowymi, ani narodowymi cechami. Za wartości uważane są te zasady, które harmonizują społeczeństwo – społeczeństwo, w którym panuje równość wszystkich obywateli i nie ma miejsca na dyskryminację.

Przyjrzyjmy się bliżej, o jakie ukraińskie wartości i tradycje ostatnio toczyła się walka.

Za prawo być złodziejem, nazistą i rasistą?

Niczym stary, skrzypiący wóz toczy się społeczeństwo ukraińskie w kierunku Europy. Zdarzają mu się przebłyski, jak np. rewolucja Pomarańczowa i rewolucja Godności, które bezsprzecznie są przedmiotem dumy współczesnych obywateli Ukrainy. Czy nie stał się świadectwem walki o europejskie wartości Euromajdan, na którym Ukraińcy nie tylko składali deklaracje, ale i umierali za nie? Walczyli i umierali, gdy Europa demonstrowała swoje tradycyjne „zaniepokojenie”. Więc w czym jest problem? Co się stało potem? Dlaczego my znów po raz kolejny jesteśmy niegotowi bez dodatkowych warunków i pretensji dołączyć do wspólnoty europejskiej?

Na Europę, jak i na tradycję, można spoglądać pod różnym kątem. Byli przecież na Euromajdanie i członkowie Swobody, których trudno nazwać eurooptymistami. Gotowi byli stanąć przeciwko rosyjskiemu imperializmowi i reżymowi Janukowycza, ale jednocześnie trzymali się zasad etnicznego nacjonalizmu, który nie tylko został odrzucony przez Europę, ale wręcz jest nie do zrealizowania na Ukrainie. Nawet rozumiejąc, że dla takich idei nie ma miejsca we współczesnej wspólnotce europejskiej, aktywiści Swobody głosili: idziemy do Europy, aby uratować ją od nadmiernego liberalizmu, przywrócić ją do życiodajnych źródeł narodowych. „Wspólnie z innymi nacjonalistycznymi partiami zmienimy Europę” – można było usłyszeć niejednokrotnie z ust Olega Tiahnyboka i Iryny Farion.

Jednak życie pokazało, że prawie wszyscy nacjonalistyczni eu-

rosceptycy są płatnymi agentami Kremla, gotowymi za finanse z Rosji rozwalić nienawistną jej liberalną Unię Europejską. Taka retoryka właściwa była nie tylko Swobodzie, ale i rozślawionemu przez media rosyjskie Prawemu Sektorowi. Właśnie ta „gwardia rewolucji” wzięła się za obronę „tradycyjnych” i „religijnych” wartości Ukraińców. Jak gdyby próbowała zlustrować europejskie zdobycze rewolucji Godności.

Jeszcze jedna kategoria „tradycjonalistów” zasiada w Radzie Najwyższej. Czy to z braku wykształcenia, czy przez luki we własnym rozwoju, wielu nawet solidnych polityków stara się sprowadzić prawa człowieka jedynie do tematu praw mniejszości seksualnych. Można jeszcze zrozumieć tu Rosjan, gdzie wszystkie media, bez wyjątku, straszą tam społeczeństwo „gejropą”, stosunkami jednopłciowymi, genderem i innymi tego rodzaju strachami. Ale Rosjanie nie idą do Europy i nie mają nawet zamiaru układać z nią stowarzyszenia. Jest im bardziej komfortowo i przyjemniej żyć w takim stanie, gdy nie trzeba dbać o prawa i równość swoich obywateli.

Równe prawa wszystkich obywateli bez wyjątku, niezależnie od ich narodowego i rasowego pochodzenia, a również niezależne od ich religijnych i politycznych przekonań, są gwarantem stabilnego i pomyślnego społeczeństwa. Społeczeństwa chronionego i bez dyskryminacji. Społeczeństwa, gdzie profesor-historyk nie grozi mniejszościom narodowym, aby te „znały swoje miejsce”, bo inaczej tysiącletni „autochtoni” im niedelikatnie o tym przypomną. Wspólnota, gdzie radykałowie nie grożą gejom, żeby ci, jeżeli chcą pozostać nieuszkodzeni, nawet nie śmieli swoją obecnością prowokować agresji „prawdziwych ukraińskich patriotów”.

Dlaczego glosicielom nienawiści, z mediów, ani kibolom, ani radykałom z ugrupowań parlamentarnych do głowy nie przyjdzie, że poziom dobrobytu w społeczeństwie uzależniony jest od równości wszystkich obywateli i precyzyjnego dotrzymania warunków nietykalności podstawowych wartości. Chcieć żyć w europejskim dobrobycie, korzystać ze wszystkich jego przywilejów, ale jednocześnie wymagać za sobą prawa dyskryminacji „innych”, bo „takie są nasze tradycje i wartości” – to droga donikąd. Dlatego i depczemy na miejscu bez końca.

Sklada się wrażenie, że to nie my mamy ustawowo harmonizować swoje stosunki w swoim społeczeństwie, dla naszego dobra, a nienawistna Europa przyjmuje coraz to nowe warunki dla patriotycznych i pobożnych Ukraińców. Trudno nawet wyobrazić sobie, jak rozwijałyby się wydarzenia, gdyby okazałyby się samowystarczalnymi i moglibyśmy nie zważać na zdanie Zachodu. Co by się stało, gdyby nie było ryzyka, że Europa nie skasuje wiz dla Ukraińców, jeżeli Rada Najwyższa nie zmieni kilku korupcyjnych zapisów w ustawach o deklaracji elektronicznej majątków ukraińskich urzędników i ich rodzin? Przykre, że deputowanym nie zależy na pokonaniu korupcji – martwiło ich jedynie to, że utracą wyborców, jeżeli Europa nie kasuje

wiz. Składa się wrażenie, że walka z korupcją na Ukrainie potrzebna jest nie Ukraińcom, a Europejczykom, że odciągając termin skasowania wiz Europa stawia nam dodatkowe zawyżone wymagania, i chce pozabawić nas jakichś nieprawdopodobnych wartości.

Ten sam „wizowy” argument brzmiał i wtedy, gdy mowa była o przyjęciu przez Radę Najwyższą tzw. ustaw tolerancyjnych. Znowu złożyło się wrażenie, że to nie Ukraińcom trzeba zaprowadzić porządek w swoim społeczeństwie i nie dopuszczać dyskryminacji dowolnych mniejszości, a to „zbożeni” Europejczycy chcą nas rozpuścić dla własnej przyjemności. Otóż pojawia się pytanie: co różni nas od adeptów „Ruskiego Miru”, szczególnie prawosławnej cywilizacji i neonazistów Putina?

Spoglądamy na zamysł przeprowadzenia we Lwowie festiwalu równości, i nie widzimy w tym próby rozpoczęcia dialogu w społeczeństwie, a jedynie propagandę i znowu wrogich sił, które chciały zaszkodzić Ukrainie w przededniu holenderskiego referendum. Tu w szczególny sposób chcę się zapytać: czy nie prościej postawić radykałów na miejsce? Czy może jest to narodowa tradycja ukraińska – rzucać kamieniami w „innych”?

Dziwne, że nawet zreformowana policja nie wykonała swoich funkcjonalnych obowiązków. Być może policjanci – to też zwolennicy „tradycyjnych” wartości i dlatego tak długo chowali się pomiędzy wykonaniem swoich obowiązków i tradycyjnymi sympatiami dla pogromców. Ale od nich wymagane jest jedynie dokładne i bezwarunkowe wykonanie swoich obowiązków: gwarantowanie bezpieczeństwa uczestnikom wydarzenia i ukarania tych, kto starał się temu przeszkodzić poprzez zastosowanie siły nad innymi obywatelami Ukrainy. Tymczasem, członkowie holenderskiej wspólnoty homoseksualnej okazali się mądrzejsi od wielu ukraińskich zwolenników teorii spiskowych – po wydarzeniach we Lwowie nawoływali obywateli Holandii przegłosować za umową stowarzyszeniową z Ukrainą.

Znowuż, analizując ostatnie wydarzenia i wywierany „nacisk” Europy, nie opuszcza mnie myśl, że być może nasze społeczeństwo naprawdę nie jest gotowe do życia w jedynej europejskiej rodzinie, dlatego, że pozwala skorumpowanym deputowanym i prawemu marginesowi demonstrować, że nasze „tradycyjne” wartości mają dominować nad ogólnoludzkimi, czyli tymi, na które opiera się społeczeństwo zjednoczonej Europy? W takim razie może nam umowa z Europą nie jest potrzebna? Jeżeli naszą „tradycyjną” wartością jest przyjęte przez pewną grupę bicia „innych” lub zmuszanie ich do tego by siedzieć cicho i nawet się nie przypominać, to może w ogóle nie trzeba bronić się przed Rosją, a złączyć się w paroksyzmie „Ruskiego Miru”, który opiera się na tych samych zasadach?

O żadnych gejach nie ma tu mowy. Jest to wyłącznie kwestia wyboru cywilizacyjnego.

KG

Krymscy Tatarzy z Drohobycza o wspomniałym człowieku

Minęło dwa lata jak osiedliliśmy się w Drohobyczu. Przy tej okazji chciało by się opowiedzieć co nieco o naszym panu Arturze, który stał się dla nas nieodłączną częścią naszego życia w tym mieście.

Nasza społeczność Tatarów Krymskich poznała pana Artura w pierwszych dniach naszego pobytu w Drohobyczu wiosną 2014 roku. Od samego początku ten człowiek z wielkim zaangażowaniem udzielał nam wszelkiej pomocy i wspierał nas w procesie adaptacji w nowym środowisku. To, czego dokonał w najtrudniejszym dla nas okresie, i to, co robi dla nas nadal, czasami nie zrobił by nawet człowiek bliski lub krewny. Będąc jednym z dyrektorów Caritasu Artur Deska zorganizował dla kilku rodzin miejsce pobytu w siedzibie swojej organizacji.

Niektórzy z nas po wyjściu z pociągu mieli od razu, jak to się mówi, „dach nad głową”, tym bardziej, że wśród nas były rodziny wielodzietne. Oplątę za jedzenie, odzież i leki pan Artur wziął na siebie. Właśnie dzięki jego pomocy, nie mając wówczas pracy i oszczędności, nasze rodziny nie czuły braku w rzeczach koniecznych do życia. Mieliśmy nie tylko wyżywienie, ale też odzież, pościel i leki. Czasami przynosił nam nawet swoje własne rzeczy. Pan Artur, zobaczywszy dzieci, które były zasmuczone wyjazdem ze stron rodzinnych, zaczął rozpieszczać je słodyczami i prezentami. Ustawił na dziedzińcu Caritasu batut i stół pingpongowy, co sprzyjało mniej bolesnej adaptacji naszych dzieci na nowym miejscu.

Będąc pod jego opieką, mieliśmy możliwość pozalać konieczne formalności, aby uzyskać statut uchodźcy. Do każdej naszej rodziny dzięki jego staraniu otrzymaliśmy opiekuna ze służb socjalnych. Wśród naszych dzieci wiele było w wieku szkolnym, które trzeba było zapisać do szkół. I w tej kwestii nie było żadnych trudności. Dzięki jego wsparciu, bez względu na koniec roku szkolnego czy brak wszystkich potrzebnych dokumentów, nasze dzieci otrzymały możliwość kontynuacji nauki w szkołach Drohobycza.

Jako dla społeczności innej wiary, do wypełniania naszych obrzędów religijnych konieczne było nam pomieszczenie, gdzie moglibyśmy zbierać się na piątkowe modlitwy. I tu pan Artur przyszedł nam z pomocą – wysprzątał garaż Caritasu i oddał to pomieszczenie nam.

Jego przyjacielskie ramię było zawsze wtedy, gdy ktoś z naszych



dzieci zachorowało i potrzebne było leczenie w szpitalu. Wyszukiwał najlepszych specjalistów. To dzięki jego wsparciu w drohobyckim szpitalu przyszyły na świat dwie nasze dziewczynki. Pomimo że nie było to jego obowiązkiem, gdy jedna z rodzin z dwójką małych dzieci nie miała się gdzie podziać, umieścił ich na jakiś czas w swoim mieszkaniu. Jakież człowiek wysił się na taki gest w naszych czasach?

Dzięki jego radom i potrzebnym kontaktom, niektórzy z naszych chłopców znaleźli pracę. Do pomocy nam pan Artur pociągnął również swoich znajomych, jak np. pana Jose Turczyka (o znajomości z tą osobą napiszemy oddzielnie) i pana Kessa. Dzięki jego wsparciu, wielokrotnie za pomocą Caritasu otrzymywaliśmy pomoc humanitarną z Polski w postaci żywności, artykułów piśmienniczych, zabawek, środków czystości i innych. Po jakimś czasie zaczęliśmy dzierżawić lokale. Czasami mieszkania były bez mebli, naczyń czy potrzebnych sprzętów AGD. Wiedząc o tym, pan Artur organizował przez pana Kessa, mieszkającego w Holandii, dostawy potrzebnych sprzętów. Pan Kess szczerze ustosunkował się do nas i każda rodzina otrzymała wszystko, co było potrzebne do normalnego życia. Dziś, dzięki tym dwóm osobom, mamy wszyscy łóżka, pralki, lodówki, odkurzacze, koldry, naczynia, szafy, wózki dla dzieci, rowery

itd. Na własny koszt pan Artur zorganizował wyjazd do Polski jednemu z naszych dzieci.

Nie sposób nie wspomnieć tu i o wieczorach, które pan Artur organizuje dla nas. Tu oprócz smakolików zawsze można spotkać interesujących ludzi, przedstawicieli inteligencji Drohobycza.

Minęło już dwa lata, jak przyjęliśmy tu, ale do tej pory odczuwamy wsparcie naszego pomocnika, pana Artura Deski, który nie patrząc na złe samopoczucie lub własne kłopoty nigdy o nas nie zapomina. Dziś społeczność Tatarów Krymskich w Drohobyczu liczy ponad 20 rodzin, a to jest około 130 ludzi. Do dziś dnia opiekuje się nami, interesuje się naszymi problemami i zawsze aktywnie udziela się w rozwiązaniu naszych spraw. Przy tym nie dba o własny wizerunek, czy poklask społeczeństwa i dobro materialne. Ten człowiek posiada rzadkie już teraz, ale jakże cenne cechy: dobroć, chęć opieki, powagę i człowieczeństwo. Wszystko przeliczone powyżej to jedynie mała część tego, co zrobił dla nas ten człowiek – to jedynie wierzchołek lodowca jego dobroci.

Dziękujemy Bogu za to, że z nami jest pan Artur!!!

Społeczność Tatarów Krymskich z Drohobycza „Ichsan – Szczerłość”

źródło: drohobycker-zeitung.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2014, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

Natalia Kostyk,
tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail: nataliakostyk@wp.pl



Dziś i jutro integracji europejskiej – spojrzenie z Warszawy

Polacy zaliczają się do narodów najwyżej ceniących integrację europejską. Jak pokazują badania opinii publicznej, ponad 80 procent Polek i Polaków popiera członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Ten fakt stanowi oczywistą przesłankę do działania na forum UE dla każdego polskiego rządu, w tym dla rządu Premier Beaty Szydło. W interesie Polski jest dobrze działająca Unia Europejska – na pewno nie superpaństwo, ale też nie jedynie wypadkowa narodowych egoizmów. Polska chce w coraz większym stopniu inicjować rozwiązania służące nie tylko własnemu partycularnemu interesowi, ale interesom szerszej grupy państw – rozwiązania dobre dla ogółu państw członkowskich. Ścisła i lojalna współpraca państw narodowych, działania zgodne z zasadą pomocniczości, przeciwdziałanie wewnętrznym podziałom – często podsycanym zewnątrz – są istotą filozofii naszego postępowania w UE.

WITOLD WASZCZYKOWSKI

Polityczne aspekty integracji

Wbrew temu, co twierdzą zwolennicy Stanów Zjednoczonych Europy, europejski naród nie istnieje. UE jest bliskim związkiem państw narodowych, które dzięki Unii przezwyciężają wzajemne podziały i spory, pokojowo ze sobą współzawodniczą oraz budują dobrobyt. Dla większości obywateli podstawową wspólnotą są członkowie tego samego narodu. Tożsamość europejska odgrywa ważną rolę, lecz nie rolę pierwszoplanową. Dążenie do federalnej Europy może jedynie przynieść odwrotny skutek i przybliżyć rozpad UE. Obywatele Unii nie rozumieją zatem, dlaczego ponadnarodowe instytucje mają decydować o najważniejszych dla nich kwestiach.

Idea integracji europejskiej wpływa z dążenia do przezwyciężenia podziałów w Europie, dlatego UE powinna pozostać spójna, ale też jednocześnie otwarta na kolejne kraje, gotowe do przyjęcia na siebie zobowiązań do przeprowadzenia niezbędnych zmian. Wszelkie uzgodnienia dotyczące przyszłości UE powinny – tak jak dotychczas – zapadać w gronie wszystkich dwudziestu ośmiu państw członkowskich. Zróżnicowana integracja europejska jest do pewnego stopnia już rzeczywistością, jednak powinniśmy dbać o to, aby pozostały wspólne dla wszystkich ramy prawne i instytucjonalne, oraz aby utrzymał się duch wspólnotowy. W przeciwnym razie tendencje odśrodkowe mogą rozsadzić Unię.

Instytucje UE powinny przede wszystkim skoncentrować się na zadaniach, które leżą w interesie wszystkich państw członkowskich i nie mogą być lepiej realizowane na szczeblu krajowym, bądź regionalnym. Unii niepotrzebne są nowe instytucje, które miałyby działać na rzecz jedynie wybranej grupy państw. Poważnym problemem UE jest demokratyczna legitymacja jej działań. Parlament Europejski nie stał się dla obywateli podstawowym punktem odniesienia, czego dowodzi spadająca frekwencja przy urnach. Na wyrost jest więc traktowanie Parlamentu Europejskiego jako głównego podmiotu legitymującego aktywność UE. Popieramy wzmocnienie roli parlamentów na



Minister Spraw Zagranicznych Witold Waszczykowski

rodowych w UE – cieszą się one większą legitymacją społeczną.

Migracje – wyzwanie numer jeden

Wyzwaniem, które może przesądzić o przyszłości integracji europejskiej jest zdolność do uzyskania przez Unię Europejską kontroli na kryzysie migracyjnym. Trwałe rozwiązanie tego kryzysu może nastąpić poprzez skuteczne przeciwdziałanie prawdziwym przyczynom migracji, to jest poprzez zakończenie konfliktów w Syrii, Iraku oraz stabilizację sytuacji w Libii i Rogu Afryki. Osiągnięcie tych celów będzie możliwe jedynie w perspektywie średnio i długoterminowej. Tymczasem powinniśmy się skupić na działaniach mających na celu ograniczenie rozmiarów kryzysu w UE, to jest wzmocnieniu kontroli na granicach zewnętrznych i współpracy z państwami trzecimi. Priorytetem Polski jest ochrona strefy Schengen. Współpraca w ramach tej strefy jest filarem UE. Każde państwo powinno ponosić odpowiedzialność za to wyzwanie. Kluczem dla utrzymania integracji strefy Schengen jest wzmocnienie kontroli na granicach zewnętrznych. Dlatego też polska Straż Graniczna, pomimo znacznego obciążenia zadaniami w kraju, udziela wsparcia greckim pogranicznikom. Zaangażowanie Polski w pomoc dla Grecji potwierdza nasze poczucie odpowiedzialności i solidarności europejskiej. W ramach współpracy z państwami trzecimi, kluczową rolę odgrywa kooperacja z

Turcją. Liczymy na skuteczną i szybką realizację uzgodnionego Planu Działania. Szczególnie ważne będzie uruchomienie unijno-tureckiej polityki readmisyjnej oraz działania wymierzone w siatki przemytników ludzi.

Otoczenie UE – niestabilność wymagająca naszej spójności

Dla powodzenia Unii Europejskiej w najbliższych dekadach niezbędne będą sprzyjające warunki zewnętrzne. Tymczasem jesteśmy świadkami bezprecedensowego kryzysu, w jakim pogrążył się obszar sąsiedztwa UE. Na Wschodzie mamy do czynienia z agresywną rosyjską polityką, ukierunkowaną na utrzymanie strefy wpływów, zmianę architektury bezpieczeństwa europejskiego oraz zahamowanie przemian w państwach zacieśniających współpracę z Unią. W południowym sąsiedztwie – przedłużające się konflikty prowadzą do dysfunkcji struktur państwowych i tworzenia się specyficznych fundamentalistycznych organizmów para-państwowych. Efekty niestabilności Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej są bezpośrednio odczuwalne przez społeczeństwa na naszym kontynencie – poprzez wzrost zagrożenia terrorystycznego i kolejne fale nielegalnej migracji. A słabość i niestabilność tego regionu, stanowiąca źródło problemu migracyjnego, jest tak samo istotna dla bezpieczeństwa obywateli UE jak skutki agresywnej

polityki Rosji. Poczucie bezpieczeństwa obywatela Francji, Belgii, czy Niemiec nie może odbiegać od poczucia bezpieczeństwa Estończyka, Łotysza, czy Polaka, którzy mieszkają w państwie członkowskim z granicą zewnętrzną UE.

Dziś nie możemy powiedzieć z ręką na sercu, że UE dysponuje Wspólną Polityką Zagraniczną i Bezpieczeństwa z prawdziwego zdarzenia. Naszą odpowiedzią na bezprecedensowe zmiany w sytuacji geopolitycznej UE powinno być właśnie jej wzmocnienie. Priorytetami powinny być bezpieczeństwo i sąsiedztwo – to na tych obszarach powinna koncentrować się nowa globalna strategia polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE. Musimy doprowadzić do zredefiniowania strategicznej współpracy UE-NATO. Brak formalnych ram współpracy UE-NATO stanowi wyzwanie dla bezpieczeństwa w Europie, zwłaszcza w obliczu zagrożeń hybrydowych, łączących elementy konwencjonalne, wojskowe i asymetryczne. Polityczna blokada formatu Berlin Plus, czyli formalnej współpracy UE-NATO przez Cypr i Turcję, jest daleka od rozwiązania, co powoduje konieczność skupienia się jedynie na nieformalnych forach dyskusji w NATO i UE. Wzmocnienie współpracy UE-NATO powinno być realizowane w takich obszarach jak gromadzenie i dzielenie się informacjami wywiadowczymi, komunikacja strategiczna, powrót do praktyki

wspólnych ćwiczeń UE-NATO, przygotowanie tego samego strategicznego przesłania przez obie instytucje przed Szczytem NATO w Warszawie jak i przed czerwcową Radą Europejską czy budowanie odporności państw członkowskich w zakresie bezpieczeństwa cybernetycznego.

Coraz większa liczba konfliktów w najbliższym sąsiedztwie UE wymaga spójności działań wśród państw członkowskich. Odnosi się to zarówno do strategii, jak i wymiaru operacyjnego. UE dysponuje odpowiednimi instrumentami w tym zakresie – są to na przykład Grupy Bojowe UE czy Centrum Operacyjne. Jedynie od woli politycznej państw członkowskich zależy ich wykorzystanie. Dostrzegamy brak silnego ośrodka operacyjnego, działającego w stałym trybie, umożliwiającego realną ocenę krótko i długofalowych zagrożeń dla państw członkowskich UE, będącego w stanie przedstawić pogłębioną analizę ryzyka bliższego i dalszego sąsiedztwa UE i zaproponować konkretne działania. W tym zakresie istotne jest jednak, aby nie powielać struktur istniejących w ramach NATO, a zadbać o wzajemne ich uzupełnianie się.

Nowa wizja polityki wschodniej UE

Wraz z podpisaniem przez Ukrainę, Mołdawię i Gruzję umów stowarzyszeniowych z Unią Europejską oraz dążeniem Armenii, Azerbejdżanu oraz Białorusi do odmiennego kształtowania relacji z UE, dotychczasowa formuła Partnerstwa Wschodniego powoli wyczerpuje się. Nie możemy pozwolić, by nasze wschodnie sąsiedztwo stało się „szarą strefą” między UE a Rosją. Ukrainie, Mołdawii i Gruzji długofalowo powinniśmy zaoferować perspektywę członkostwa w UE, co motywowałoby te państwa do wprowadzania reform. W relacjach z Armenią, Azerbejdżanem i Białorusią – ale również z krajami Azji Centralnej – powinniśmy z kolei rozwijać stosunki oparte na szacunku i wspólnych interesach. Obecne otwarcie się UE na intensywniejszy dialog z Białorusią to przyszłość tzw. zindywidualizowanego podejścia promowanego w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa.

W tym miejscu warto odwołać się do sukcesu niemieckiej Ostpolitik z lat 70., która dzięki zbliżeniu z kraja-



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

2016



**6 POLSKA
WIOSNA
TEATRALNA** WE LWOWIE

21.04

ŁATWIEJ POPSUĆ NIŻ NAPRAWIĆ

Józef Ignacy Kraszewski

18:00

Teatr Polski im. J. I. Kraszewskiego / **ŻYTOMIERZ**

PIERWSZY UKRAIŃSKI TEATR MŁODEGO WIDZA, Lwów, ul. Hnatiuka 11

22.04

ZAPISKI OFICERA ARMII CZERWONEJ

według powieści Sergiusza Piaseckiego

18:00

Polskie Studio Teatralne w Wilnie „Teatr Studio” / **WILNO**

LWOWSKI OBWODOWY TEATR LALEK, Lwów, pl. Daniela Halickiego 1

23.04

POWTÓRKA Z CZERWONEGO KAPTURKA

Polskie Studio Teatralne w Wilnie „Teatr Studio” / **WILNO**

12:00

PIERWSZY UKRAIŃSKI TEATR MŁODEGO WIDZA, Lwów, ul. Hnatiuka 11

23.04

OBIETNICA PORANKA

według powieści Romaina Gary'ego

19:00

w wykonaniu Anny Seniuk i Grzegorza Małeckiego / **WARSZAWA**

TEATR NARODOWY IMIENIA MARIII ZAŃKOWIECKIEJ, Lwów, ul. Łesi Ukrainki 1

24.04

SZEWCY

Stanisław Ignacy Witkiewicz

16:00

19:00

Polski Teatr Ludowy we Lwowie / **LWÓW**

LWOWSKI OBWODOWY DOM NAUCZYCIELA, Lwów, ul. Kopernika 42

PROGRAM

Święto polskiego teatru po raz szósty we Lwowie

Z okazji VI Polskiej wiosny Teatralnej do Lwowa przyjadą artyści z Litwy, Polski i Ukrainy, którzy pokażą pięć wyjątkowych spektakli (cztery dla dorosłych i jeden dla dzieci). Impreza odbędzie się w dniach 21-24 kwietnia w lwowskich teatrach: Teatrze Narodowym im. M. Zańkowieckiej, Teatrze Młodego Widza, Teatrze Lalek oraz Obwodowym Domu Nauczyciela.

Gwiazdami tegorocznego festiwalu będą: **Anna Seniuk**, znana szerokiej publiczności i wyjątkowo lubiana polska aktorka oraz jej syn, również aktor, **Grzegorz Małekki**. Artyści wystąpią na deskach Teatru im. M. Zańkowieckiej w pełnym ciepła i humoru spektaklu „**Obietnica Poranka**” na podstawie autobiografii francuskiego pisarza Romaina Gary'ego. Spektakl oparty jest na jednej z najbardziej wzruszających książek poświęconych matce, jakie kiedykolwiek zostały napisane. To opowieść o kobiecie wielkiego serca i niezwykłych przymiotów cha-

ską granicę, pokazuje starcie dwóch nieprzystających kultur oraz psychikę człowieka nieodwracalnie skałeczonego przez system totalitarny.

Polski Teatr Ludowy we Lwowie tradycyjnie przygotował na Polską Wiosnę Teatralną nowy spektakl. W tym roku będą to „**Szewcy**” Stanisława Ignacego Witkiewicza w reżyserii wybitnego polskiego aktora i reżysera Stanisława Melskiego. Groteskowy i modernistyczny, ostatni dramat Witkacego zawiera w sobie wizję mechanizacji społeczeństwa i upadku cywilizacji, stanowiąc krytykę rewolucji, kapitalizmu, komun-



Aktorzy Polskiego Teatru im. J. I. Kraszewskiego w Żytomierzu

rakteru, chociaż niepozabawionej wad i śmieszności, zdecydowanej zrobić wszystko, aby osiągnąć cel, jaki sobie postawiła w życiu. Jej syn będzie kiedyś wielkim bohaterem, generałem, wspaniałym pisarzem i ambasadorem. Dla niego matka była wszystkim, co miał, ale też przekleństwem. Przez całe życie będzie starał się sprostać jej marzeniom, aby zobać, że życie, które mu poświęciła, nie poszło na marne. Przyjemność oglądania spektaklu jest podwójna: wynika ze śledzenia losów bohaterów i oglądania świetnych aktorów.

W tym roku pierwszy raz we Lwowie gościć będzie **Teatr Polski im. J. I. Kraszewskiego z Żytomierza** z przewrotną komedią „**Łatwiej popsuć niż naprawić**”. Dzieło *nomen omen* Kraszewskiego to krzepiąca historia młodzieńca o imieniu Bogusław, który znalazłszy się na życiowym zakręcie (bez przyjaciół, pieniędzy i narzeczonej) spotyka wyjątkowego człowieka, a jego los zaczyna się powoli zmieniać. Przedstawieniu towarzyszy muzyka polskiego kompozytora Andrzeja Wojaczka, który od lat współpracuje z artystami z Żytomierza.

Inscenizację genialnej satyry Sergiusza Piaseckiego „**Zapiski oficera Armii Czerwonej**” przedstawi **Polskie Studio Teatralne z Wilna**. Monodram oficera Armii Czerwonej, który 17 września 1939 roku przekracza sowiecko-pol-

zmu i faszyzmu. Dwa przedstawienia „**Szewców**” na scenie w Domu Nauczyciela w niedzielę 24 kwietnia zamkną program VI Polskiej Wiosny Teatralnej.

Najmłodszych widzów zapraszamy na spektakl „**Powtórka z Czerwonego Kapturka**”, również w wykonaniu **Polskiego Studia Teatralnego z Wilna**. Barwny, wesoły, rozśpiewany i roztańczoney, a na dodatek pełen filozoficznych treści, to spektakl nie tylko dla dzieci, ale też dla rodziców oraz babć i dziadków. Zabawne sytuacje, wesołe piosenki, dowcipne riposty i barwna scenografia przyciągają uwagę widzów. „**Powtórka...**” to oryginalna wersja powszechnie znanej bajki o Czerwonym Kapturku. Trzy podstawowe postacie – Kapturek, Wilk i Gajowy – pozostały bez zmian w nowej odsłonie spektaklu, Wilk ma jednak synka, a ten nie czyta książek, więc bajki o Kapturku nie zna... W lesie pojawia się również szalony Ptak Bezimienny, który nie bardzo wie, kim jest...

Bezpłatne zaproszenia na spektakle są dostępne w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie pod telefonem: 2957991 oraz przed seansem, jeśli na sali pozostaną wolne miejsca.

Inf. Konsulatu Generalnego RP we Lwowie

Miesiąc Lwowski we Wrocławiu

Przez cały 2016 rok Wrocław (wraz z hiszpańskim San Sebastian) pełni tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (ESK). Przez cały miesiąc kwiecień Lwów ma możliwość współdzielić z Wrocławiem ten tytuł, stając się bramą, przez którą Europa będzie mogła spojrzeć na Ukrainę.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

„Poprzez sztukę i kulturę oraz bezpośrednie relacje międzyludzkie chcemy pokazać Ukrainę młodą, interesującą, żywiołową” – czytamy w opisie organizatorów.

Przez 30 dni kwietnia Wrocław odwiedzi blisko 300 ukraińskich artystów: poetów, pisarzy, reżyserów, muzyków, kuratorów sztuki, malarzy, grafików, performerów i intelektualistów z różnych dziedzin kultury i sztuki.

Minionego weekendu wrocławianie i goście miasta mieli możliwość spotkania się z poetą Jurijem Andruchowyczem, który wspólnie z zespołem Karbido prezentował poezję śpiewaną i deklamowaną. Również Andruchowycz wystąpił z nowym projektem „**Antonycz w domu**”.

Przez tą więź wrocławskolwowską dostaliśmy niesamowitą szansę powiedzieć o sobie coś więcej, aniżeli skąpe informacje polityczne – powiedział Jurij Andruchowycz.

Wrocławianie, goście miasta, turyści oraz Ukraińcy mieszkający we Wrocławiu licznie odwiedzają wszystkie imprezy, odbywające się w ramach Miesiąca Lwowskiego.

Obecność Ukraińców w Polsce jest teraz po prostu oszałamiająca. Pamiętam, jak to wyglądało w połowie lat 90. czy nawet jeszcze dziesięć lat temu – na nasze występy przychodziła publiczność polska. Teraz trzeba się spodziewać, że połowa to będą Ukraińcy – komentuje Andruchowycz.

Uliczka Lwowska

Głównym miejscem prezentującym Lwów jest Uliczka Lwowska (ul. Przejście Garncarskie), gdzie są liczne stoiska z rękodziełem i jedzeniem. Można skosztować tradycyjnych potraw i przekąsek: czeburków, gałuszek, czekolady, chałwy, kwasu chlebowego oraz prażonej na miejscu kawy.

Bogdan, który ma stoisko z lwowską kawą, mówi, że najwięcej przychodzi młodzieży ukraińskiej, która studiuje we Wrocławiu, ale również są turyści z Niemiec oraz Wrocławianie. – Polacy przychodzą, patrzą i podziwiają, jak my tutaj parzymy kawę na gorącym piasku. Kiedy próbują tę kawę, to wiedzą, że jest to dobra, jakościowa kawa ze Lwowa. Ci, co spróbowali, przychodzą znow i witają się z tobą jak z przyjacielem – powiedział Bogdan z Lwowskiej Kopalni Kawy.

Ukraiński Zríz

W kamienicy na Rynku 25 na sześciu piętrach można obejrzeć wystawę sztuki współczesnej **Ukraiński Zríz** (Ukraiński Przekrój). Ponad 50 artystów prezentuje malarstwo, rzeźbę, instalacje, performance, wideo-art oraz sztukę mediów cyfrowych.

Mamy pełne sale. Dużo osób odwiedza tę wystawę. Na pewno są

tutaj Ukraińcy, mieszkający we Wrocławiu, jest część anglojęzycznych turystów i sami wrocławianie są zainteresowani tym co jest ciekawego we współczesnej kulturze ukraińskiej – mówi Maria Artemiuk, koordynator Miesiąca Lwowskiego.

O Miesiącu Lwowskim dowiedzieliśmy się od naszej przyjaciółki Marty i przyszłiśmy zobaczyć współczesną ukraińską sztukę – mówią Tetiana, Switłana i Anna z Zaporozża, które teraz pracują i mieszkają we Wrocławiu.

Zobaczyłam na stronie internetowej, że ta wystawa jest poświęcona współczesnej ukraińskiej sztuce i przyszłam obejrzeć – powiedziała wrocławianka Beata Mikołajczak.

Literatura

Większości Polakom Ukraina kojarzy się wyłącznie ze Lwowem, dlatego jest to Lwowski Miesiąc. Przez Lwów chcemy promować całą ukraińską kulturę. Jeżeli mówimy o literaturze, to dla mnie symbolicznym jest to, że Lwów otrzymał status miasta literatury UNESCO, natomiast Wrocław na rok otrzymał status książkowej stolicy świata – powiedział Hryhorij Semenczuk, kurator ds. literatury Miesiąca Lwowskiego.



Przez cały kwiecień Klubokawiarńię Lwowską Pod Klepsydrą odwiedzają najwybitniejsi przedstawiciele ukraińskiej literatury, zarówno młodzi pisarze i poeci, jak i ci o dorobku międzynarodowym, jak wspomniany już Jurij Andruchowycz, Andrij Bondar, Jurij Izdryk.

Przygotowaliśmy urozmaicony program, który odzwierciedla nie tylko lwowską literaturę, a literaturę całej Ukrainy, jej współczesne procesy. Pisarze oraz intelektualiści również komentują bieżącą sytuację na Ukrainie i tą z przed dwóch-trzech lat. – opowiada Hryhorij Semenczuk. – Zaprosiliśmy nie tylko pisarzy, ale również projektantów książek, projekty muzyczne i filmowe inspirowane literaturą. Jest to kompleksowa prezentacja wszystkiego najbardziej interesującego.

Kino ukraińskie

W ramach Miesiąca Lwowskiego przygotowano pokaz dwudziestu filmów podzielonych na trzy kategorie: klasyka kina ukraińskiego („**Ziemia**”, reż. Ołeksander Dowżenko,



Jurij Andruchowycz

„**Cienie zapomnianych przodków**”, reż. Serhij Paradżanow, „**Studnia dla spragnionych**”, reż. Mykoła Ilienka, odwołujące się do obecnej politycznej sytuacji na Ukrainie („**Majdan**”, reż. Serhij Łoznycia, „**Gracz**”, reż. Oleg Sencow, filmy grupy „**Babilon 13**”) oraz najnowsze produkcje kina ukraińskiego („**Plemię**”, reż. Mirosław Słaboszpycki, „**Chajtarma**”, reż. Achtem Sejtajblajew).

Wybraliśmy filmy, które mają za zadanie pokazać, jaka jest Ukraina, i pozwolić na to, by zrozumieć Ukrainę. Chcemy pokazać, że kino ukraińskie niczym nie różni się od kina światowego, że zdobywa główne nagrody chociażby na festiwalu w Cannes i że jest na naprawdę wysokim europejskim poziomie – po-

wiedziała Agata Sakowicz, kurator ds. kina Miesiąca Lwowskiego. Podczas otwarcia Miesiąca Lwowskiego został zaprezentowany film „**Gracz**” w reżyserii Olega Sencowa, który został skazany na 20 lat więzienia w Rosji. W znak poparcia i solidarności dla ukraińskiego reżysera wspólnie z Polską Akademią Filmową zainicjowano apel o uwolnienie Sencowa. – Chcemy zwrócić uwagę na problem jego uwięzienia. Mamy nadzieję, że to jakoś poruszy opinię publiczną – zaznaczyła Agata Sakowicz.

Dotychczas odbyło się już sześć pokazów filmów i mamy pełną salę ludzi, którzy się wręcz kłocą o wejściówki, czyli widzimy ogromne zainteresowanie. Przychodzą przede wszystkim młodzi ludzie, przede wszystkim Polacy, ale słyszymy też ukraińskie głosy i są też obcokrajowcy – komentuje Agata Sakowicz, kurator ds. kina Miesiąca Lwowskiego.

Szczegółowy program wydarzeń znajduje się na stronie: www.esk2016.lviv.ua/pl

Orlą w otchłani

Intelektualne wędrówki po niegdysiejszym Lwowie od czasu do czasu zaskakują badacza doprawdy wyrafinowaną przygodą. Bywa, że miną lata, nim jakiś szczegół zetknie się z innym i powstanie wyraźny obraz. Coś takiego spotkało mnie całkiem niedawno. Warto o tym opowiedzieć, zwłaszcza, że bohater wyłaniający się z tej powiastki to Lwowskie Orlą, nadzwyczaj barwne i godne wspomnienia.

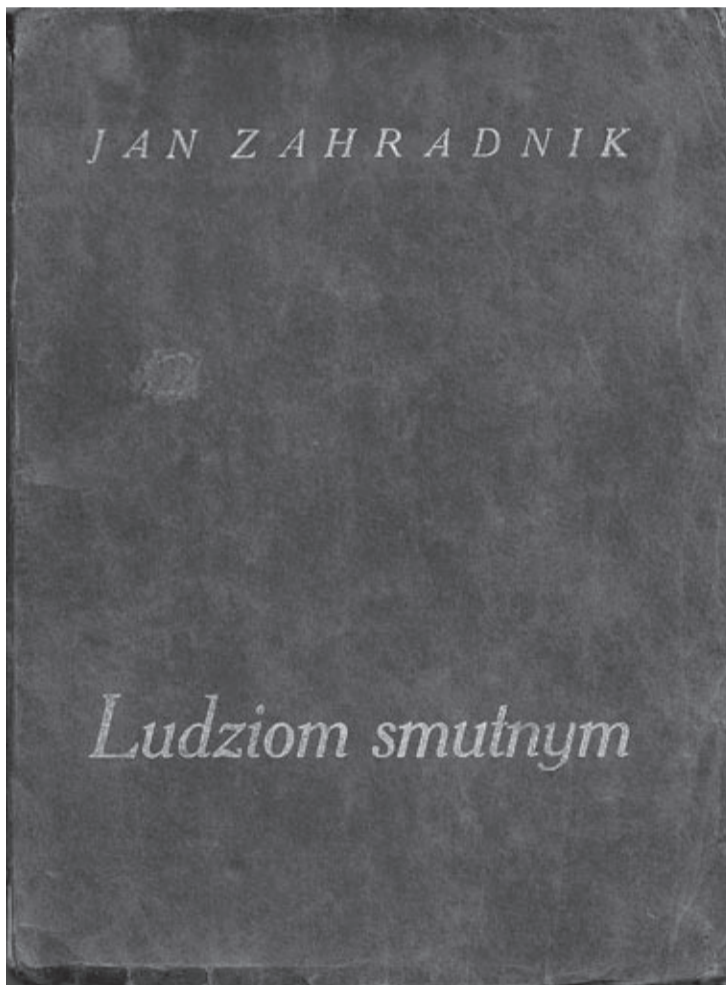
SŁAWOMIR GOWIN

Dawno temu, czytając napisane z wielką swadą wspomnienia Lwa Kaltenbergha, wydane w 1991 roku pod tytułem „Ułamki stłuczonego lustra”, zwróciłem uwagę na zabawne zdarzenie, które autor przeżył około roku 1930, kiedy to namiętnie chodził do antykwarium Franca Tomasiaka w jednej z odnóg Chorażczyzny. „Kiedyś zaszedłem, patrzę – pisze Kaltenbergh, – a w stercie broszur i czasopism grzebie się bardzo chudy i żółty jak szafranowa galareta łysy osobnik. Odziany uroczyście w czerń, zanurzał szponiaste dłonie w papierowy chaos. Okazało się, że był to najdosłowniejszy sęp biblioteczny, Edward Piskozub. Nasza rozmowa przedłużyła się do pięciu godzin, bo odwiedził mnie zaraz w mieszkaniu i dokładnie przejrzał wszystko, co miałem, proponując kilka transakcji.

– Na Staffie się zawiodłem – wywodził. – Wydaje i wydaje, przez co traci zupełnie wartość. Ot, z Zahradnikiem inna rzecz. Jak go spotkałem na mieście na jaki miesiąc przed śmiercią, od razu wiedziałem, że długo już nie pociągnie. Pijak i suchotnik, i rodziny nie ma, a przyjaciół tylko od szklanki. Wydał jeden tomik, będzie z jego książeczki unikat, bo trzeba przyznać, niezła. Wykupilem, com tylko mógł wykupić. W żadnej księgarni nie znajdziesz pan na niuch tabaki Zahradnika. Jest tylko u mnie”.

Choć w istocie idzie mi o Zahradnika, to warto też przytoczyć słowa Kaltenbergha o Piskozubie, który, choć przepadł w historii, w tamtym Lwowie, bibliofilskim księstwie, był okazem nietuzinkowym, bowiem „stałe pilnował co popularniejszych pisarzy oraz bibliofilów. Dowiadywał się o ich zdrowie, odwiedzał. Nic więc dziwnego, że krążenie Piskozuba dookoła domu uważano powszechnie za oznakę złowroga. Tu i ówdzie przepędzano go bez żenady”.

Tomik, z którym Piskozub wiązał kolekcjonerskie nadzieje, wyszedł cztery lata przed śmiercią autora, w roku 1925, pod tytułem „Ludziom smutnym”. Nigdy go, rzecz jasna, nie wznawiano, więc i owszem, stał się unikatem, ale, jak to z poezją bywa, fortuny posiadaczowi nie przyniesie, bo oto osiemdziesiąt pięć lat od tamtej rozmowy natknąłem się nań w jednym z antykwariatów, placąc bez żadnej dyskusji tyle, ile w dzisiaj-



szym Lwowie trzeba na małą wódkę i skromną zakąskę.

Czy ta szara książeczka jest jedną z wykupionych ongiś przez Piskozuba? To już pozostanie tajemnicą – egzemplarz nie ma żadnych pieczęci ani sygnatur. Ale niech jej nagle wypłynięcie z antykwarecznych otchłani przysłuży się pamięci poety, Jana Zahradnika, zwanego jeszcze za życia polskim Rimbaudem. Tym bardziej, że kilka dni później u pewnego handlarza papierzyskami (nie odważę się nazwać tego miejsca antykwariatem) natknąłem się na książeczkę Mieczysława Piszczkowskiego „O Janie Zahradniku” z przedmową samego Ignacego Chrzanowskiego. Jedyne, wydane w 1932 roku dziełko krytyczne poświęcone poecie. I to kuriozum nabyłem czym prędzej za cenę równie zawstydzającą co wiersze. Taki zbieg okoliczności to niechybnie znak z jakichś poetyckich zaświatów i niemądre byłoby go zlekceważyć.

Jan Zahradnik urodził się w 1904 roku w Kosowie na Pokuciu. Wcześniej osierocony, znalazł się na utrzymaniu dalszej rodziny we Lwowie. Jako czternastolatek walczył w

obronie miasta, za co odznaczono go Krzyżem Obrony Lwowa. Można rzec, że był lwowskim orląciem w każdej dziedzinie życia. „Fenomenalnie uzdolniony liryk, już jako uczeń gimnazjalny drukował wiersze w „Słowie Polskim” – wspominał Józef Wittlin w szkicu „Mój Lwów”.



Grób Jana Zahradnika na Cmentarzu Łyczakowskim

– Jego wrażliwość i dojrzałość były po prostu podejrzane w tak młodym wieku: nie rokowały długiego żywota”.

Rzeczywiście, Zahradnik szybko zaczął współpracę ze „Słowem”, a

co za tym poszło, został cudownym dzieckiem skupionej wokół redakcji dziennikarskiej cygannerii i beniaminkiem jej nocnego życia. Utyskiwał nad tym Piszczkowski winiąc dojrzałe środowisko za to, że młodzieniec „zaniedbał naukę” i choć „wybitnie inteligentny i odczytany „padł” przy maturze, „ścięty” z matematyki. Zniechęcony do studiów systematycznych, nie powtórzył egzaminu i nie wstąpił na uniwersytet, jakkolwiek sam kształcił się ciągle i czytał bardzo dużo”.

We Lwowie był postacią znaną i lubianą, choć niejednemu z przyjaciół, a także wielu luminarzom lwowskiej kultury dopiekł kaśliwą, acz przeważnie celną i inteligentną uwagą na łamach „Słowa Polskiego”, w którym pisywał od 1921 roku aż do śmierci. Prócz poezji ogłaszał felietony, przekłady, recenzje. Kiedy ukazał się tomik „Ludziom smutnym”, miał dwadzieścia jeden lat. Oznajmił wtedy, że będzie to jego pierwszy i ostatni zbiór wierszy. Trudno dziś powiedzieć co było silniejsze w tym przekonaniu – artystyczna decyzja czy przeczczenie rychłej śmierci człowieka toczącego nieubłaganą gruźlicą, którą wspomagał niezmiennie cygańskim trybem życia. Witold Zechenter wspominał, że poeta „wiedział o bardzo złym stanie swego zdrowia (...) raz jego lwowscy przyjaciele nieomal przemocą zaprowadzili go do lekarza. I ten powiedział mu wprost: jeśli nie zabierze się energicznie do leczenia, nie wyjedzie, nie odstawi alkoholu i tytoniu, to nie pożyje dłużej niż kilka, kilkanaście miesięcy”. Zahradnik miał wtedy odpowiedzieć, że woli żyć tych kilka miesięcy tak jak chce, niż porzuciwszy przyzwyczajenia wegetować w chorobliwej ascezie, choćby i całe lata. „Nie chcę być więźniem swego życia” – oznajmił.

Swoją krótką biografią zaznaczył się głęboko w historii lwowskiej cygannerii. Pamiętano go długo, w niezliczonych anegdotach trwał do końca lat trzydziestych, kiedy to „żelazną miotłą” wymieciono tysiące wybitnych ludzi z polskiej pamięci. Zahradnik był nieprzejednanym patriotą Lwowa, za życia bezlitośnie gromił tych, którzy porzucali miasto dla – jego zdaniem – niedorosłej do stołeczności Warszawy. Być może więc wieczność w otchłaniach lwowskiej przeszłości nie upływa mu aż tak źle? Tak czy owak warto go tam czasami odwiedzić, sięgając po któryś z jego wierszy. Na przykład taki:

Ale cóż mi po świecie, w którym nie ma Lwowa?

Proroctwo tej fraszki spełniło się 22 października 1929 roku. Poeta umarł tego dnia pokonany przez gruźlicę. Zaledwie dziesięć lat później do jego „najdroższego miasta” weszli Sowieci, by urządzić swój nowy wspaniały świat dla ludzi zaiste smutnych, w którym nie będzie Lwowa. W każdym razie Lwowa Jana Zahradnika i jemu podobnych.

Nie miejsce tutaj na literaturoznawcze roztrząsanie jego spuścizny. Gdyby ktoś musiał wesprzeć wiarę w poetycką gwiazdę Zahradnika, wystarczy, że sięgnie do świadectwa, jakie wierszom zebranych w szarej książeczce pod srebrnym tytułem „Ludziom smutnym” wystawił Ignacy Chrzanowski: „Nie ma tam ani pustego dźwięku słów, ani krzykliwej pewności siebie, ani jaskrawej zmysłowości, ani wszechwładzy podświadomości. Jest za to szczere i głębokie uczucie, przemawiające to bezpośrednio, świadomie – symbolicznie, a zawsze dyskretnie, nie raz jakby cichym szeptem; jest mgła smutku, z lekka przysłaniająca barwy i kształty; są półsłowa, półcienie i ten półsen głęboki, niejasna półpostać – tak znamienne cechy liryki czystej”.

Jan Zahradnik trwa w otchłaniach lwowskiej historii w licznych towarzystwie innych niepospolitych, niesprawiedliwie zapomnianych poetów. Szukajmy ich w tym mroku cierpliwie i bez obaw, potrafią, tak jak on, oświetlić je szczerym blaskiem.

AD VOCEM:

Byłoby grzeszonym zaniechaniem mówić o poecie, a nie pozwolić przemówić jego poezji. Z tomiku „Ludziom smutnym” wybrałem wiersz nie najweselszy, ale, jak miemam, najużyteczniejszy dla tego wspomnienia. Z nieskromną nadzieją, że sam poeta pochwaliby ten wybór.

HAMLET W KNAJPIE

*Pić albo nie pić – oto jest pytanie. –
Nim serce wyschnie, nim się krew spopieli,
Niech się raz jeszcze zachwieje
w tym dżbanie
Przed pijanym wzrokiem błądy cień
Ofelii.*

*Sił nie mam walczyć: wszak zemsta
i dłoń już
Słabną z pijaństwa, bo drухy,
kochanki,
Ojciec nieboszczyk i błazen
Poloniusz –
Świat cały leży na dnie mojej
szklanki.*

*Dość tej boleści i tej wewnętrznej
pracy!
Sprawom doczesnym nie poradzisz
nijak: –
Raczym się w trójkę: ja, stoik Horacy
I stryj mój, Klaudiusz, cny kompan,
bo pijak.*

*Jedną wiem prawdę: bez końca się
nieci
Pragnienie ludzkie, wielkie jak
tęsknota,
Bo okrom życia i śmierci świat
trzeci,
Jak wino w czaszce Yoricka bulgota.*

Sprawa cichociemnych ze Starokonstantynowa wymaga czasu

Ukraiński historyk Ołeksandr Zinczenko, doradca prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, uczestniczył w drugim Polsko-Ukraińskim Forum Historyków. Wręczono mu nagrodę Przeglądu Wschodniego za popularyzowanie wiedzy o Wschodzie za książkę „Katyń. Śladami polskich oficerów”. W czasie pobytu w Warszawie z OŁEKSANDREM ZINCZENKĄ rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Co wydarzyło się w Starokonstantynowie?

To co wydarzyło się w Starokonstantynowie to była głupota. Do prezesa Wołodymyra Wiatrowycza zwrócił się w liście mer Starokonstantynowa Melnyczuk 5 lutego 2016 roku z prośbą o informację na temat działalności cichociemnych, w szczególności Leonarda Zub-Zdanowicza i Wacława Kapisty, czy te osoby nie współpracowały z rosyjskimi służbami w czasie II wojny światowej oraz czy nie brały udziału w zabójstwach Ukraińców. W liście pada pytanie, czy Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej nie sprzeciwia się upamiętnieniu urodzonych na naszej ziemi cichociemnych. UIPN nie ma żadnej możliwości wpływania na lokalną władzę w inny sposób, niż według Prawa o Osądzeniu Reżimów Totalitarnych, to jedyny wypadek, kiedy możemy im coś radzić. Ale jednocześnie Prawo o Apelach i Wnioskach Obywateli i Prawo o Dostępie do Informacji przewiduje, że jeśli jakaś organizacja bądź osoba prywatna zwraca się do nas z prośbą o jakąś informację, my nie możemy pod żadnym pozorem im odmówić. Tak więc, jeżeli mer miasta Starokonstantynowa zadał pytanie – sprzeciwicie się czy też nie sprzeciwicie? – to takie pytanie przewiduje odpowiedź „tak” lub „nie”.

Co dalej się działo? Nic mądrzejszego nie mogli zrobić, niż wysłać to pismo pocztą... Ukraińska Poczta działa nie najlepiej. I w efekcie otrzymaliśmy list 12 lutego, w piątek. Oni wysłali to pismo 9 lutego. Proszę zwrócić uwagę – to wielka uroczystość, jest przygotowywana przez kilka miesięcy! I na kilka dni przed samą uroczystością mer postanawia przeprowadzić konsultacje społeczne, czy warto uszanować pamięć cichociemnych tablicami pamiątkowymi. Dostaliśmy ten list w piątek, cztery dni przed uroczystością. Jaka może być odpowiedź poważnego ośrodka naukowego? Nawet niepoważnego i nienaukowego, jakiegokolwiek ośrodka? W wypadku, gdy dostajesz prośbę o przeprowadzenie badań naukowych zgodnie z warsztatem badawczym i one są potrzebne za cztery dni?

Co zaczęli robić moi koledzy z UIPN? Zaczęli bardzo intensywnie, w ogromnym tempie próbować zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. Dzięki wyszukiwarce Google zaczęli wyszukiwać informacji o dwóch cichociemnych. Co otrzymują? Masę informacji w polskiej prasie oskarżających Zub-Zdanowicza o zabójstwa. Czy to na Polakach, czy na Ukraińcach, nie ma w tej sytuacji znaczenia. Oczywiście polska prasa, podobnie jak każda inna, może na-

pisać co tylko zechce. Oczywiście tę informację trzeba rzetelnie sprawdzić. Należałoby przejrzeć źródła historyczne. W takiej sytuacji odpowiedź mogła być tylko jedna – gdy są podejrzenia i podstawy do podejrzeń w dyskursie publicznym, należy przeprowadzić badania historyczne. Dlatego odpowiedź UIPN była bardzo prosta: „Rekomenduje odłożyć umieszczenie tych tablic Leonarda Zub-Zdanowicza i Wacława Kapisty na czas potrzebny dla zapoznania się z naukowymi źródłami dotyczącym Zub-Zdanowicza i Kapisty”. Takie badania trwają bardzo długo...

O Wacławie Kapisto moi koledzy znaleźli 10 tomów, w tym również materiały śledztwa i sprawy karnej, w której skazano go na sowieckie łagry. Te materiały liczą 5 tysięcy stron, na przeczytanie ich nie starczy czterech dni. W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy nie są to naciski na mera. On zwrócił się do nas w taki sposób i w takim terminie, że nie mogliśmy dać odpowiedzi „tak” lub „nie”.

Co wydarzyło się dalej? Mer wpada w histerię, ponieważ przepadły mu ważne uroczystości z udziałem ważnych gości z Polski. Kto był temu winien? Trzeba było znaleźć przecież winowajcę. Stał się nim Wołodymyr Wiatrowycz, który rzekomo wywierał nacisk na władze lokalne w Starokonstantynowie. A co zrobił Wiatrowycz? Zadzwonił, streścił treść faksu, który wysłaliśmy do Starokonstantynowa na wypadek, gdyby nie dostarczono mu na czas treści tego pisma. To wywołało wzburzenie w radzie miejskiej. A trzeba wziąć pod uwagę, że było też pismo jednego z członków społeczności Starokonstantynowa, czy można urządzać tę uroczystość! Kto mógłby zagwarantować, że nazajutrz po odsłonięciu tablic nie byłoby jakichś sprowokowanych akcji? Czy nie rozbiłyby na przykład tych tablic?

I nasuwa się kolejne pytanie: po co prowokować? Czemu wybrano takich ludzi, którzy mogą być kontrowersyjni. Gdyby oni mieli czystą biografię, jak Giedroyc na przykład, kto byłby przeciw takiemu upamiętnieniu? A po wrzuceniu w wyszukiwarkę hasła Zub-Zdanowicz, pierwsze co znajdujemy to krew na jego rękach. Jak na takie listy ma odpowiadać Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej? Dajcie nam czas, abyśmy mogli przestudiować materiały. Zwróciliśmy się do naszych kolegów z polskiego IPN, żeby zapoznać się z materiałami z ich zasobów dotyczących obydwu cichociemnych. Ale nawet na pierwszy rzut oka jeden z nich wzbudza kontrowersje, bo Zub-Zdanowicz jest w polskiej prasie posądzany o zabójstwa Polaków, nie tylko Ukraińców. Pytanie nasuwa się takie, czy



Ołeksandr Zinczenko podczas wykładu w Studium Europy Wschodniej w Warszawie

wy chcecie, żeby takie postaci były uszanowane na ulicach Łodzi czy Warszawy?

Jak zareagowały na to media?

Wywołało w nas uczucie smutku to, że polskie dziennikarstwo przechodzi w tej chwili kolosalny kryzys. Nie było ani jednego medium, które starałoby się działać zgodnie z warsztatem dziennikarskim i poprosić nas o komentarz w tej ewidentnie konfliktowej sytuacji. Poza Wołodymyrem Wiatrowyczem, w UIPN pracuje jeszcze 38 osób, w tym kilka kompetentnych, które mogłyby udzielić komentarza.

Rozmawiałem z merem Starokonstantynowa, Melnyczukiem, który powiedział, że Wołodymyr Wiatrowycz był kategorię przeciwny tej uroczystości i powiedział, że wpłynie na administrację prezydenta...

Jakoś nie wyobrażam sobie, żeby padły takie słowa z ust Wiatrowycza. Jeżeli tak było, niech udostępni nagranie takiej rozmowy. Mer może mówić, co tylko zechce... Ja znam taką wersję, że mer Starokonstantynowa krzyczał na Wiatrowycza. Czy możemy mu wierzyć? Twierdzi, że UIPN na niego wywierał wpływ, że zabronił mu przeprowadzić uroczystość. Tymczasem zapomina, że to on zwrócił się do nas. Otóż mamy jeden taki wypadek, kiedy on skłamał, bo przecież on nie mówi o tym, że sam się do nas zwrócił. On mówi, że to my wywieramy na niego nacisk. On przysłał do nas prośbę o informację i naszą odpowiedź ogłosił światu jako element wywierania nacisku. To kłamstwo czy nie kłamstwo? Co najmniej manipulacja. Gdyby polski IPN był w takiej sytuacji, odpowiedzieliby w ciągu pięciu miesięcy, może wcześniej, może

poźniej, ale nie w ciągu trzech dni, z czego dwa dni to weekend.

Pan w czasie swojej wizyty w Warszawie przekazał wszystkie materiały dotyczące Kapisto polskiemu IPN?

Skopiowaliśmy wszystko, co posiadamy. Skopiowaliśmy i przekazaliśmy. Rozumiemy, że dla państwa polskiego to jest ważne dla pełnej wiedzy o polskim podziemiu, o państwie podziemnym, o ważnych działaczach. To oczywiste, że przekazujemy takie dane. UIPN sprzyja takim transferom. Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy przekazał kilkadziesiąt tysięcy dokumentów polskiej stronie. To rzeczywiście jest udany kierunek w naszej współpracy w dziedzinie archiwalnej. Nasi koledzy ciągle przyjeżdżają na szkolenia do polskiego IPN, za co jesteśmy wam niezmiernie wdzięczni. Z kolei oni cały czas przyjmują swoich kolegów z Polski. I to jest znakomita sprawa! Ale – powtarzam – wszystko wymaga czasu.

Czy są w zasobach ukraińskich materiały dotyczące Zub-Zdanowicza?

W wyniku poszukiwań przeprowadzonych w archiwum SBU znaleziono jedną sprawę związaną z Leonardem Zdanowiczem, ale to była zbieżność nazwisk. To nie był ten Leonard Zdanowicz. Oni urodzili się w różnych okresach, ich losy były zupełnie różne. To są tak różne biografie, że nie mamy wątpliwości, że chodzi o zupełnie inną osobę. Nie można jednak wykluczyć, że jakieś materiały będą znalezione w ukraińskich archiwach. Spodziewam się materiałów w polskich archiwach i możliwości, by ukraińscy badacze mogli się z nimi zapoznać.

Jak Pan ocenia przebieg II Polsko-ukraińskiego forum?

Podczas forum, które odbyło się 14 i 15 marca tego roku, przekazaliśmy dyrektorowi IPN Łukaszowi Kamińskiemu materiały, dotyczące Wacława Kapisto.

Ta edycja była poświęcona polskiemu i ukraińskiemu podziemiu na terenach obecnej Ukrainy Zachodniej i to była okazja by porozmawiać o trudnych kwestiach, dotyczących tych ruchów. Ja akurat nie jestem specjalistą w tej dziedzinie i pełniłem raczej rolę obserwatora, niż aktywnego uczestnika, więc trudno mi komentować kwestie merytoryczne. Trzeba zaznaczyć, że te spotkania odbywały się na wysokim poziomie naukowym. Okazało się, że jest dużo spraw, które należy doprecyzować. Polscy badacze nie mieli, na przykład, okazji zapoznać się z jakimiś dokumentami i faktami, o których mówiła ukraińska strona i na odwrót, są materiały, do których z różnych powodów nie miała dostępu ukraińska strona. To forum sprzyja naukowej wymianie informacjami, udostępnianiu i krytyce źródeł, opracowaniu materiałów związanych z trudnymi stronami naszej przeszłości. Niektóre szczegółowe zagadnienia wchodzące w skład szerszych tematów wymagają jeszcze rzetelnej pracy badawczej. Na przykład, stosunek ukraińskich podziemnych organizacji do polskiego podziemia i stosunek polskiego państwa podziemnego do kwestii ukraińskiej w czasie II wojny światowej. To zresztą może być tematem jednego z kolejnych spotkań polskich i ukraińskich historyków. A tymczasem wszystkie wygłoszone referaty będą przetłumaczone na obydwa języki i umieszczone na stronach obydwu instytutów. Tak samo, jak uczyniliśmy z materiałami z poprzedniego spotkania. Kolejna edycja odbędzie w końcu października bieżącego roku. Tematem naszych rozmów będą wydarzenia lipca 1943 roku, a więc najgorętszy temat i najstraszniejsze wydarzenia należące do kwestii omawianych przez nasze forum. To ważne, aby taka dyskusja się odbyła i oczekujemy, że będzie ona na takim samym wysokim poziomie, jak ostaniamy. Mamy świadomość tego, że w polskim Instytucie Pamięci Narodowej nastąpią jakieś zmiany, skoro ma ulec zmianie prawo o Instytucie Pamięci Narodowej. Nie ulega wątpliwości, że zmiany będą zarówno strukturalne, jak i kadrowe. Należy życzyć odnowionemu instytutowi i historykom, którzy będą pracowali nad tymi zagadnieniami, aby kolejne edycje forum miały tak samo wysoki poziom i aby nasze stosunki były tak samo partnerskie, jak do tej pory.

Dziękuję za rozmowę.

Upamiętnienie ślubów Jana Kazimierza w dziełach sztuki sakralnej i tablicach pamiątkowych (cz. 2)

Śluby króla Jana Kazimierza były jednym z najbardziej popularnych wydarzeń historycznych w dziejach Lwowa i znalazły upamiętnienie w szeregu dzieł sztuki sakralnej, które znajdują się w świątyniach lwowskich. To wydarzenie zajmowało wyobraźnię wielu znanych artystów polskich. Niejeden z nich przedstawił ten temat na swoich obrazach i każdego przyciągała katedra lwowska, w której przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej 1 kwietnia 1656 roku złożył król swoje słynne śluby.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

W roku 1936 we Lwowie uroczście obchodzono 280. rocznicę ślubów królewskich. Katedralne Arcybractwo Najświętszej Maryi Panny Łaskawej Królowej Korony Polskiej postanowiło ufundować srebrne antepedium w formie tryptyku do głównego ołtarza. Tematem wybrano trzy najważniejsze wydarzenia w historii katedry lwowskiej, mianowicie „Położenie kamienia węgielnego pod katedrę lwowską przez Kazimierza Wielkiego”, „Śluby Jana Kazimierza” i „Poświęcenie sztandarów Orłąt Lwowskich przez abpa Józefa Bilczewskiego w 1920 roku”. Antepedium zaprojektował i wykonał w blasze srebrnej profesor Józef Starzyński, znany lwowski rzeźbiarz, autor kilku cennych pomników na Cmentarzu Orłąt. W wykonaniu płaskorzeźby pomagał jemu Ch. Trojański. 26 kwietnia 1936 roku nowe antepedium poświęcił ksiądz kanonik Józef Zajchowski. Króla Jana Kazimierza przedstawiono bardzo ekspresywnie, klęczącego w momencie składania ślubu przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej. Przed tym obrazem król złożył swoją koronę i berło. Po stronie lewej znajduje się postać biskupa i klęcząca obok niego królowa Maria Ludwika, zaś po



Kościół Jezuitów, polichromia „Matka Boska Królowa Korony Polskiej”

dium pracował zespół konserwatorów – Katarzyna Bromilska, Bartosz Markowski i Andrzej Kazberuk pod kierownictwem profesora Janusza Smazy z warszawskiej ASP. W 2000 roku antepedium ustawiono na nowej wolno stojącej mense ołtarzowej w prezbiterium, zaś następnie przeniesiono do bocznego ołtarza Przemienienia Pańskiego. W tym ołtarzu ustawiono również relikwiarz św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego.

Z okazji 350. rocznicy ślubów królewskich w katedrze lwowskiej umieszczono tablicę pamiątkową z

zawierzenia ponawiają Rodacy miasta zawsze wiernego i Ziemi Lwowskiej. 1 kwietnia 2006 roku”. Tablicę podczas uroczystego nabożeństwa poświęcił kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski. Przy tym akcie obecni byli honorowi goście – prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński z małżonką i towarzyszący mu ministrowie. W uroczystości również udział wzięli przedstawiciele episkopatu rzymskokatolickiego z Polski i Ukrainy.

Śluby Jana Kazimierza zostały upamiętnione w dziełach sztuki rów-

Najświętszej Panny pięknie przystrojony, odprowadził go procesjonalnie do kościoła i przed wielkim ołtarzem umieścić kazał. Wotywę odśpiewał przy nim nuncjusz papieski Pietro Vidoni, biskup Łodzi, poczem nastąpiło kazanie do takiej uroczystości zastosowane. Po nabożeństwie i przyjęciu Ciała i Krwi Pańskiej, przystąpił król z senatorami do wielkiego ołtarza i przyklękawszy na pierwszym stopniu przed obrazem Matki Boskiej taki ślub odczytał [...]. Po nabożeństwie ruszył król z procesją do pobliskiego kościoła oo. Jezuitów, gdzie nuncjusz przystąpił do publicznego odmówienia Litanii Loretańskiej. Wtedy to pod sklepieniami lwowskiego kościoła padło po raz pierwszy natychmiast przez wielotysięczne tłumy powtórzone wezwanie: *Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!*.

Legat papieski Pietro Vidoni modlił się w kościele oo. Jezuitów przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia. W 1905 roku św. arcybiskup Józef Bilczewski zwrócił się do Watykanu z propozycją ukoronowania tego obrazu złotymi koronami papieskimi. W dniu 12 lutego 1905 roku papież Pius X wydał odpowiedni dekret, a w dniu 28 maja 1905 roku abp. J. Bilczewski dokonał aktu uroczystej koronacji w obecności więcej niż 10 tysięcy wiernych. Dla tej uroczystości odnowiono święty obraz, ołtarz i kaplicę, w której on się znajdował. Projekt rekonstrukcji opracowała Politechnika Lwowska, a kierownikiem artystycznym wyznaczono znanego rzeźbiarza prof. Antoniego Popiela. Według jego projektu odlano w brązie nowe antepedium. Mistrz w reliefie wypukłym przedstawił moment, kiedy legat Pietro Vidoni wprowadził słynne słowa do Litanii Loretańskiej. (Wedle innych źródeł, antepedium wykonał Piotr Wójtowicz).

Wykonano również nową polichromię sklepienia i ścian kaplicy. Autorem projektu i wykonawcą był malarz Tadeusz Popiel. Na sklepieniu przedstawił fresk przedstawiający Matkę Boską Królową Korony Polskiej. Postać Najświętszej Rodzicielki z Dzieciątkiem Jezus umieszczono na obłoku. Nad Madonną wznoszą się dwa duże anioły trzymające nad jej głową złotą koronę. W pendentywach umieszczono sceny adoracji cudownego obrazu przez słynnych bohaterów narodu polskiego. Na jednej z nich król Władysław IV modlił się przed obrazem MB Pocieszenia. Za nim klęczy kanclerz wielki koron-



Witraż „Matka Boska Królowa Polska” w katedrze łacińskiej

ny Jerzy Ossoliński. Kolejna scena przedstawia króla Jana III Sobieskiego w procesji Bożego Ciała w 1694 roku. Obok synowie królewicze Jakub i Konstanty. Na trzecim malowidle widzimy hetmana Stefana Czarnieckiego witanego przez jezuitów lwowskich w progu świątyni po powrocie w 1657 roku ze zwycięskiej bitwy z wojskiem księcia Jerzego Rakocznego. Ostatni obraz przedstawia hetmana Stanisława Jabłonowskiego odmawiającego koronkę do Matki Bożej.

Tadeusz Popiel wykonał również monumentalny obraz ścienny poświęcony ślubom Jana Kazimierza we lwowskim kościele klarysek pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Kościół był zbudowany w 1607 roku na przedmieściu Halickim poza murami obronnymi miasta i naprzeciw zabudowań kościoła i klasztoru oo. Bernardynów. Od 1749 roku trwała dalsza rozbudowa kościoła i ozdobienie jego w stylu barokowym, w którym pierwszorzędną rolę odgrywały freski, wykonane przez znanego polskiego malarza Stanisława Stroińskiego, być może wspólnie z bratem Marcinem. W latach 1760-1763 artysta udekorował monumentalnymi kompozycjami freskowymi prezbiterium, nawę główną i chór muzyczny. Pomyślny rozwój klasztoru klarysek przerwały kasaty



Kościół Jezuitów, antepedium „Śluby Jana Kazimierza”

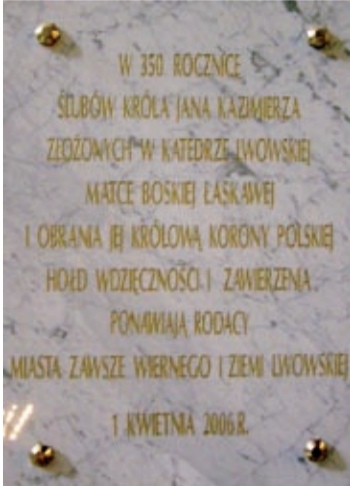
prawej klęczący chłop i monumentalna figura żołnierza polskiego ze sztandarem narodowym.

W 1946 roku antepedium wywieziono do Lubaczowa i umieszczono w prokatedrze. W 1999 roku wykonano odlew-kopię antepedium z żywicy syntetycznej, która po oksydowaniu nabrała wyglądu zbliżonego do srebrnego oryginału. Nad nowym antepe-

białego marmuru, wmurowaną przez Polaków ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej. Tablica znajduje się przy wejściu do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Na niej złotymi literami wyryto napis: „W 350. rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza złożonych w Katedrze Lwowskiej Matce Boskiej Łaskawej i obrania Jej Królową Korony Polskiej, hold wdzięczności i

niez w innych kościołach lwowskich. Przede wszystkim w kościele oo. Jezuitów pw. św. Apostołów Piotra i Pawła. Przebieg wydarzeń pamiętnego dnia 1 kwietnia 1656 roku opisał historyk sztuki dr Mieczysław Skrudlik: „Dnia 1 kwietnia 1656 roku, który przypadł na sobotę, udał się król Jan Kazimierz do kaplicy Domagaliczów i [...] wzięwszy z tej kaplicy obraz

józefińskie, więc 3 lutego 1782 roku ogłoszono dekret cesarski o kasacie również lwowskiego zgromadzenia. Władze austriackie zamieniły kościół na „ekonomat Dyrekcji Skarbu, w klasztorze zaś umieszczono urząd celny”. Później urządzono w kościele skład i fabrykę tytoniu. Dopiero w 1898 roku Namiestnictwo postanowiło przewrócić kościół do potrzeb kultury religijnej i przekazało go gminie miasta Lwowa. Zabudowania kościel-



Katedra, tablica pamiątkowa

ne były bardzo zaniedbane, wyposażenie zniszczono. Remont kościoła, nowe ołtarze i odnowienie fresków Stanisława Stroińskiego kosztowały 80.000 guldenów. Do odnowienia fresków Rada miejska zaprosiła malarza Tadeusza Popiela. Okazało się, że oryginalna polichromia na ścianie południowej została całkowicie zniszczona, nie było nawet wiadomo, jakie tematy były tam przedstawione. Dlatego postanowiono, że Tadeusz Popiel wykona trzy nowe wielkie kompozycje na tematy historyczne, związane z historią Lwowa.

Pierwszy obraz przedstawiał scenę „Wjazd Jana III Sobieskiego do Lwowa po pogromie Turków pod Żurawnem w 1676 roku”. Drugi obraz przedstawiał „Śluby Jana Kazimierza w 1656 roku w katedrze lwowskiej”.



Antepedium „Śluby Jana Kazimierza” w katedrze łacińskiej

Trzeci – „Obronę klasztoru oo. Bernardynów w 1672 roku”. Wszystkie trzy obrazy ujęto w malowane ramy. Każdy ma wymiary około 3 x 4 metry. Obraz „Śluby Jana Kazimierza” zajmuje centralne miejsce i ma rozbudowaną kompozycję, na której przedstawiono wszystkie najważniejsze postacie historyczne tego wydarzenia. Centralną postacią króla Jana Kazimierza przedstawiono w pozycji klęczącej, z podniesioną w geście przysięgi prawą ręką, ze wzrokiem skierowanym do ołtarza z cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej. Po stronie lewej obrazu, w oddaleniu od klęczącego króla, artysta ukazał grupę hetmanów i senatorów i powiewającą nad nimi chorągiew polską. Wszystkie trzy kompozycje wykonano na wysokim poziomie artystycznym i dopasowano do barokowych malowideł Stanisława Stroińskiego.

Po II wojnie światowej w kościele urządzono magazyn. W 1996 roku przeprowadzono prace porządkowe i remontowe i przystosowano wnętrze na salę wystawową Lwowskiej Galerii Sztuki, a później – na Muzeum twórczości Jana Jerzego Piusa. W czasie przekształcenia świątyni na magazyn nastąpiła częściowa dewastacja wnętrza i zniszczenie wyposażenia. Dla potrzeb muzeum zbudowano konstrukcję z metalu i dykty, sięgającą prawie samego sufitu, które odgrodziły część ołtarzową i ukryły polichromię Tadeusza Popiela. Wszystkie trzy kompozycje historyczne okazały się niedostępne dla zwiedzających. Trudno nawet ocenić stan ich zachowania. Cały gmach świątyni wymaga natychmiastowych remontów, freski tak Stanisława Stroińskiego, jak też Tadeusza Popiela – fachowej konserwacji i odpowiedniego wyeksponowania. Nie jest nadal możliwym ukrywać tak interesujące dzieło malarstwa historycznego za prymitywnym dyktowym ogrodzeniem.

Apel naukowców Wołynia

Naukowcy z Wołynia, historycy i krajoznawcy, stracili nadzieję na wsparcie ze strony władz lokalnych i centralnych i alarmują. Swój otwarty apel, pełen trwogi i bólu, skierowali do kolegów z sąsiedniej Polski.

Szanowni Państwo, przyjaciele i koledzy!

My – ukraińscy naukowcy, historycy, krajoznawcy, patrioci Wołynia – zwracamy się do Państwa w następującej sprawie. Jesteśmy zaniepokojeni i bardzo oburzeni powstałą w naszym kraju sytuacją z postawą wobec wielkiej wspólnej pamięci, historii oraz dziedzictwa narodów-braci – polskiego i ukraińskiego.

Dziś na Wołyniu spotykamy totalne zniszczenie i plądrowanie pamięci i zabytków, które wcześniej były symbolami duchowego i kulturowego rozwoju kraju. Budynek kościołów i pomieszczeń, które dawniej należały do katolickich wspólnot zakonnych, ulegają plądrowaniu i zniszczeniu. Budynek, związane z życiem wybitnych działaczy kultury ukraińskiej i polskiej, są rujnowane i znikają. Całe cmentarze z setkami grobów są cynicznie wyrzucane na śmietnik.

Organy władzy oraz urzędnicy samorządu terytorialnego zaniechali wykonania swoich obowiązków i przestępczo obserwują to nowoczesne barbarzyństwo.

Wszystkie nasze próby zatrzymania tego haniebnego zjawiska na poziomie prawnym się wyczerpały. Dlatego apelujemy do naszych braci Polaków, do naukowców i rządu Polski z wołaniem o założenie wspólnego „frontu” w walce o ocalenie naszych wspólnych historycznych korzeni i kultury. Tylko przez wspólny wysiłek myślących patriotów zdążymy uratować naszą historię i przekazać wnukom wzorzec porozumienia dziadków i ojców.

Za naszą i waszą wspólną historię!

Członkowie Grupy roboczej ds. zachowania i rozwoju środowiska historycznego miasta Łucka:

- Artur Alioszyn** – krajoznawca, przewodnik, założyciel historyko-genealogicznego projektu „Lodomeria”;
- Petro Archipczuk** – konserwator zabytków;
- Oleg Winogradow** – krajoznawca, przewodnik, kierownik klubu „Entuzjasta”;
- Łarysa Godik-Poniedielnik** – kandydat nauk historycznych, st. wykładowca Wchodnioeuropejskiego Narodowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki;
- Oleksij Ziatogorski** – archeolog, dyrektor Instytutu archeologii NAN Ukrainy „Wołyńskie starożytności”;
- Oleksandr Kotis** – krajoznawca, dziennikarz „Kroniki Lubarta”;
- Igor Łewczuk** – historyk, prawnik, członek komisji ds. spuścizny kulturowej i wartości kulturowych;
- Jewgen Chodakowski** – architekt, przewodniczący wołyńskiej fundacji dobroczynnej „Architektura Wołynia”;
- Olena Romaniuk** – historyk sztuki, konserwator;
- Oksana Suszczuk** – kandydat nauk historycznych, kierownik działu „Księgi pamięci” naukowego Centrum Studiów historycznych Wołynia.

źródło: spadschina.comitt@gmail.com

Pomóżmy Agnieszce Baczyńskiej

Agnieszka Baczyńska, uczennica szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie w maju 2015 roku uległa wypadkowi, w wyniku którego uszkodziła sobie kręgosłup, serce i płuca. Przeżyła ciężką operację w Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym w Zakopanem. Operacja się powiodła, jednak nie odzyskała uczucia od pasa w dół.

Była na rehabilitacji w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, w Ośrodku Intensywnej Rehabilitacji Centrum Fiszer w Szklarskiej Porębie, obecnie znajduje się w Ośrodku Rehabilitacji Biały Dom w Konstancinie-Jeziorna. Po miesiącach intensywnej rehabilitacji stan Agnieszki się polepszył. Według opinii lekarzy



jest szansa, że Agnieszka wróci do pełnej sprawności. Miała stosowane różne metody rehabilitacyjne: tradycyjne ćwiczenia, ćwiczenia w tzw. kombinezonie kosmicznym (wg metody amerykańskiej), ćwiczenia pionizujące w egzoszkielecie itd.

Agnieszce potrzebna jest nieprzerwana dalsza rehabilitacja, która niestety, bardzo często jest płatna. Wspiera nas od początku Fundacja Charytatywna im. ks. dr. Henryka Mosinga oraz Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Jesteśmy wdzięczni za każdą okazaną pomoc Agnieszce. Prosimy nadal o możliwe wsparcie i pomoc. Dziękujemy i Bóg zapłać z całego serca.

Barbara Baczyńska

Poszukujemy pamiątek sportowych

W związku z zaawansowanymi pracami nad książką „Piłka nożna we Lwowie i okolicach do roku 1939” (planowane wydanie zawierać się będzie w 2-3 tomach) zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich naszych rodaków na Kresach i nie tylko. Poszukujemy: zdjęć piłkarzy, działaczy i zespołów piłkarskich, odznak, proporzeczków, pism (winiety) klubowych, wszelakich dokumentów klubowych, programów, legitymacji, gazet i innych pamiątek związanych z lwowskim sportem i jego okolicami (Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Stary Sambor, Turka, Dobromil, Rawa Ruska, Gródek, Rudki, Drohobycz, Stryj,

Sokal, Żółkiew, Bóbrka, Żydaczów, Janowa Dolina, Kamionka Strumiłowa, Przemyślany, Rohatyn, Kalusz, Brody, Złoczów, Brzeżany, Stanisławów, Bohorodczany, Tarnopol, Podhajce, Buczacz, Tlumacz, Nadwórna, Zbaraż, Skala, Trembowla, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Kołomyja, Śniatyn, Kosów Huculski) od początku XX wieku aż do wybuchu II wojny światowej.

Prosimy o przesyłanie skanów (minimum 300 dpi) na adres e-mail: stal@3xs.mielec.pl lub prosimy o kontakt poprzez Facebook: Leszek Śledziona lub telefonicznie: +48 501642754.

Numery kont:

Fundacja im. dr. Mosinga Bank BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700
Fundacja Dziedzictwo Kresowe Bank PKO SA 83 1240 1037 1111 0010 4648 1167 z dopiskiem „pomoc dla Agnieszki Baczyńskiej”
42 1090 1753 0000 0001 3122 6757 Swift Banku WBKPPLPP Bank Zachodni WBK

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze w czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: www.youtube.com/user/KurierGalicyjski



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

80. rocznica konsekracji kościoła w Trzcieńcu

Parafia pod wezwaniem św. Józefa w Trzcieńcu wraz z neogotyckim kościołem o ambitnej architekturze z wysoką strzelistą wieżą stanie się w tych majowych dniach powodem zainteresowania. Cóż jest przyczyną tego, że warto spojrzeć wstecz historycznej przeszłości tej wspólnoty parafialnej i kościoła? Bowiem 4 maja trzcieniecka świątynia obchodzi 80 lat od momentu konsekracji, czyli uroczystego poświęcenia kościoła i ołtarza. Konsekracja zalicza się do najważniejszych aktów liturgicznych. Poznajmy więc historię miejscowości, a nawet dwóch, albowiem mówiąc o losach tej wspólnoty religijnej wspomniemy wspólne dzieje wiosek Trzcieniec i Lacka Wola, które tworzą historię parafii od zarania dziejów.

ks. ANDRZEJ PIEKANIEC

Wzmiankę o Trzcieńcu k. Mościsk znajdujemy już w 1418 roku. Według jednej z wersji, wieś została założona w XV wieku przez Jana Sienieńskiego. W 1512 roku wraz z innymi dobrami odziedziczonymi przez jego córkę Jadwigę przeszła na Marcina Kamienieckiego. Szesnastowieczne źródła notują jednak kilku innych właścicieli: Stanisława Jaksmanickiego (1508 r.), Andrzeja Czuryłę (1515 r.), Jana Tomasza Drohojowskiego, Mikołaja Mieleckiego i rodzinę Lityńskich (1589 r.). W 1619 roku wójtostwo trzcienieckie nadano Albertowi Stańskiemu. W połowie XVII wieku część wsi należała do rodu Grochowskich. W 1711 roku właścicielem wsi był Dzierżek. Natomiast od 1850 roku trzcieniecki majątek znajdował się w rękach rodziny Younga de Lenie i pozostał w ich zarządzaniu do II wojny światowej.

Drugą miejscowością, która wchodzi w skład parafii w Trzcieńcu jest Lacka Wola (obecnie Wołyca). Pierwszym dokumentem stwierdzającym istnienie wsi pod nazwą Tytowa Wola jest wydany w 1433 roku akt lokacyjny, w którym król Władysław II Jagiełło „powierza Janowi Laskowskiemu, swemu dworzanie, osadzenie wsi Tytowa Wola w powiecie przemyskim na prawie magdebur-



Biskup Wojciech Tomaka przed szkołą

skim”. Wielką uwagę przykuwa postać Jana Laskowskiego, który przysłużył się dla rozwoju wsi. Sam król Jagiełło powierzył mu tę misję. Lata 1620-1629 były katastrofalne dla mieszkańców Tytowej Woli. W owym okresie było aż osiem napałów Tata-
rów krymskich i budziackich.

Zmiana nazwy z Tytowej na Lacką Wole przypada na początek XVII wieku, gdy epidemia cholery do tego stopnia zdziesiątkowała mieszkańców Tytowej Woli, że wieś była praktycznie wyludniona. Do wyludnionej wioski zaczęła napływać ludność z Karpat Zachodnich. Bez wątpienia, nadając wsi przydomek Lacka, ówczesni jej mieszkańcy zamierzali w ten jednoznaczny sposób określić się narodowościowo. Wiarygodna jest relacja ks. Wojciecha Michny



Widok kościoła od strony zachodniej

(1820-1893), dziejopisarza Przemysła i okolic, który pisał: „Lacka Wola – to osada czystych Mazurów, wprowadzonych między lasy rozbójnicze przez starostę Drohojowskiego”.

Znajomość losów Trzcienca i Lackiej Woli ułatwi nam zrozumienie ich miejsca w strukturach

by kochać mowę ojców i czcić biedną Ojczyznę”.

W 1914 roku rozpoczęto budowę świątyni pod kierownictwem miejscowego komitetu parafialnego na czele z panem Adamem Youngą, właścicielem Trzcienca. Lecz już w 1915 roku, w czasie działań wojennych, budowla wznosząca się już na 10 metrów została rozebrana do fundamentów przez wojsko rosyjskie. Otrzymane materiały budowlane Rosjanie wykorzystali dla wzmocnienia drogi do Przemysła. Został wtedy zniszczony materiał budowlany o wartości ponad pół miliona złotych.

Po pierwszej wojnie światowej, w 1919 roku inżynier Adam Younga znowu ofiarował pieniądze, grunt oraz materiał na budowę kościoła, a 4 stycznia 1920 roku skierował prośbę do kurii biskupiej o księdza ekspozyta. Wychodząc naprzeciw gorliwym staraniom i prośbom miejscowej ludności, ordynariusz przemyski biskup Józef Sebastian Pelczar w tymże roku erygował w Trzcieńcu ekspozyturę (jednostkę administracyjną) oraz mianował jej pierwszego ekspozyta ks. Władysława Bachotę, wikariusza z Mościsk.

Bezpośrednim następcą ks. Bachoty został ks. Augustyn Partykiwicz, staraniem którego 26 października 1924 roku dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół parafialny w Trzcieńcu. Poświęcenia dokonał biskup Karol Józef Fischer. W niedzielę 26 października 1924 roku biskup dokonał poświęcenia kamienia węgielnego przy współudziale ks. prałata Konstantego Biedy i księży z dekanatu mościskiego. W uroczystości wzięła udział licznie zgromadzona okoliczna ludność oraz projektant i kierownik budowy

kościół inż. Stanisław Majerski, przedstawiciel przedsiębiorstwa budowlanego Józefa Nikodemowicza. Kazanie wygłosił ojciec Biłko, redemptorysta z Mościsk, który „w słowach prostych i krótkich podniósł zasługi inicjatora tego zbożnego dzieła inż. Adama Youngi, który jako prezes komitetu nie szczędził trudu, by dom Boży jak najprędzej

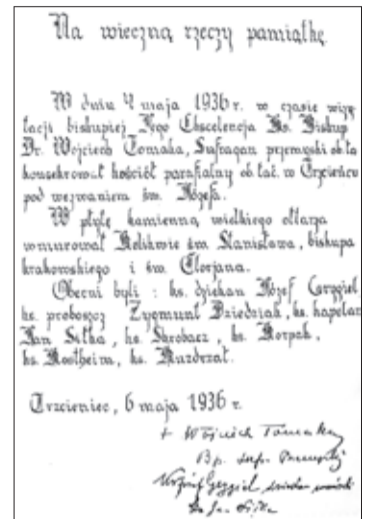


Ksiądz proboszcz Zygmunt Dziedziak wśród dzieci

i w jak najpiękniejszej szacie oddać na użytek ludności”.

W 1924 roku rozpoczęto budowę dzięki funduszom wspomnianego wyżej właściciela majątku, a także Teodora Kozieka, właściciela sąsiednich dóbr w Lackiej Woli oraz przy pomocy polskiego, przyznanej jako odszkodowanie za zniszczenia wojenne. Kościół budowano według projektu przemyskiego architekta Stanisława Majerskiego, a prace prowadziło przedsiębiorstwo budowlane Jana Nikodemowicza z Przemysła.

Jednak w zamiśle Bożej Opatrzności to inny duchowny miał dokończyć tego dzieła budowy świątyni. Poznajmy więc jego osobę. To ksiądz Zygmunt Dziedziak (1892-1958). Po duszpasterskiej pracy w Dylągowej,



Pamiętka konsekracji kościoła

Żołni i Białobrzegach został skierowany do Trzcienca w sierpniu 1925 roku. Ksiądz Zygmunt otrzymał funkcję ekspozyta w tworzonej nowej parafii i z oddaniem spełniał tę posługę. Sytuację w Trzcieńcu, a zarazem pole duszpasterskie ekspozyta Dziedziaka przedstawia jego sprawozdanie z 1927 roku: „Nabożeństwa odprawiam w tymczasowym kościółku (grobowcu dziedziców Trzcienca), do którego przybudowano baraczek z desek, jednak jest stanowczo za mały, przez co część wiernych albo idzie do Mościsk, albo nigdzie”.

Prace przy budowie tej dużej świątyni szły sprawnie. W sierpniu 1927 roku budowa nowego murywanego kościoła była już na ukończe-

niu, trwało wewnętrzne tynkowanie ścian. Na ukończeniu była też budowa plebanii. Zbudowana była już stodoła. Brakowało jedynie „plebańskich stajen”. Sprawozdanie o stanie parafii z 1927 roku przedstawia kondycję duchową wiernych. Duszpasterz wylicza liczbę osób przystępujących do Komunii świętej, a było ich w ciągu roku 12965 osób. Natomiast do Pierwszej Komunii świętej przystąpiło 52 dzieci. Ks. Zygmunt pisze: „ochrzciłem 148 dzieci ślubnych, 9 nieślubnych”. W parafii było dwie pary żyjące bez sakramentu małżeństwa. Zmarło 40 osób starszych i 43 dzieci. Bezcenną notatką księdza Dziedziaka jest jego zapis, że jedyną potrzebą parafii było „wykonanie i oddanie nowego kościoła do użytku wiernych i wówczas można

by rozwinąć pracę duszpasterską wobec całej parafii". Troska o budowę świątyni zajmowała ekspozytowi większą część codziennych zajęć.

Budowę świątyni ukończono w 1928 roku. Wyposażenie kościoła było dość skromne, więc kolejnym zadaniem realizowanym przez ks. Zygmunta było wyposażenie kościoła. Rezultatem zakończenia prac budowlanych było poświęcenie nowej świątyni w Trzcińcu, dokonane 30 września 1928 roku przez biskupa pomocniczego diecezji Karola Józefa Fischera i nadanie świątyni patrona – św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.



Wnętrze kościoła z widokiem na prezbiterium

Dekretem z dnia 17 stycznia 1930 roku, biskup ordynariusz Anatol Nowak erygował parafię w Trzcińcu, zaś jej pierwszym proboszczem mianował ks. Zygmunta Dziedziaka. Niejako nagradzając go za trud wybudowania kościoła. Odtąd wspólnota parafialna w Trzcińcu stała się pełnoprawną częścią przemysłowego Kościoła partykularnego. To jednak konsekracja kościoła zalicza się do „najważniejszych aktów liturgicznych”. To ona sprawia, że świątynia staje się miejscem słuchania Słowa Bożego, sprawowania sakramentów i przechowywania Eucharystii. Konsekwentnie świątynia jest „szczególnym obrazem Kościoła, Świątyni Boga, zbudowanej z żywych kamieni”. Więc uroczyste poświęcenie kościoła i ołtarza zaplanowano na czas wizytacji biskupiej w maju 1936 roku. Tuż po obchodach Święta Narodowego Trzeciego Maja, we wspomnienie liturgiczne św. Floriana, w poniedziałek 4 maja 1936 roku przybył do Trzcińca Jego Ekscelencja ks. biskup Wojciech Tomaka, sufragan przemyski obrządku łacińskiego, aby konsekrować kościół parafialny.

Biskup Wojciech Tomaka, znany z prostoty, bezpośrednio w kontaktach z wiernymi i życzliwości dla duchowieństwa, dokonał w tym dniu bogatego obrzędu konsekracji kościoła według starego rytu. W czasie uroczystości liturgicznej biskup m.in. poświęcił wodę i sól, pokropił wodą święconą siebie i lud, następnie ściany kościoła, czyniąc to trzykrotnie. Odmówił modlitwę, prosząc Boga, aby „nawiedził, co on nawiedzi i pobłogosławił, co on błogosławić będzie”. Potem nastąpiło poświęcenie ołtarza stałego, ponieważ jest to niezbędny akt do ważnej konsekracji kościoła. Biskup odmówił modlitwy „na uproszenie łaski i miłosierdzia dla wszystkich, którzy do tego kościoła będą przychodzić”.

Ciekawostką było to, że biskup usiadł przed drzwiami kościoła na faldystorzu (takim krześle, na którym siada biskup w czasie obrzędów) i wygłosił naukę o poświęceniu kościoła i poszanowaniu miejsc świętych. Dalej biskup dwukrotnie namaścił ołtarz olejem katechumenów, okadził go i odmówił modlitwę, wreszcie namaścił po raz trzeci krzyżem. Wylał razem olej katechumenów i krzyżmo na ołtarz, zmieszał je i dłońmi natarł całą mensę ołtarza. W czasie konsekracji w płytę kamienną wielkiego ołtarza wmurowano relikwie św. Stanisława, biskupa krakowskiego i św. Floriana,

męczennika. Po konsekracji kościoła biskup Tomaka odprawił mszę świętą. Obecni byli: ks. dziekan Józef Grygiel, ks. proboszcz Zygmunt Dziedziak, ks. kapelan Jan Siłka, ks. Skrobacz, ks. Korpak, ks. Kostheim, ks. Kuzdrzał.

Warto zauważyć, że parafia liczyła wówczas 3 tysiące 300 osób i ks. Zygmunt widział już wtedy potrzebę budowy domu parafialnego (dzisiejszy „Dom Kultury”), aby rozwinąć działalność Akcji Katolickiej. Jak również warto zaznaczyć, że przez trzy lata, tuż po święceniach kapłańskich, wikariuszem w parafii był ks. Jerzy Ablewicz, późniejszy biskup diecezji tarnowskiej.

Świadomy ważności tego historycznego wydarzenia ksiądz proboszcz Andrzej Drows wraz z parafianami pragnął uczcić 80-lecie konsekracji kościoła. Uroczystość odbędzie się *ipsa die*, w środę 4 maja w trzcińskim kościele. O godzinie 18:00 zostanie odprawiona uroczysta msza święta. Ojciec Sławomir Zieliński OFM Conv, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej we Lwowie będzie głównym celebrazem i wygłosi homilię. Niech ta trzcińska świątynia będzie wypełniona modlitwą ludzi, którzy tu przychodzą, tak jak czynili to przez lata. Niech już żadna ideologia ani system totalitarny nie „wypędza Boga” z Jego Domu. Niech to będzie miejsce oddawania Bogu chwały i uwielbienia. Niech to będzie parafia, gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu.

Artykuł został napisany na podstawie fragmentu pracy magisterskiej na temat „Organizacja i reaktywacja życia religijnego w parafii pod wezwaniem św. Józefa w Trzcińcu”, autorstwa ks. Andrzeja Piekańca, obronionej na UPJP II, Kraków 2012.

Jan Czochrański – praojciec elektroniki

Życiem Jana Czochrańskiego kierował Wszchemogący. Zapalił w nim iskrę wynalazcy, która pod wpływem ciężkiej pracy na obczyźnie wydała wysmienite plony. Wszystko sprawił przypadek – jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki.

ZENON WESOŁOWSKI

Znany francuski katolicki filozof i teolog, jezuita Pierre Teilhard de Chardin pisał, że w życiu człowieka zdolnego i pracowitego są dwa etapy drogi do uznania i powodzenia: „Pierwszy – może być jasny lub ciemny. Gdy jest jasny – to człowiek płacz, gdy ciemny – to się cieszyć – bo przyniesie uznanie i powodzenie”.

Urodził się Jan Czochrański 23 października 1885 roku w Kcyni na terenach ówczesnego zaboru pruskiego, w rodzinie ubogiego stolarza, jako ósme dziecko. Kcynia położona jest w trójkącie pomiędzy Poznaniem, Gdańskiem i Warszawą. Czochrańscy od kilku pokoleń zajmowali się stolarstwem. Ojciec Jana, Franciszek, jednego z synów – Władysława – przeznaczył na swego następcę w rzemiośle. Jednak umyślił sobie, że syna Jana wykształci na nauczyciela. Posłał go do seminarium nauczycielskiego w Kcyni. Janowi jednak nie był pisany fach nauczycielski. Nie jest pewne, czy zdał maturę. Co prawda, rodzinne opowieści mówią, że Jan jednak maturę zdał, ale świadectwo dojrzałości podarł na oczach swego profesora ze słowami: „Proszę przyjąć do wiadomości, że nigdy nie wydano bardziej krzywdzących ocen!”.

Matka, Marta, była kobietą mądrą i pobożną. Pracowała ciężko, wychowując ośmioro dzieci. Miała spokojny charakter i godziła się z twardym losem. Jej życiowe credo było: „Ora et labora” (módl się i pracuj), które starała się przekazać również synowi.

Po nauce Jan praktykował u aptekarza w Krotoszynie. Ten, w momencie gdy doszedł do wniosku, że nie jest go w stanie więcej nauczyć, doradził Janowi wyjazd do dalekiej rodziny do Berlina w celu podjęcia pracy i dalszej nauki. Tak naprawdę, to Jana wyrzucił z domu własny ojciec, któremu nie podobały się chemiczne eksperymenty syna. Przebywając w Berlinie, odkrywał on tajniki analizy rud metali, olejów i smarów. Od 1905 po 1910 rok był wolnym słuchaczem Politechniki w Charlottenburgu na wydziale chemii specjalnej z praktyką w fabryce Kunheim & Co.

W tym czasie ożenił się z pochodzącą z bogatej rodziny Margueritą Hasse. Od tej chwili już nie musiał martwić się o pieniądze i całkowicie poświęcił się nauce. W wieku 21 lat pracował w laboratorium firmy Kunheim, a po roku był już kierownikiem oraz inspektorem produkcji w rafinerii miedzi firmy AEG (Allgemeine Electricitäts Gesellschaft). Od 1910 roku uzupełniał wykształcenie, studiując chemię na uczelni w Charlottenburgu.

Polski naukowiec nie musiał długo czekać na sławę. W 1917 roku, mając 32 lata opuścił Berlin i przeniósł się do Frankfurtu nad Menem.



Jan Czochrański

Objął tu stanowisko szefa laboratorium metaloznawczego Metallbanku i kierował grupą z 19 osób. Pracował nad uzyskaniem nowego stopu do produkcji łożysk. Efektem prac było opatentowanie w 1924 roku tzw. bahnmietalu. To odkrycie przyniosło mu majątek, niemal natychmiast prawa do patentu wykupiła bowiem kolej niemiecka, a w kilka lat później firmy z USA, Czech, a także z Polski.

Największego odkrycia Jan Czochrański dokonał w 1916 roku. Jak to często bywa, duży udział w rewolucyjnym wynalazku miał przypadek. Wynalazca starał się wymyślić sposób pomiaru szybkości, z jaką z roztopionego metalu tworzą się kryształy. Po wielu nieudanych próbach, odsunął tygły i zabrał się do sporządzania notatek z przeprowadzanych doświadczeń. Było już dość późno i był zmęczony. Przez przypadek – akurat zadzwonił telefon – zanurzył pióro zamiast w kałamarzu w roztopionej cynie. Gdy go wyciągnął, przyjrzał się stalówce i zauważył, że za nią ciągnie się cienki włos, drucik z cyny. Zamiast odłożenia pióra, jako człowiek nauki, Czochrański sprawdził drucik przy pomocy promieni Roentgena. Okazało się, że drucik jest pojedynczym kryształem cyny – tzw. monokryształem. Tej metody jednak nie opatentował, lecz opisał ją w jednym z pism naukowych. Dopiero pod koniec lat 40. XX wieku amerykańscy naukowcy G.K. Teal i J.B. Little, pracujący dla Bell Laboratories, zaadaptowali metodę Czochrańskiego do uzyskania monokryształów krzemu o dużych rozmiarach. Ta technologia uzyskania kryształów posłużyła do przemysłowego wytwarzania monokryształów krzemu, z których po cięciu tarczową piłą diamentową na cienkie płytki robiło się (i robi nadal) wszystkie układy scalone, z procesorami na czele.

Na terenie Niemiec Czochrański uczył się i pracował do 1928 roku. Tam był twórcą wielu patentów oraz organizatorem Niemieckiego Towarzystwa Metaloznawczego. W 1928 roku Ignacy Mościcki, ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Pol-

skiej, chemik, profesor Politechniki Lwowskiej i Warszawskiej, zaprosił Czochrańskiego do powrotu do kraju. Jan Czochrański objął Katedrę metalurgii i metaloznawstwa na Wydziale chemii Politechniki Warszawskiej, a następnie powierzono mu organizację Instytutu Metalurgii i Metaloznawstwa przy tej uczelni.

Zainteresowanie naukowe profesora Czochrańskiego, jego publikacje i patenty związane są z szeroko pojętą metalurgią. Był jednym z pionierów zastosowania metody rentgenowskiej do badania metali. Z wybuchem wojny Politechnika zawiesiła swoją działalność. W 1941 roku profesor Czochrański otrzymał propozycję współpracy z przemysłem niemieckim – odlewanie panewek. W czasie powstania warszawskiego został ranny i przebywał w szpitalu przy politechnice. Podczas okupacji wspierał artystów, współpracował z AK i pomagał ludziom w Getcie. W środowisku politechniki miał zarówno



Monokryształ krzemu uzyskany „metodą Czochrańskiego”

swych przeciwników, jak i przyjaciół.

W czasach komunistycznych był więziony przez władze. Został usunięty z Politechniki Warszawskiej. A jednak profesor Czochrański jest uczonym o światowej sławie, odkrywcą tzw. dziś „metody Czochrańskiego”, która służy do produkcji monokryształów, stosowanych we współczesnej elektronice, a największe zastosowanie znalazła w rozwoju fizyki ciała stałego po II wojnie światowej. Jest jednym z najczęściej cytowanych autorów w świecie nauki. Niestety w Polsce jest mało znany.

Nie obeszło się i bez paradoksów. Wielka Encyklopedia ZSRR podaje, że Czochrański był z pochodzenia... Czechem.

Zmarł profesor Jan Czochrański 22 kwietnia 1953 roku w Poznaniu na zawał serca. Pochowany został w rodzinnym grobowcu w Kcyni. Na jego cześć ufundowany został w Polsce i Japonii medal jego imienia, który jest przyznawany za wybitne osiągnięcia naukowcom pracującym w dziedzinie elektroniki.

Profesor od szermierki

W roku olimpijskim 2016 warto przypomnieć sylwetkę osoby, która osobiście nie sięgnęła po wysokie tytuły sportowe, ale wielu szermierzy zawdzięcza mu swoje osobiste osiągnięcia. Mowa tu o profesorze Zbigniewie Czajkowskim.

JAN JAREMKO

Przeglądając setki pożółkłych stron gazet, czasopism czy książek, czytając artykuły w Internecie, gdzie głównym hasłem jest „Lwów”, łowie siebie na myśli, że jakże wspaniale jest nasze miasto, skąd wyszli nominaci do nagrody Nobla, Oskarów filmowych, znani wynalazcy, poeci i malarze. Coś podobnego można powiedzieć o sporcie. Wiele dyscyplin narodziło się właśnie u nas – pierwsze mecze piłki nożnej, hokeja, koszykówki, piłki wodnej po raz pierwszy na terenach obecnej Ukrainy rozgrywane były właśnie we Lwowie na przełomie XIX-XX wieków. Tu powstawały pierwsze kluby i federacje sportowe: międzynarodowa Federacja Łucznicza, jedna z wielu, została stworzona właśnie tu na jesieni 1931 roku, a na ratuszu lwowskim odbyło się jej zebranie założycielskie.

W mojej kolekcji karykatur na znanych sportowców mam też przedstawiającą Zbigniewa Czajkowskiego, który przez sześć lat swojej młodości mieszkał w naszym mieście, tu

rzy Tadeusza Fridricha i Antoniego Franca.

Z pewnością tak by się stało, gdyby nie wrzesień 1939 roku. Rozpoczęła się II wojna światowa i absolwent lwowskiego Korpusu Kadetów trafia na prawdziwą bitwę, która kończy się dla niego dość szybko. Już w październiku Zbigniew Czajkowski znów jest we Lwowie, gdzie mieszkają jego matka, brat i siostra. Dowiaduje się, że ojciec jest w obozie dla jeńców w Starobielsku. Postanawia przedostać się do Wojska Polskiego we Francji i, czekając na swoją kolej przejścia zielonej granicy, kontynuuje zajęcia z szermierki pod okiem Władysława Łabędziewskiego. Łabędziewski w 1940 roku zostanie, jako pierwszy lwowski sportowiec, mistrzem ZSRR. Treningi odbywają się w Pałacu Sportu przy pl. Jabłonowskich (ob. pl. Petruszewicza). Zbierają się tu sportowcy i młodzi adepci szermierki. Trener powierza Zbigniewowi prowadzenie z nimi zajęć i to były pierwsze kroki jako instruktora-amatora. Nareszcie w kwietniu 1940 roku pojawia się możliwość przekroczenia granicy z Rumunią i sześciu śmiałków



Kadet Zbigniew Czajkowski

kanale La Manche, a na pokładzie niszczyciela „Błyskawica” wspiera desant wojsk sprzymierzonych w Normandii w 1944 roku.

Gdy los wojny jest przesądzony, Czajkowski zostaje zdemobilizowany i rozpoczyna studia medyczne w Edynburgu w Szkocji. Natychmiast zabiera się za organizację klubu szermierczego. Trenuje sam i udziela lekcji kolegom klubowym. Z czasem zostaje mistrzem Szkocji w szabli i rapierze. Tu poznaje urodziwą Wendy Cohrein, z którą zawiera małżeństwo w 1949 roku i powraca do Polski. Kończy Akademię Medyczną w Krakowie, trenuje w klubie „Budowlanka” pod okiem jednego ze swych idoli z lat młodości Tadeusza Fridricha. W 1950 roku zostaje mistrzem Polski w rapierze. Otóż kariery lekarza nie zrobił, bo więcej zajmował się szermierką. Miał dobre wyniki i szykował się do występu w składzie reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich w 1952 roku w Helsinkach. Otrzymał strój olimpijczyka, całe wyposażenie, ale na kilka godzin przed odjazdem zawiadomiono go, że... nie zdążono załatwić mu paszportu. Z pewnością SB przejrzało jego przeszłość wojenną i uważało, że jest zarażony „bakcylem” Zachodu. Dopiero po roku – w 1953 – pozwolono mu na wyjazd na Mistrzostwa świata do Brukseli. Tu Czajkowski zdobył brąz w turnieju drużynowym szablistów.

Nadal trenuje i występuje na najważniejszych zawodach międzynarodowych. W latach 1954-1980 trenuje sekcję szermierczą klubu „Piaś” z Gliwice. Tu spod jego „ciężkiej” ręki wyrosło całe pokolenie mistrzów: mistrz olimpijski z 1964 roku w rapierze Egon Franke oraz mistrzowie świata Bogdan Gąsior, Jacek Berkowski, Elżbieta Cymerman, Magdalena Jeziorowska. Oprócz treningów w macierzystym klubie w trzech rodzajach broni (szabla, rapier i szpada), Czajkowski z czasem zostaje naczelnym trenerem Polskiej Federacji Szermierki i członkiem Federacji Międzynarodowej. Jego doświadczenie i autorytet stają się tak znane, że zostaje wybrany na członka honorowego i profesora Brytyjskiej Akademii Szermierki (1972).

W wieku ponad 80 lat kontynuuje wykłady na kursach trenerskich w wielu krajach świata. Zna świat-

nie wiele języków – obojętne mu w jakim języku prowadzić wykłady. Wspaniale rozmawia po angielsku, francusku, rosyjsku, włosku i chyba jeszcze w kilku innych językach. Pewnego razu na konferencji prasowej w Taszkencie, dziękując za toast na jego cześć, powiedział kilka słów po uzbecku, przepraszając jednocześnie, że mówi z tadżyckim akcentem... Nie zapomniał tych miesięcy spędzonych tu w Azji w 1941 roku w oczekiwaniu na sformowanie oddziałów WP.

Czajkowski jest nadzwyczaj płodnym autorem. Ilość jego publikacji jest imponująca. Tylko w jednym czasopiśmie „Sport Wyczynowy” zostało wydrukowanych ponad 300 jego artykułów. Porusza szeroką tematykę: teoria metodyki treningów, historia szermierki, pedagogika sportowa, psychologia, fizjologia i rehabilitacja. O tematyce szermierki, teorii i psychologii sportu spod jego pióra wyszło ponad 30 publikacji. Najbardziej znana jest wydana w 2005 roku w Nowym Jorku „Understanding Fencing – Unity of Theory and Practice” (Mądra szermierka – pojednanie

rytetem i poważaniem otoczony jest prof. Zbigniew Czajkowski wśród szermierczej społeczności świata. Podczas licznych prelekcji cytowano jego dzieła. Jako jeden z pierwszych w zajęciach z szermierki wprowadził szereg ćwiczeń psychicznych (uwagi, spostrzegawczości, szybkości myślenia i taktyczności myśli). To właśnie w tych dziedzinach w połowie lat 80. XX wieku współpracował z profesorami Lwowskiej AWF. Zawsze lubi powtarzać zdanie: „Wiele nauczyłem się od moich profesorów, więcej od moich kolegów, a najwięcej – od uczniów”. Stale też podkreśla, że zadaniem trenera nie jest jedynie wychowanie dobrego zawodnika, ale również swego następcy. Właśnie, idąc tą drogą, jego następcy rozsiadli po całym świecie kontynuują jego myśli i koncepcje jako szkoleniowca. Profesor bardzo ceni sobie poczucie humoru. Za oznakę inteligencji uważa... noszenie okularów. Nosi je stale, chociaż już teraz ich nie potrzebuje. Twierdzi, że ma brytyjską cierpliwość, bo zamiast wybuchnąć jakąś tyradą powtarza jedynie: „A niech mnie szlag trafi!”. Potem zapa-



Egon Franke (od lewej) i Zbigniew Czajkowski

studiował i stąd wyruszył na podbój świata. Urodził się w 1921 roku i 5 lutego br. ukończył 95 lat. Swój jubileusz spotkał w dobrym zdrowiu. Chęć przybliżyć Czytelnikom jego nietypową w sporcie światowym postać.

Zbigniew Czajkowski jest nie tylko wybitnym trenerem szermierki, pedagogiem, fachowcem w swojej dziedzinie, ale i nadzwyczaj interesującą osobą, o czym świadczą fakty z jego burzliwego życia. Urodził się w wojskowej twierdzy Modlin, w garnizonie, gdzie jego ojciec był oficerem. W takich rodzinach dzieci zazwyczaj kontynuują tradycje rodzinne, więc mały Zbyszek w 1934 roku rozpoczyna studia w Korpusie Kadetów we Lwowie. Studiuje bardzo starannie i ukończył uczelnię na pierwszej pozycji. Już od pierwszego roku studiów pasjonuje się szermierką. I chociaż, jak inni kadeci, uprawiał i piłkę nożną, i lekką atletykę, ale walki na szable pod okiem doświadczonego Jana Pieżyńskiego stały się jego pasją. Nie dziw, że staranny młodzieniec bierze udział w zawodach miejskich i marzy o przyszłej karierze olimpijczyka, mając przed sobą wspaniałe przykłady przedwojennych lwowskich szermie-

wyrusza w niebezpieczną drogę na Śniatyn. Gdy nocą pociąg kontroluje patrol, chłopcy w biegu wyskakują i przez kilka godzin pod deszczem idą w kierunku granicy. Pech chciał, że kilkaset metrów przed rumuńską granicą wpadają w ręce sowieckich pograniczników. Okazało się, że przewodnik był płatnym agentem NKWD i na grupę już w umówionym miejscu czekano.

Czajkowski trafia do niewoli sowieckiej i jest trzymany w więzieniach w Kołomyi, Stanisławowie, Złoczowie i Lwowie, aby wreszcie zostać zesłanym do Workuty, gdzie przebywał do września 1941 roku. Najazd Hitlera na ZSRR kardynalnie zmienił sytuację wielu polskich więźniów. Na podstawie umowy Sikorski-Majski wielu z nich zgłosiło się do Wojska Polskiego i zostało zwolnionych z więzień. Trafili do Azji Środkowej, gdzie były formowane oddziały Wojska Polskiego. Czajkowskiego skierowano do marynarki. Przez Iran, Indie, Południową Afrykę dociera on do Wielkiej Brytanii, tu zostaje skierowany na niszczyciel „Ślązak” i bierze udział w wielu bitwach morskich na Atlantyku, Morzu Śródziemnym, w



Prof. Zbigniew Czajkowski

teorii i praktyki). W mniemaniu członków Międzynarodowej Akademii Szermierki ta praca została uznana za najlepszą na świecie książkę o szermierce. I chociaż jest to podręcznik dla szermierzy, wykorzystują go również trenerzy innych dyscyplin sportowych. Zawsze lubi cytować Leonarda da Vinci: „Kto uprawia praktykę bez teorii, jest jak marynarz płynący do brzegu bez steru i kompasu i nigdy nigdzie nie dopłyne”. Gdy pisze artykuł czy książkę, dotrzymuje się zasady – „Autor powinien tak przeboleć napisane, żeby już czytelnik nie musiał się męczyć”. Jest też autorem bardzo popularnego filmu naukowego o kobiecej szermierce na szpadach.

Do Katowic, gdzie profesor pracuje na AWF, zjeżdżają się trenerzy z całego świata, aby otrzymać dyplom tej uczelni z podpisem Czajkowskiego, bo jak powiadają: „to nie tylko uczonej, to nie tylko trener – to samodzielna Akademia szermierki o sławie światowej”. Podczas światowego kongresu poświęconego zagadnieniom szermierki, który przebiegał w Barcelonie w 2008 roku, dało się zauważyć, jakim auto-

la swą ulubioną fajkę... i incydent jest wyczerpany.

Ulubioną piosenką prof. Czajkowskiego jest utwór Wojciecha Młynarskiego „Róbmy swoje”. W tym przypadku jego 95 lat wcale nie daje mu prawa do przejścia na emeryturę. On robi swoje! Trzeba zakończyć artykuł do polskiego pisma, a tu wydawnictwo z USA czeka na korektę autorską kolejnej książki – komputer się przegrzewa. Tu Brytyjczycy zapraszają na kolejny kurs trenerski, a kanadyjska Federacja szermierki już przysłała bilety na samolot, bo ma tam spotkanie. Na domiar wszystkiego, do Katowic przyjechali szermierze z Francji i Izraela na egzamin mistrzowski u samego maestra Czajkowskiego!

I jak tu myśleć o emeryturze? „Niech starzeje się ten, kto ma na to czas i życzenie” – mawia Zbigniew Czajkowski. I jeszcze jeden zbieg okoliczności: jego mieszkanie, bardziej przypominające muzeum szermierki, mieści się w Bytomiu przy ul. Juliana Fałata, malarza, który urodził się w okolicach Lwowa.

Zaiste – Lwów zrodził wybitne osobistości!

Duchem zawsze młoda

Drobna postać tej osoby znana jest dobrze wielu pokoleniom powojennych Polaków we Lwowie. Razem z siostrą pozostały w swoim ukochanym mieście po to, aby uczyć religii, uczyć historii – po prostu uczyć Polski. Przez to przytulne mieszkanie przy dawnej ul. Potockiego przewinęło się wiele osób. Tu dzieci przygotowywały się do Pierwszej Komunii, tu według scenariuszy przez nią napisanych rozgrywano dziecięce przedstawienia, młodzież po szkole tu odrabiała lekcje i zawsze znajdowała azyl. Każdy już chyba zgadł, że chodzi o panią Jadwigę Zappe – znaną wszystkim jako pani Wisia.



Szanowna Jubilatka Jadwiga Zappe, 8 kwietnia 2016 roku

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst
archiwum rodzinne
Jadwigi Zappe
zdjęcia

Jej życiorys podobny jest do wielu życiorysów Lwowiaków, urodzonych w latach 20.: szczęśliwe dzieciństwo, okropieństwa wojny, dylemat wyjechać czy zostać i trwanie w swoim rodzinnym mieście.

Pani Wisia urodziła się 8 kwietnia 1926 roku w dalekim Korościatynie (ob. Krynica) w pow. Buczackim na Podolu, gdzie jej ojciec był zawiadowcą stacji kolejowej, a matka – nauczycielką w miejscowej szkole. W rodzinie zawsze były szanowane polskie tradycje i często dzieci słyszały opowieść o pradziadku – powstańcu styczniowym, któremu cudem udało się zbiec z „etapu” i dzięki życzliwym osobom osiedlić się na Ziemi Podolskiej, w Leżanówce. Oboje rodzice pochodzili z Zaleszczyk. Tam mieszkali, lecz kończyli szkoły i robili matury po niemiecku w Czerniowcach. Jadąc pociągiem na naukę często się widywali. Ojcu matka bardzo się podobała, i upatrzył ją sobie na żonę. Jego pierwsza posada była właśnie w Korościatynie. Tam rodzi się pięcioro dzieci. Z czasem ojca przenoszą służbowo do Stanisławowa, a w 1935 roku – do dyrekcji Kolei Państwowych we Lwowie. Ten okres pani Wisia wspomina najprzyjemniej: wygodne mieszkanie służbowe, szkolne beztrudne lata, wspólne zabawy z rodzeństwem i rodzicami, wypadki na lody i ciasta z cukierni pana Skrutty. Było ich siedmioro rodzeństwa: najstarsza Maria, potem Jasiek i Staszek, Irena, Basia, Wisia i Oleńka.

Niestety tę idyllę przerywa wybuch wojny. Służbowe mieszkanie trzeba zwolnić w ciągu 24 godzin. Gdzie iść – nikogo to nie obchodzi. I tu na drodze rodziny staje emerytowany profesor gimnazjalny, lubiany przez młodzież „Dziadek”. On zaproponował zamieszkanie u niego, wła-

śnie w tym mieszkaniu przy ul. Potockiego. Ciężkie lata wojenne udaje się przeżyć, dzięki pomocy rodziny ze wsi i wyprzedazy własnego dobytku i pracy ojca jako nocny stróż. Na święta październikowe zaopatrzenie trochę się poprawiło i Pani Wisia ujęła to w formie wierszowanej: *Czerwone sztandary na balkonach wiszą, Basia, Wisia, Ola piękne wiersze piszą. Dzisiaj wielkie święto, każdy jest wesoły, Bo żarcie jest w domu, nie trzeba iść do szkoły.*

Na początku października na rodzinę spadł pierwszy cios – aresztowano najstarszą siostrę, Marysię. Szukano ją po różnych więzieniach we Lwowie. Ale okazało się, że Marysię wywieźli do Charkowa.



Jadwiga z siostrą Aleksandrą po Pierwszej Komunii

Rodzina była też na liście na wywózkę, ale wojna niemiecko-sowiecka uratowała ją przed tym. O tym, że byli na liście wywózki, uprzedziła ich znajoma, która pracowała u Sowietów jako sprzątaczką i widziała te listy. Uratowało ich też to, że zmienili miejsce zamieszkania i nie zawiadomili o nowym adresie. Wywieźli jednak ich byłych sąsiadów – matkę z dwiema dziewczynkami.

Do Lwowa przyjechali krewni z Leżanówki i zaproponowali, żeby przynajmniej najmłodsze dziewczynki – Basia, Wisia i Oleńka pojechały na wieś, bo tam warunki są o wiele lepsze. Jest mleko, pieką chleb, są świeże jajka. W taki sposób trochę się poprawią. Pojechały i po jakimś czasie faktycznie krewni ich odkarmili. Mama przyjechała do nich w odwiedziny. Wtedy Wisia kategorycznie zażądała powrotu do Lwowa. Na tłumaczenia mamy, że we Lwowie nie ma co jeść, Wisia odpowiadała, że nie chce jeść, chce do domu, bo się tu boi. W nocy wydaje jej się, że ktoś chodzi dokoła chaty. Mama zabrała ją do Lwowa, a siostry Basia i Oleńka zostały. W lipcu 1941 roku Ukraińcy pomordowali Polaków w tej wsi i jej siostry też zginęły. Dowodził tą bandą sąsiad cici, z którym ciocia wyrosła i który odwiedzał ich prawie codziennie. To jego bała się Wisia najbardziej. Był podobny do Szewczenki na portretach.

W czasie okupacji niemieckiej starsza siostra Irena i bracia Janek i Staszek działali w konspiracji. Jadwiga, gdy skończyła 16 lat, to też została zaprzysiężona. W ich domu



Gimnazjalistka Jadzia Zappe

był punkt kontaktowy. Wykonywali różne rozkazy, kolportowali pisma konspiracyjne, gromadzili broń. Gdy ponownie weszli Sowietci, bracia nadal działali w podziemiu roznosząc broń i amunicję. Zostali aresztowani. Na śledztwie zaproponowano im współpracę z NKWD w zamian za zwolnienie. Zgodzili się, aby tylko wyjść z więzienia.

Ale teraz musieli uciekać ze Lwowa. Jasiek miał dziewczynę, Izę, która była farmaceutką i pracowała w aptece. Pochodziła z Lublina i tam mieszkała jej rodzina. Żeni się z nią i we trójkę ze Staszkiem uciekają do Lublina. W zamęcie powojennym udało im się ukryć. NKWD jeszcze długo nachodziło i nękało rodzinę.

Pani Wisia została we Lwowie z rodzicami i siostrą Ireną. W 1945 roku zdaje na Politechnikę Lwowską, której przez tragiczny wypadek jednak nie kończy. Po przerwaniu studiów Pani Wisia podejmuje pracę w bibliotekach lwowskich uczelni – politechniki, uniwersytetu, a następnie Biblioteki Akademii Nauk (dawnego Ossolineum). Postanawiają wraz z siostrą przekazywać polskie tradycje kolejnym pokoleniom Polaków, których rodzice pozostali we Lwowie. Uczą religii, historii Polski, przekazują prawdziwą historię Lwowa i Kresów, przekazują zasady dobrego wychowania. W 1976 roku władze oskarżają je o działalność antypaństwową. Jest śledztwo, które jednak nie wykazuje „działalności zorganizowanej finansowanej z zagranicy”.

Jej wychowankowie zawsze chętnie ją odwiedzają. Przynoszą wiadomości z miasta, z kościoła, ze środowiska polskiego. Pani Wisia

wspaniale pamięta wszystkich, którzy przewinęli się przez jej mieszkanie. Trzeba tu podkreślić, że nieraz jest to już drugie i nawet trzecie pokolenie „wychowanków”. Dla wszystkich ma zawsze ciepłe słowo, serdeczny uśmiech i... coś słodkiego.

Za swą działalność na rzecz krzewienia polskości we Lwowie została nagrodzona odznaczeniami rządu polskiego: honorowym tytułem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość, tytułem Kustosza Pamięci Narodowej, a prezydent Lech Kaczyński udekorował panią Jadwigę Zappe Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z okazji pięknego jubileuszu prezydent Rzeczypospolitej Andrzej Duda odznaczył panią Jadwigę Zappe Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Wysokie odznaczenie jubilatce wręczyli Sekretarz Stanu minister Adam Kwiątkowski i marszałek Senatu Stanisław Karczewski. Tym samym odznaczeniem pośmiertnie została odznaczona również siostra pani Jadwigi, Irena.

W imieniu wszystkich, którzy mieli szczęście spotkać na swej drodze życia Panią Wisię i dzięki której nie zбочyli z tej drogi, z wyrazami głębokiej wdzięczności z okazji pięknego jubileuszu 90-lecia składamy Jej najserdeczniejsze życzenia długich lat, przepelnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Redakcja Kuriera Galicyjskiego

Aktualności z myszką

Czego szukają Czytelnicy na łamach gazet? Jedni wiadomości politycznych, inni – gospodarczych. Większość jednak poszukuje ciekawostek z własnego regionu i ze świata. Tak było i w okresie międzywojennym. Oto kilka przykładów takich wiadomości z łamów lwowskiej prasy codziennej. I znów jak zawsze mają one odniesienie do dnia dzisiejszego. Zapraszam do lektury.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Nadzwyczajne zjawisko we Lwowie. Od dwóch dni produkują się codziennie o godz. 8. wiecz. w sali Sokola-Macierzy Erik Hanussen i Marta Farra, którzy wykonują produkcje wkraczające w cudowny świat nadprzyrodzonych zjawisk. Hanussen produkuje się objawami telepatji podziw wzbudzającymi a to wykonanymi z kontaktem i bez kontaktu, a nawet z zawiązanymi oczyma, a więc doręczanie nieadresowanych listów osobom na sali, tym, dla których istotnie były przeznaczone; wyszukiwanie szpilek, najstaranniej ukrywanych podczas jego nieobecności, a nawet odgadywanie strony, numeru i adresu abonenta telefonicznego, który przez komisję z pośród publiczności wybrany został z książki telefonicznej, a które swą precyzyjnością budzą podziw.

Na środę Hanussen ze swą partnerką zapowiadają sensację publiczną, wykonaną pod kontrolą komisji, złożonej z władz, prasy i lekarzy. Mianowicie każe zapakować się do worka i zawiązać, poczem wsadzi się do auta i jeżdżąc nim po Lwowie w ciągu 20 minut podejmuje się odnaleźć szpilkę, uprzednio schowaną przez komisję, obojętnie czy zakopaną w ziemi, czy zamkniętą w jakiejś kasie, czy ukrytą przy osobie, znajdującej się w mieszkaniu bądź w lokalu publicznym.

Na znalezienie szpilki, schowanej w szufladzie biurka jednego z urzędów lwowskich Hanussenowi potrzeba było jedynie 18 minut!

Magia – rzecz niepojęta zawsze przyściąga i fascynuje, nawet jeśli uprawiają ją różni hochsztaplerzy.

Przeciętna miesięczna cena gazu. Jak ustaliła Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie na podstawie faktycznie uskuteczionych transakcji, płacona za metr sześcienny w zagłębiu Borysławskiem, wynosi za marzec 1925 roku 3,79 grosza. Przy obliczaniu ceny gazu, przypadającego na udziały brutto, odliczają kopalnie z powyższej ceny koszt pobierania gazu z kopalni i koszt tłoczenia.

Cena gazu i dziś jest tematem, który spotykamy w codziennych rozmowach na ulicy, w środkach transportu i w domach. Ceny „kąsają” nasze kieszenie.

Rozporządzenie do którego nikt się nie stosował. Na kilka dni przed Wielkanocą został ogłoszony w prasie i na plakatach zakaz wszelkiej strzelaniny na ulicach i placach miejskich,

praktykowany bezkarnie od czasu wojny.

Tymczasem zakaz pozostał na papierze nieobchodząc i niedotycząc, jak się okazało, nikogo. W niedzielę Wielkanocną od wczesnego ranka straszliwe wybuchy, przerażające mieszkańców, rozległy się szczególnie na polance tuż przy ul. Okólskiego, a więc prawie na ul. Leona Sapiehy (rejon Komisariatu VI PP). Wybuchy te zwabiły zgraje uliczników. Ogółem wystrzałów tych było od godz. 8 do godz. 12 – 108 (sto ośm!). Niektóre wybuchy były tak potężne, że szyby drżały w okolicznych domach i dzieci płakały.

Tak było zawsze: wydawano rozporządzenia, które pozostawały tylko na papierze. Tak jest i dziś, chociażby w kwestii zabudowy centrum miasta.

Lwów w cyfrach. Według ogłoszonego przez Urząd Statystyczny biuletynu za styczeń 1925 roku zawarto we Lwowie 147 małżeństw, w tem 80 rz. kat., 12 gr. kat. i 53 mojrz. W tem samym miesiącu zmarło 340 osób (163 kobiet i 177 mężczyzn). Urodzeń było ogółem 502 (244 chłopców i 258 dziewcząt), w tem rz. kat. 200, gr. kat. 83 i mojrz. 184.

Pogotowie ratunkowe wzywane było 763 razy (412 do mężczyzn, 254 do kobiet i 95 do dzieci).

Ciekawe, czy dziś można by zdobyć dane, ile razy interweniowało pogotowie i do kogo?

Hotel Europejski. (z Gazety Porannej i Wieczornej) Przyjechali 13 kwietnia: Por. Piotrowski Bronisław z Żurawicy, inż. Skibniewski Wacław, obywatel z Tyśmienicy, Baranowska Eugenia, urzęd. z Warszawy, inż. Landau Aleksander z Katowic, Blaim Ludwik, nadleśn. państw. z Pawłowa, Miernowski Antoni, urzęd. z Warszawy.



Przedwojenny ślub

A co jak ktoś chciał przyjechać do Lwowa incognito?

Ślub pny Jadwigi Beckówniej, córki prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza z p. Kazimierzem Zakrzewskim, współpracownikiem naszego pisma, odbył się wczoraj w południe w kościele OO Bernardynów. Młodej parze przesyła redakcja Gazety Lwowskiej i Gazety Porannej serdeczne życzenia.

Śluby znanych osobistości zawsze gromadziły tłumy gapiów.

Placzący Łoś brał naiwnych na szybę. Przez dłuższy czas grasował we Lwowie notowany i karany złodziej Jan Łoś (zam. ul. św. Zofii 6), który dopuszczał się oszustw w ten sposób, że chodził po domach i z placzem opowiadał, że przypadkiem stłukł szybę sklepową wartości 85 zł. i że brak mu jeszcze 5 zł. do zapłacenia odszkodowania. W ten sposób od szeregu ludzi wyłudził pieniądze. Dopiero posunęła mu się noga u adwokata dr. Kollera, który oddał oszusta w ręce policji.



Pomnik Agnora Gołuchowskiego w parku Kościuszki

Najnowszy „krzyk mody” każe nosić przy podwiązce małą żarówkę elektryczną wraz z baterią. Niewiastka, wracając wieczorem do domu, ugiąwszy nieco sukni, świeci sobie po schodach. A jeżeli ma przy sobie towarzysza, pozwala mu w ten sposób oglądać siebie w interesującym oświetleniu. Nowość ta przyniosła pomyslowemu wynalazcy majątek, gdyż lampki-podwiązki zostały natychmiast rozchwywane.

Temat mody zawsze był na topie, szczególnie wśród pań, a już tak coś nowego jak świecące podwiązki... Teraz mamy LED-żaróweczki, które można umieścić wszędzie.

Piękno przy szpetocie.

Rozkwitająca jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wiosna przybiera Lwów, tak bogaty w ogrody i parki w precudne koronkowe szaty młodego listowia drzew. W tej porze przedwiośnia zaczyna występować całe piękno świeżo wyciętej w ogrodzie Kościuszki szerokiej alei, tworzącej wspaniały prospekt od ul. Matejki do ul. Trzeciego Maja.

Niestety przy tak wykwinnym stroju tym ostrzej występuje każdy nieodpowiedni szczegół i każde zaniedbanie. Nieszczęsny Gołuchowski z podziurawioną jak stary czerep głową, zdaje się na to tylko sterczeć na poobijanym cokole, aby wzywać niebo i ziemię na świadectwo swej krzywdy. Niemniej srogi wyrzut ciskają Lwowianom w oczy beznose i okaleczone grupy kamienne u głównego portalu gmachu Uniwersytetu.

Mamy nadzieję, że będzie to być może po raz ostatni. Zarząd miasta, tak dbały o podniesienie Lwowa w każdym kierunku, zajmie się wreszcie sprawą odnowienia pomnika Gołuchowskiego, a władze uniwersyteckie pomyślą nareszcie o protezach dla figur, które mają zdobić, a nie szpecić wejście do Uniwersytetu.

Tramwaj czy zakład kąpielowy. Coraz bardziej zacierają się w naszej pamięci wspomnienia lat wojennych i tych wszystkich trudności, które musieliśmy znieść. Odbudowało się gmachy, poczyniono milionowe inwestycje... ale dlaczego mają te czasy przypominać się w sposób bardzo nieprzyjemny, wytlumaczeniem którego może być tylko jedno: niedbalstwo.

Dlaczego po tylu latach nie można załatać dziur w ścianach i dachach naszych wozów miejskiej kolei elektrycznej? To też podczas deszczu pasażerowie bez dopłaty do ceny biletu przejazdu mogą brać natryski górne i boczne, jako też kąpiele nożne i nasiadkowe. Apeluję zatem w imieniu całej publiczności, używa-

jącej tramwaju, aby M. Z. E. zajęł się na koniec remontem wozów, co przecież nie kosztuje bajorńskich sum i może chyba być pokryte, zwłaszcza przy tak wysokich cenach biletów jazdy,

/Pasażer tramwajowy/

Kwestia wyglądu miasta i wygody życia w nim zawsze leżała na sercu mieszkańcom Lwowa.

Świątynia chrześcijańska we Lwowie do sprzedania z wolnej ręki. Od kilku dni we Lwowie toczą się rozmowy w sprawie kupna świątyni prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej. Stroną sprzedającą jest metropolia prawosławna w Czerniowcach, jako zawiadowca bukowińskiego funduszu cerkiewnego. O kupno zabiega jak najenergiczniej metropolita grecko-katolicki ks. Andrzej Szepczycki. Wątpliwe, czy zdoła on zło-

we Lwowie zajmował się tą sprawą. Opinia publiczna jest zadnia, że rząd musi dopilnować, żeby interesy państwa polskiego i społeczeństwa nie poniosły szkody.

Chyba jednak się Szeptyckiemu nie udało...

Ludzkość za lat 75 pójdzie spać. Tak wywróżył pustelnik włoski, którego wszystkie wróżby dotychczas się spełniły. Dzienniki donoszą o znalezionych w pustelni zmarłego przed stu laty zakonnika koło Caulonja starych, pożółkłych papierów, spisanych prawdopodobnie około r. 1760, a zawierających szereg prorocत्व na czas aż do r. 2000.

A więc czytamy tam o rewolucji franc. w r. 1792, o wynalazku gilotyny, o rewolucji i zmianie króla francuskiego w r. 1830, o wielkich powodziach, a w r. 1831 powstaniu polskim i w r. 1850 (dwa lata pomyłki: 1848), wreszcie na r. 1915 zapowiada pro-



geekweek.pl

Wielkanocne fajerwerki

żyć olbrzymia cenę kupna, żadaną przez metropolitę czerniowieckiego. Wynosi ona nie mniej nie więcej jak 125 tys. dolarów.

Cerkiew prawosławna została wybudowana przez Bukowiński prawosławny fundusz religijny w 1898 roku i pozostawała w zawiadywaniu prawosławnego metropolity czerniowieckiego.

Metropolita gr. kat ks. Andrzej Szepczycki daje już podobno 100 tys. dolarów. Przedstawiciel jego był kilkakrotnie w okolicach cerkwi i przy pomocy fachowców oglądał jej wnętrze, urządzenia, dalej ogród i budynek mieszkalny przy cerkwi.

W całej tej sprawie tajemnicą pozostaje stanowisko rządu polskiego. Podobno nowy minister oświaty i wyznań religijnych Stanisław Grabski podczas swego niedawnego pobytu

roctwo wielką wojnę światową i głód powszechny.

Skoro tyle przepowiedni mnicha z Caulonji się sprawdziło, posłuchajmy tedy co nas jeszcze czeka:

W r. 1925: trzęsienie na ziemi i morzu oraz kataklizmy. W r. 1950 zjawia się trzy słońca. W r. 1960 morze pochłonie Sycylię, a Neapol spali się. W 1970 r. trzęsienie ziemi zniszczy Francję i Hiszpanię. W r. 1980 zaraza spustoszy cały Wschód, w 1990 nastąpi niezwykle długie 6-dniowe zaćmienie słońca. Ziemia pogrąży się w mroku i pokryje się śniegiem.

W r. 2000 – koniec świata!

Jak dobrze, że już żyjemy w 2016 roku i wiele z tych prognoz się nie sprawdziło.

Oryginalna pisownia została zachowana



siezhkamu.com

Cerkiew prawosławna na dawn. ul. Franciszkańskiej

Drużyny weteranów z Polski i Ukrainy rozegrają mecz towarzyski we Lwowie

W niedzielę, 15 maja br., na stadionie „Arena Lwów” zostanie rozegrany mecz towarzyski pomiędzy drużynami weteranów z Polski i Ukrainy. Spotkanie będzie poświęcone pamięci trenera Kazimierza Górskiego.

Według przedstawicieli lwowskiej administracji obwodowej, na meczu spodziewanych jest ok. 2 tysięcy kibiców z Polski. Planowane jest także odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Kazimierza Górskiego. Tablica zostanie umieszczona na fasadzie szkoły przy ul. Chocimskiej, gdzie przed wojną było gimnazjum, do którego uczęszczał legendarny polski trener.

Kazimierz Górski urodził się we Lwowie 2 marca 1921 roku. Był za-

wodnikiem kilku lwowskich klubów piłkarskich, m.in. „Spartak” i „Dynamo”. Po opuszczeniu Lwowa w 1945 roku i wyjeździe do Polski był m.in. zawodnikiem Legii Warszawa. W latach 1970–1976 był selekcjonerem reprezentacji Polski, którą doprowadził do zwycięstwa w Igrzyskach Olimpijskich 1972 oraz finału Igrzysk Olimpijskich 1976, a także srebrnego medalu (III miejsce) na Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej w 1974.

źródło: gazeta.lviv.ua/polukr.net

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat

wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Nasz telefon:
+380 32 261-44-54
mail: kupollviv@ukr.net

Notka dla uważnych

W poprzednim numerze Kuriera Galicyjskiego (nr 6, 31 marca – 14 kwietnia 2016 r.) Czytelnicy zapewne zwrócili uwagę na artykuł „Stadion RKS dla społeczności polskiej”. Materiał przedstawiony w artykule pochodzi ze źródeł ukraińskich i wypożyczone są z tych źródeł wzięte. Bez żadnych manipulacji. Ostatni akapit, dotyczący przekazania tego obiektu polskiej społeczności Lwowa jest niestety – żartem primaaprilisowym (proszę zwrócić uwagę na datę na tej stronie).

Podkreślam tu **niestety**. Chyba wszyscy chcielibyśmy, żeby nasza

Pogoń miała swój własny stadion, a ten, należący dawniej do RKS, stadion z takimi tradycjami, zarówno przedwojennymi, jak i po wojnie, byłby chyba tym najbardziej dla niej pożądanym obiektem. Tym bardziej, że nareszcie we Lwowie Rada miejska podjęła kwestię zakazu zabudowy placów zabaw dla dzieci i obiektów sportowych na terenie miasta. Deputowani chcą wprowadzić całkowity zakaz zabudowy tych obiektów. Może wtedy coś ruszy i nasz artykuł okaże się proroczy... oby.

Redakcja

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkwowlwowie.com; www.tylkwowlwowie.com

Humor żydowski

Dawid i Rebeka wybrali się do Zakopanego i już nazajutrz wyruszają w góry.

Po czterech godzinach marszu, podczas którego Dawid nie przestaje zachwycać się pięknem krajobrazu, a żona stale narzeka na zmęczenie – osiągnęli wreszcie szczyt.

Dawid woła w ekstazie:

- Ach, spojrzaj na tę piękną dolinę, na te chatki, łączki i pasące się owce! Patrz, jak tam w dole pięknie...

Lica Rebeki aż poczerwieniały z gniewu:

- Jeżeli tam jest tak pięknie, to po co ty, głupi, zawlokłeś mnie tu, na górę?!

Lejb Sobel ożenił się i do znużenia chwala kolegom zalety swej urodzivej połowicy.

Pewnego dnia spotyka przyjaciela. Ten bierze go pod ramię i szepcze do ucha:

- Daj ty pokój z tym gadaniem. Śmieję się z ciebie. Czy nie wiesz, że twoja żona ma czterech kochanków?

- I co z tego? – uśmiecha się Sobel. – Wolę mieć dwadzieścia procent w dobrym interesie niż sto procent w złym!



Awner wpada jak wicher do pokoju żony.

- Co się stało? – Fryda odwraca twarz od lustra.

- Ty się jeszcze pytasz, co się stało?! Całe miasto się ze mnie wyśmiewa! Wszyscy mówią, że ty przyprawiłaś mi rogi!

- I ty się martwisz? A jeśli o mnie mówią, że mam kochanka, to czy ja się tym przejmuję?

W klubie inteligencji żydowskiej w wielkim przemysłowym mieście toczy się rozmowa na temat małżeństwa.

- Małżeństwo to instytucja zdrowotna – powiada lekarz.

- Małżeństwo to malum necessarium – zauważa prawnik.

Młody student twierdzi z zachwytem:

- Małżeństwo to spokojna przystań, w której spotykają się dwa okręty.

Milczący dotychczas kierownik klubu wdycha głęboko:

- Co za szkoda, że ja musiałem się jak raz spotkać z okrętem wojennym!

Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach

Łuck – katolicką stolicą Wołynia

Jeżeli spojrzeć na ilość klasztorów rzymskokatolickich w mieście, to na drugiej pozycji na ziemiach Zachodniej Ukrainy znajdzie się Łuck ze swą stosunkowo niewielką starówką. Wyprzedza go jedynie Lwów.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Niegdyś w mieście istniało jednocześnie 9 klasztorów różnych katolickich zgromadzeń. Na szczęście, do naszych czasów zachowało się 6, w tym dwa z nich należą do katolików. Swoją wędrówkę rozpoczniemy od najstarszego – ośrodka dominikanów na starym mieście nad Styrem, mieszczącym się dziś przy ul. Dragomanowa 26.

Założycielem klasztoru oo. kaznodziej pw. Wniebowzięcia NMP był król Jagiełło, który w roku 1390 przekazał zakonnikom na własność wioskę Horodnicę. Po trzech latach swój fundusz wniósł i jego brat – Wielki Książę Litewski Witold. Ten klasztor, w którym w XVI wieku działał sierociniec (zakonnicy utrzymywali również szpital), przynajmniej do połowy XVII wieku był drewniany. Na jego utrzymanie „zgodnie ze starym zwyczajem i nadaniem” łucy celnicy płacili 4 kopy litewskich pieniędzy rocznie.

W długiej historii klasztoru często zdarzały się tu mistyczne wydarzenia. Kroniki podają interesujący fakt nawrócenia w konwencie łuckiego Żyda w roku 1570, który później

Powróćmy jednak do kroniki klasztornej, która przypisuje specjalne zasługi przeorowi o. Michałowi z Mościsk w nawróceniu biskupów prawosławnych Ipatia Potija i Cyryla Terleckiego do unii z Rzymem, podpisanej w Brześciu w 1596 roku. O innym przeorze – o. Dominiku Szaniawskim – zapisano natomiast, że w 1620 roku otrzymał on ciężką pokutę za grzechy miłosne. Kronika też wspomina jednego z braci, który w 1673 roku zmarł w Indii (!), widocznie wysłany tam został na misję. W tymże roku starościna łucka Katarzyna Charleńska przyznała ojcom 6 tys. złotych na budowę nowego kościoła, główną relikwią którego miała być cudowna ikona Łuckiej MB („tarcza królestwa i trwała wieża Wołynia”), przywieziona z Rzymu pod koniec XVI wieku przez biskupa Maciejowskiego. Dzięki licznym cudom i uleczeniom udokumentowanym przez dominikanów – tzn. 172 wypadki – w 1749 roku obraz został ukoronowany koronami papieża Benedykta XIV. Ikonę przeniesiono wtedy przez trzy specjalnie zbudowane w mieście łuki triumfalne. Na jednym widniał napis: „Ognia i strzał tatarskich niech Łuck się nie obawia – chroni go cień Maryi”. Dzięki temu obrazowi konwent



Klasztor poddominikański

się jedną z najwyższych w mieście. Świątynia miała 7 ołtarzy, w których umieszczone były obrazy przedstawiające świętych dominikańskich roboty Franciszka Smuglewicza. W ołtarzu głównym była umieszczona cudowna ikona MB Łuckiej, którą przysłaniała zasłona ze sceną Wniebowzięcia NMP. Autorytetu łuckiemu konwentowi dodawało i to, że w jego murach w 1694-1778 działała szkoła poziomu uniwersyteckiego dla zakonników (profesorowie onej zdobywali wykształcenie w Padwie). Ustępowała jedynie szkole dominikańskiej we Lwowie. Na początku XIX wieku było to centrum życia intelektualnego zakonu w Imperium Rosyjskim.

Przebudowę klasztoru ukończono w 1817 roku. W tym okresie przy klasztorze już od trzydziestu lat działała drukarnia, gdzie drukowano książki po łacinie, po polsku, po francusku i po rosyjsku. Ojcowie kaznodziej nie zapominali i o dobroczynności: w 1824 roku, nie mając zamiaru oddawać do rekrutów wieśniaka z Nowostawów, wypłacili rządowi gigantyczny wykup – 1 tys. karbowanów w srebrze.

W 1845 roku nad miastem przemiął się wyniszczający pożar, który uszkodził wszystkie zabudowania w tej części Łucka. Na odbudowę spalonego klasztoru oo. dominikanom prawdopodobnie zabrakło pieniędzy, a po pięciu latach klasztor został skasowany, pomimo, że zakonnicy dość lojalnie ustosunkowywali się do Rosjan i podczas powstania listopadowego nawet przynieśli władzom sztandar powstańczy z napisem „Za waszą i naszą wolność”. Pod koniec

XIX wieku świątynia Wniebowzięcia NMP w ogóle została rozebrana.

W okresie międzywojennym w poddominikańskim klasztorze była rezydencja katolickiego biskupa, a po II wojnie światowej działała szkoła zawodowa. Dziś dwupiętrowy zabitek oddano na prawosławne seminarium. Z dawnych lat pozostały sklepienie korytarze i interesująca klatka schodowa. Niegdyś budowla była o wiele większa, ale jej część została rozebrana jeszcze w okresie carskim. Seminarzyści mają tu teraz centrum wychowania dzieci, a naprzeciwko budynku jest plac zabaw.

Najbliższymi „sąsiadkami” dominikanów przez kilka wieków były ss. brygidki. Ich klasztor znajdował się przy obecnej ul. Katedralnej 16.

W 1624 roku żona chorążego wołyńskiego Izabella Siemaszko zaprosiła ze Lwowa siostry św. Brygidy z zadaniem otwarcia szkoły dla dziewcząt z rodzin szlacheckich. Miejsce pod przyszły klasztor nadał Wielki Kanclerz Litewski Albrecht Stanisław Radziwiłł, przekazując swój pałac przylegający do murów Okólnego zamku. Od tej pory, w razie potrzeby, klasztor pełnił funkcje obronne. Najpierw przybyły siostry w jednej z wież przemieniły pomieszczenie na kaplicę, umieściwszy tam przywieziony obraz św. Piotra w kajdanach. Następnie zakonnice znacznie rozbudowały pałac, zmieniając go na klasztor i kościół. Wszystkie prace ukończono w 1642 roku, gdy do łuckiego konwentu przybyły jeszcze cztery siostry z Brześcia.

Przez całą swą historię klasztor często cierpiał z powodu pożarów. Po jednym z nich klasztor od strony miasta ogrodzono wysokim murem z bramą wjazdową. Właśnie to zamknięcie bramy, przez decyzję przeorowsy o niewpuszczeniu na teren klasztoru pomocy, sprawiło, że



Kościół zakonu ss. brygidek, przekazany obecnie prawosławnym

wstawił się jako mówca i teolog dominikański Seweryn Lubomlczyk. Do zmiany religii ponoć przywiodło go widzenie NMP i św. Jacka. W latach 1621-1622 w konwencie przebywał 17 letni zakonnik Karol Franko z Olyki, który żywił się wyłącznie chlebem i wodą i biczował swe chude ciało do krwi. Praktykował śluby milczenia i modlitwne rozważania. Prawdopodobnie z tych wyrzeczeń zmarł w wieku 18 lat. Konwent później starał się przedstawić br. Karola jako świętego, ale nie potwierdziła to kapituła generalna zakonu.

Gdy oo. dominikanie powrócili po najeździe kozackim w 1649 roku, podczas którego zginęli tu z rąk „schizmatyków” nowicjusz Augustyn Tarnawski i przeor o. Bernard Parkowski, uchodzący do Krakowa, to zobaczyli swój klasztor i kościół nieuszkodzone. Jedynie archiwum zostało zatopione w błocie i wodami rzeki. Może taki los spotkał zakonników dzięki modlitwemu wstawianiu br. Karola.

stał się jednym z najbardziej znanych ośrodków maryjnych.

Przy wsparciu starosty Mikołaja Potockiego, który przekazał klasztorowi 10 tys. złotych, w XVIII wieku rozpoczęła się przebudowa całego kompleksu zabudowań na kamienne w stylu barokowym. Nowa kościelna wieża-dzwonnica z zegarem – jej zwieńczenie opłacił podkomorzy bełski Wawrzyniec Radeński – stała



Były klasztor ss. szarytek



Klatka schodowa w poddominikańskim gmachu

Co się tyczy cudownej ikony MB Łuckiej, to po zamknięciu klasztoru ją, a również inne obrazy Smuglewicza, przeniesiono do katedry (d. klasztoru jezuitów), gdzie spłonęła podczas pożaru w 1926 roku. Zachowały się krypty z rozebranego kościoła dominikanów. W nich w 1763 roku został pochowany książę Michał Światopełk-Czetwertyński.

podczas kolejnego pożaru 17 maja 1845 roku spłonęła ta część miasta. Ludzie bezsilnie patrzyli jak płomień z dachu klasztoru przerzuca się na sąsiednie budynki i obejmuje coraz to większą przestrzeń. Spłonęły wtedy klasztory dominikanów, karmelitów i bonifratrów. Straty sięgnęły 150 tys. rubli i rząd, całkiem sprawiedliwie, za odszkodowanie przejął fundusze brygidek i ich majątności. Ostatecznie klasztor został skasowany w 1879 roku, a siostry zostały przeniesione do Dubna, a z czasem do Grodna. Przez kilka lat władze nosiły się z zamiarem zorganizowania tu więzienia, co wywołało liczne skargi i petycje ze strony mieszkańców Łucka. Jednak władze postawiły na swoim i umieściły w byłym klasztorze więzienie, zniszczywszy dekoracje na fasadzie świątyni i dobudowując drugie piętro. Samą świątynię prawdopodobnie całkowicie przebudowano już w okresie sowieckim. Więzienie przetrwało tu do lat 60. XX wieku. Podczas pa-

nicznej ucieczki 23-24 czerwca 1941 roku żołnierze NKWD rozstrzelali bądź zakuli bagnietami i zarzucali granatami około 2 tys. więźniów. Ich nazwiska dziś są wryte na pamiątkowej tablicy, ustawionej na dziedzińcu klasztoru.

W okresie chruszczowskim więzienie zamknięto i umieszczono tu stowarzyszenie „Ukrkinotechnika” i szkołę muzyczną. Dziś działa tu

1830 roku i przybyło do Łucka na zaproszenie biskupa Kacpra Cieciszowskiego. Pierwotnie szarytki zajęły kilka starych pomieszczeń, połączonych w jedną piętrową budowlę. Wcześniej mieściły się tu niektóre klasy kolegium jezuitów, szpital i sierociniec „Angelika”, założony przez Józefę Polanowską. Siostry szarytki po prostu kontynuowały starą tradycję oświatową i



Tablice upamiętniające ofiary NKWD

klasztor prawosławny Kijowskiego Patriarchatu.

Pod zabudowaniami klasztoru pozostały olbrzymie podziemia. Po wojnie, montując pod kościołem specjalne kraty, które miały zapobiegać ucieczkom więźniów, znaleziono pochówek kogoś wybitnego, z dużą ilością cennych ozdób.

Jeszcze jeden klasztor – żeński ss. Miłosierdzia (szarytek), znajduje się pomiędzy katedrą i zamkiem. Według niektórych danych zakonnice zjawyły się tu pod koniec XVIII wieku, według innych – zgromadzenie rozpoczęło swoją działalność w

opiekę nad chorymi. Klasztor działał do 1864 roku i został zamknięty po powstaniu styczniowym.

W okresie międzywojennym w tych zabudowaniach działało gimnazjum, a dziś, po przeniesieniu stąd restauracji „Korona Witolda”, mieści się tu kuria biskupia. Najbardziej interesująca jest północna strona zabudowy, opadająca do wód Głuszca. Warto tu zaznaczyć, że dziedziniec przed budynkiem zajmowała niegdyś katedra katolicka pw. św. Trójcy, która spłonęła w 1781 roku i już nie została odbudowana. Jej funkcje przejął kościół św. Piotra i Pawła.

Wycieczki do Czarnobyla



Realny świat po apokalipsie – opuszczone wioski, dzika zwierzyna waleśająca się wśród opuszczonych domostw, pochłaniająca budynki mieszkalne przyroda, gigantyczna antena radarowa z epoki zimnej wojny, zabytkowy Czarnobyl i miastoduch Prypeć.

Z okazji 30. rocznicy katastrofy elektrowni jądrowej w Czarnobylu firma turystyczna „Czarnobyl Tur” proponuje 5% upustu na wszystkie wycieczki od 1 po 7-dniowe z noclegiem w Czarnobylu.

Aby otrzymać upust, należy po wypełnieniu zgłoszenia na stronie: www.chornobyl-tour.ua wskazać kod rabatu PTAL705D12E.

Wycieczki po Ukrainie z autorem książek „Polskie zamki i rezydencje na Ukrainie” i „Klasztory rzymskokatolickie na Ukrainie”, podróżnikiem, dziennikarzem, polonistą Dmytrem Antoniukiem. W propozycji są znane i nieznane posiadłości polskich rodów, cuda natury i miejsca walk z I i II wojen światowych, obiekty przemysłowe, prowincjonalne ciche miasteczka i życie wielkich miast.

Zgłoszenia:
Dmytro Antoniuk
Tel.: +48 518 851 062
E-mail:
dmytroan37@gmail.com

„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci z rocznika 2008-2009

Szanowni Rodzice! Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkoły piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 093 610 23 19.

2016/2017

Uniwersytet Opolski



Międzyobszarowe Indywidualne Studia Humanistyczno-Społeczne (MISHUS)

Nowa propozycja w ofercie dydaktycznej Uniwersytetu Opolskiego – analogiczna do tradycji uniwersytetów anglosaskich.

Klasyczny schemat studiowania oparty jest na relacji mistrz-uczeń. Każdy student wybiera tutora, z którym tworzy plan studiów.

Studenci otrzymują wyjątkową szansę stworzenia indywidualnego programu studiów.

- 3-letnie studia licencjackie,
- 2-letnie studia magisterskie,
- jednolite studia magisterskie.

Możliwość przedłużenia studiów o dodatkowy (VI) rok.

Filozofia

Historia

Nauki o Rodzinie

Pedagogika

Prawo

Teologia

MISHUS

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego

ul. Drzymały 1a
45-342 Opole, Polska
tel. +48 77 442 37 67

E-mail: dziekanatwt@uni.opole.pl
Stanislaw.Rabiej@uni.opole.pl
Internet: www.wt.uni.opole.pl

REKRUTACJA:



Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzesna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysły, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Kryśowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podolska
Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jafta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dniepropietrowsk, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Dnieprodzierżyński, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ kwiecień 2016

15 kwietnia, piątek, program koncertowy **BALET-FEST**, początek o godz. 18:00

16 kwietnia, sobota, recital **KALUDI KALUDOWA**, początek o godz. 18:00

17 kwietnia, niedziela, program koncertowy **BALET-FEST**, początek o godz. 12:00

opera „**FLORIA TOSCA**”, G. Puccini, początek o godz. 18:00

21 kwietnia, czwartek, opera „**RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA**”, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

22 kwietnia, piątek, opera „**NATAŁKA POŁTAWKA**”, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

23 kwietnia, sobota, balet „**JEZIORO ŁABĘDZIE**”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

24 kwietnia, niedziela, opera „**KOPCIUSZEK**”, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

opera „**NATAŁKA POŁTAWKA**”, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

27 kwietnia, środa, program koncertowy „**REQUIEM**”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Centrum Oświatowe przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Centrum

Wymagania:

- wykształcenie wyższe;
- znajomość języka polskiego w mowie i piśmie;
- umiejętność zarządzania zespołem i komunikatywność;
- znajomość obsługi komputera;
- posiadanie udokumentowanego polskiego pochodzenia;

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 31 maja 2016 roku.
Oferty prosimy wysłać wyłącznie na pocztę elektroniczną: asocjacja_appzl@o2.pl

Zaproszenie dla lekarzy

W imieniu wolontaryjnego stowarzyszenia Hospicjum Królowej Apostołów w Radomiu zapraszam do współpracy LEKARZY i LEKARZY SPECJALISTÓW.

Nasza postęga obejmuje leczenie chorych na nowotwory: dzieci, młodocianych, dorosłych.

Działalność prowadzimy jako HOSPICJUM DOMOWE na terenie miasta Radomia i w pięciu okolicznych powiatach.

Lekarzom zapewniamy mieszkanie i utrzymanie oraz możliwość podwyższania kwalifikacji zawodowych i formacji hospicyjnej.

**ks. Marek Kujawski SAC
DUSZPASTERZ HOSPICJUM
kom.: +48605980214
www.hospicjum.radom.pl
Radom, ul. Wiejska 2, 100 km od Warszawy**

Praca w Polsce

Zatrudnię lekarza pediatrę lub pielęgniarkę z Ukrainy. Wynagrodzenie 1500 dolarów.
Tel. kontaktowy: +4878288888

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!
kierownik zespołu Edward Sosulski

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

**Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na: www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu**

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.04.2016, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
25,30	1 USD	25,90
28,50	1 EUR	29,30
6,65	1 PLN	6,90
35,40	1 GBR	36,70
3,70	10 RUR	3,90

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim
tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jaroslawiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36

e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
<http://kijow.msz.gov.pl>

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
<http://www.luck.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Usziwska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiwszk 76018
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:
Iwano-Frankiwszk 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54-34-61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
+38 (032) 253-15-20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровічки М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 w Івано-
Франківському відділенні
ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgroduvery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Beata Kost
zastępca red. naczelnego
bkost@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzysztof.szymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
Szymon Kazimierski
Michał Piekarski
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz
Aleksy Kokorew
Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartko-
wiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg,

Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,
Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz
Kurlus, Renata Klęczańska, Dmytro
Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,
Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,
Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski,
Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-
lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-
ności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia sobie prawo
do skrótów.

Za dostawę gazety w prenumeracie
odpowiada Lwowska dyrekcja
UDPPZ «Ukrposhta»,
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach spr-
awowania opieki Senatu Rzeczy-
pospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami
za granicą za pośrednictwem
Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода
Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

Przekaż 1 % swojego podatku rodakom na Kresach



www.kresowe.pl

I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)		
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
123. Numer KRS	0000418931	124. Wnioskowana kwota Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 118, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.
J. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE		
Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz. 125 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
125. Cel szczegółowy 1%		126. Wyrażam zgodę <input type="checkbox"/>
127.		

DYREKCJA SZKOŁY, RADA PEDAGOGICZNA, KOMITET RODZICIELSKI, UCZNIOWIE, KOMITET ORGANIZACYJNY JUBILEUSZU zapraszają na obchody 200-lecia szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny w dniach 15-17 kwietnia 2016 r.

15 kwietnia

18:00 „Z domu niewoli” – monodram wg Beaty Obertyńskiej, Dom Nauczyciela, ul. Kopernika 42

16 kwietnia

10:00 Uroczysta msza św. w kościele pw. św. Marii Magdaleny

12:00 Wystawa prac artystycznych absolwentów szkoły i kiermasz, ul. Czupryniki 1

15:00 Uroczystości Jubileuszowe w Teatrze Dramatycznym im. Marii Żarńkowieckiej, dawn. Skarbka, ul. Łesi Ukrainki 1

17 kwietnia

10:00 Spotkanie absolwentów różnych roczników w klasach szkoły i kiermasz, ul. Czupryniki 1

17:00 Wieczór autorski poetów-absolwentów „Szkoła pod trójkątem”, ul. Czupryniki 1

Rejestracja uczestników przez e-mail:
szkola10.lviv@gmail.com,
listownie na adres szkoły:
79013 Lwów, ul. Czupryniki 1 lub osobiście.

*Koleżanko szkolna i kolego,
pragnę spotkać się z wami
dnia pewnego,
porozmawiać, poplotkować,
powspominać i żartować.
Czas szybko leci,
mamy już siwe włosy, dorosłe dzieci.
Może w tym chaosie wokół
komuś potrzebna jest pomoc,
dobre słowo.
Znajdźmy tę chwilę dla siebie,
bo potem spotkamy się...
tylko w niebie*

Alicja Romaniuk

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywny

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presas”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,
3 miesiące – 15,15 hrywien,
6 miesięcy – 30,30 hrywien,
12 miesięcy – 60,60 hrywien.



Partnerzy medialni

